

DALSZY POSTĘP WSPÓŁPRACY

W DNIACH od 23 do 26 kwietnia toczyły się w Moskwie obrady XXIII Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej z udziałem przywódców partii komunistycznych i robotniczych oraz szefów rządów poszczególnych krajów członkowskich. Zarówno składy delegacji jak i porządek obrad, na którym znalazła się ocena dotychczasowych wyników współpracy gospodarczej oraz kierunki dalszych dróg jej rozwoju wskazują, że nie było to zwykłe posiedzenie Rady.

Potrzeba podjąć pracę nad pogłębieniem współpracy gospodarczej krajów RWPG i przedyskutowania tej problematyki z zainteresowanymi krajami narastała już od pewnego czasu.

„Wielkie, nie wykorzystane dotąd w pełni rezerwy wzrostu gospodarczego naszego kraju, a także innych mniejszych krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — mówił w ubiegłym roku, na V Zjeździe tow. Władysław Gomułka — tkwią w socjalistycznym międzynarodowym podziale pracy. Na naszym Zjeździe w referacie Komitetu Centralnego, w dyskusji i w uchwale Zjazdu nie rozwinięliśmy szerzej tego niezwykle doniosłego problemu z tej prostej przyczyny, że jego systematyczne rozwiązywanie zależy nie tylko od partyjnego i państwowego kierownictwa naszego kraju, lecz także od wszystkich krajów członkowskich RWPG. Jestem zdania, że wiele okoliczności przemawia za tym, że w ciągu najbliższych lat wszystkie kraje członkowskie RWPG powinny dokonać głębokiego przełomu w dziedzinie wzajemnej współpracy gospodarczej, w rozwinięciu ekonomicznych procesów integracyjnych. Nasza partia przywiązuje do tego wielkie znaczenie, nie tylko gospodarcze, lecz i polityczne”.

Dyskusja ekonomistów na ten temat rozpoczęła się w Polsce stosunkowo wcześniej, w tym także na łamach naszego pisma. Z tych chyba również względów właśnie w Warszawie w dniach od 9 do 11 stycznia odbyło się międzynarodowe sympozjum ekonomiczne poświęcone tej problematyce.

U podstaw międzynarodowej dyskusji na temat dróg i środków dalszego pogłębienia współpracy gospodarczej w ramach RWPG leżały niewątpliwie zarówno przesłanki natury ekonomicznej, jak i politycznej.

We współczesnym świecie integracja gospodarcza jest koniecznością ekonomiczną, szczególnie dla krajów małych i średnich. W warunkach rosnącej koncentracji produkcji i wzrostu nakładów na postęp techniczny i badania naukowe tylko

spójne rozwiązywanie wielu węzłowych problemów gospodarczych gwarantuje bowiem tym krajom szybki rozwój gospodarki i dotrzymanie kroku rewolucji naukowo-technicznej. Jest to prawidłowość rozwoju nie tylko krajów socjalistycznych, i na tyle znana, że nie ma potrzeby jej bliżej uzasadniać.

Pogłębienie współpracy gospodarczej krajów RWPG to jednak również czynnik mający niezwykle istotny wpływ na jednolitość działania krajów socjalistycznych. W tym sensie jest to więc również problem sensu stricte polityczny. Zdają sobie z tego doskonale sprawę ośrodki imperialistyczne. Nie jest też sprawą przypadkową, że dążąc do różnicowania krajów socjalistycznych, do rozbięcia jednolitości ich politycznego działania, próbują za wszelką cenę doprowadzić do dezintegracji gospodarczej naszych krajów.

Jak w świetle przesłanek politycznych i ekonomicznych przedstawiają się wyniki XXIII specjalnej sesji RWPG?

Zacznijmy może od jej politycznych wyników. „Uchwały sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — czytamy w komunikacie końcowym — zostały przyjęte jednomyślnie. Prace sesji toczyły się w rzeczowej partyjnej atmosferze. Godne odnotowania jest również następujące stwierdzenie komunikatu końcowego „Uczestnicy XXIII specjalnej sesji podkreślili olbrzymie znaczenie polityczne wszechstronnego rozwoju ich współpracy gospodarczej”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dalszy postęp współpracy gospodarczej wymaga rozwiązania systematycznego rozwiązywania złożonych i niejednokrotnie kontrowersyjnych problemów, wynikających z niejednolitego poziomu ekonomicznego (mimo wyraźnej tendencji do jego niwelacji), ze specyficznych cech w metodach planowania czy z różnic struktury cen w poszczególnych krajach. Wszystkie te różnice, mieszczące się w ramach wspólnego, socjalistycznego systemu gospodowania, nie są przeszkodą, lecz po prostu realnym, obiektywnym punktem wyjścia dla wytyczania dróg rozwoju współpracy gospodarczej w okresie przechodzenia wszystkich krajów socjalistycznych do gospodarki bardziej intensywniej, w okresie doskonalenia metod planowania i zarządzania.

Integracja gospodarcza w przeciwnieństwie do integracji kapitalistycznej, jest warunkiem zarówno wzmocnienia siły i niezależności wszystkich w stosunku do ugrupowań gospodarczych świata kapitalistycznego, jak również niezależności każdego z członków naszej wspólnoty.

Dotychczasowe doświadczenia pozytywnej współpracy (jak i jej niedostatki nauczyły nas, że autarkia jest słabością, a współpraca gospodarcza siłą. Wszystko to oczywiście jest słusze pod warunkiem rozwiązania wszystkich złożonych problemów z punktu widzenia, która jest podstawową przesłanką jednolitości i możliwości kojarzenia tego co jednostkowe, specyficzne, odnoszące się do danego państwa i narodu — z tym co ogólne, wspólne, międzynarodowe.

„Prawda”, organ KC KPZR, podsumowując 28 kwietnia rezultaty moskiewskiej sesji, następująco ujęła problem kojarzenia ogólnych i narodowych interesów naszych krajów: „Ich wzajemne związki ekonomiczne i naukowo-techniczne są budowane na podstawie stosunków między państwami nowego typu — socjalistycznego międzynarodowego, pełnego równouprawnienia, przestrzegania suwerenności i interesów narodowych, wzajemnych korzyści i przyjacielskiej pomocy”.

Takie właśnie socjalistyczne ujęcie współpracy znalazło pełne zrozumienie i uzyskało jednomyślnie poparcie — wbrew rachubom ośrodków imperialistycznych, liczących na rozbieżności poglądów w zakresie powiązań ekonomicznych między krajami RWPG jako na czynnik osłabienia jednolitości działania krajów socjalistycznych.

Refleksja ta nasuwa się nie tylko z przebiegu sesji i lektury komunikatu końcowego. Potwierdzają ją również w pełni oświadczenia złożone przez czołowe osobistości poszczególnych krajów na temat wyników XXIII Sesji RWPG. Na dwa z nich warto może zwrócić uwagę.

„Od dawna nie osiągnęliśmy w naszych rozmowach równie dobrych rezultatów jak podczas sesji w Moskwie. Nauczyliśmy się jak należy współpracować, by znaleźć rozwiązanie dla wielkich i trudnych problemów” — stwierdził premier Rumunii Ion Maurer w wywiedzie prasowym po zakończeniu sesji.

„Były to nadzwyczaj owocne rozmowy, które wyłoniły wiele projektów i wykazały jak ogromne są możliwości mobilizacji rezerw dalszego rozwoju, także dla naszej ekonomiki” — oświadczył w wywiedzie dla prasy premier Czechosłowacji O.

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Mirosław Dynar — DE GAULLE ODSZEDŁ — SPRZECZNOŚCI POZOSTAŁY — str. 1, 10 i 11

De Gaulle przywrócił Francji jej wielkość na arenie międzynarodowej. Ale lata rządów generała były czasem okrucieństwa i nienawiści, sprzeczności społecznej i ekonomicznej wewnątrz kraju. Te sprzeczności pozostały i następcy de Gaulle'a będą musieli stanąć z nimi twarzą w twarz.

W CZTERY LATA PÓŹNIEJ — str. 1, 2 i 3

W cyklu publikacji poświęconych rozwojowi poszczególnych regionów kraju między wyborami, JERZY URBAN zajmuję się problemami woj. kieleckiego, HENRYK WEBER problemami woj. kosińskiego.

SPRAWY EKONOMISTÓW

— str. 5, 6, 7 i 8

JOZEF SZAJOWSKI pisze o słabych i mocnych ogniwach przeprowadzonych zmian w metodach zarządzania przedsiębiorstwem, WACŁAW SŁONINA o niektórych aspektach działania i organizacji służb ekonomicznych, ZBIGNIEW CZERNIŃSKI o problemach konstrukcji racjonalnego systemu cen, LECH KLEWYCZ o sprawach rynku planowego. Ponadto aktualne informacje o działalności PTE.

Zygmunt Słomkowski — „REWOLUCJA KULTURALNA A EKONOMIKA” (Korespondencja z Chin dla „Życia Gospodarczego”) — str. 10

Jak przedstawia się gospodarka Chin w czasie „rewolucji kulturalnej”? Jak ruchy polityczne wpłynęły na produkcję? Jak autorzy „rewolucji kulturalnej” wyobrażają sobie gospodarkę i czego od niej oczekują? Na te pytania stara się udzielić odpowiedzi autor korespondencji z Chin.

Cena 2 zł

Rok XXIV

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

11 MAJA 1969 r. Nr 19 (921)

W CZTERY LATA PÓŹNIEJ...

Jeszcze nie dokonano wyboru

HENRYK WEBER

PRZYRODA hojnie wyposażała województwo kosiński. Wśród krajobrazu, poskapiła natomiast bogactwami naturalnymi. Wprawdzie od naszego ostatniego zjazdu publicystycznego („Życie Gospodarcze” nr 5 z 1965 — Zbigniew Mikolajczyk — „Niepewne rezerwy”) niejednokrotnie zjawiały się tu ekipy geologiczne, ale — jak dotychczas — na próżno. Lecz nadzieja na ropę, gaz, a nawet rudę nie opuściła jednak geologów. Jeśli jeszcze dzisiaj można ją spotkać w pobliżu jezior, w lasach, nad brzegiem morza, albo w szczytnym polu.

Na razie jedynymi surowcami odkrytymi i w pełni rozpoznanymi są

w tym województwie: torf, gliny, ility, kruszywa mineralne, piasek kwarcowy. Niestety — nie wykorzystane lub prawie nie wykorzystane. Zasoby torfu — w stopniu nie przekraczającym dzisiejszej części procenta. A przecież jest w kosińskim ogrom torfu wysokiego, nadającego się do eksploatacji na skalę przemysłową. Zasoby gliny i ilitów dla ceramiki budowlanej, dla produkcji szachów drenarskich — wykorzystane są zaledwie w dwóch procentach. Maśrodkowe, wybrzeże i lasy. Ponad 600 tys. ha. Powierzchnia równa powierzchni gruntów ornych. Dostarcza ona rocznie około półtora miliona metrów sześci.

drewna. Poza tym region dysponuje 880 tys. hektarami użytków rolnych. Gleby tu są jednak słabe, głównie piaszczyste, czwartej, piątej i szóstej klasy. Warunki klimatyczne — uciążliwe. Stosunkowo niskie temperatury, nadmiar opadów w okresie żniw, niedostatek wiosną i częste, silne wiatry.

Wybrzeże ma długość 156 km, trzy porty, szereg osad rybackich. Wybrzeże nie połączone z rozbudowanym zapleczem ani rzekami żeglownymi, ani odpowiednio ukształtowaną siecią linii kolejowych i dróg bitych.

Zaiste, do województwa kosińskiego los się nie uśmiechnął.

ROLNICTWO

W styczniu 1965 roku mój kolega redakcyjny pisał: „Wypożyczenie materiałno-techniczne rolnictwa kosińskiego jest jeszcze słabe. Dopiero w ostatnich trzech latach poczyniono tu większe wkłady inwestycyjne. Jednak do pełnego odrobienia zaniechań jest jeszcze daleko. Świadcza o tym zamierzenia na lata 1965—70”.

A więc — o realizacji zamierzeń. Pamiętajmy, że w kosińskim rolnictwo ma największy udział w produkcji globalnym, że województwo to należy do nielicznych w kraju, w których nakłady inwestycyjne są w rolnictwie wyższe, aniżeli w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej.

I

W 1965 roku, mając na myśli najbliższą przyszłość, mówiono o 30-procentowym wzroście plonów czterech zbóż, o blisko 40-procentowym wzroście pogłowia bydła i 30-

DOKONCZENIE NA STR. 2

DOKONCZENIE NA STR. 9

W CZTERY LATA PÓŹNIEJ...

Kieleckie konfrontacje

JERZY URBAN

CHOĆIAŻ Kielecczyzna udziałem w produkcji przemysłowej kraju dysponuje osiem innych województw, lub miast wydzielonych, mieści w sobie duży i ważny okręg przemysłowy i ma wyższy, niż Polska wschodnia i północno-wschodnia wskaźnik zatrudnienia w przemyśle niż 1000 mieszkańców — więc nie jest regionem wyrażającym zapaźdzość w rozwoju w stosunku do reszty kraju — to jednak kielecki

mentalność charakteryzuje poczucie niedorozwoju. Psychologicznie województwo należy do grupy regionów mających poczucie uposzczenia i zgłaszających postulaty rewindykacyjne. Komplex ów, jakże twórcze miewający rezultaty, wynika z dwójakiego rodzaju przymiarek. Pierwsza — to porównywanie podstawowych wskaźników gospodarczych i społecznego rozwoju województwa do analogicznych wskaźników ogólnokrajowych. Ujawnia ono, że województwo kieleckie pla-

kuje się poniżej ogólnopolskiej średniej. Druga to porównywanie własnego zaawansowania w rozwoju z potencją tego regionu. Kieleckie ma stare tradycje przemysłowe i jest staropolską kolebką tego rodzaju wytwórczości, posiada duże bogactwa naturalne, znaczne obszary gleb bardzo żyznych, dogodnie położenie geograficzne. Historia, przynosi i wykształcona tęsknota zbiorowa predestynują region do szybszej

DE GAULLE ODSZEDŁ — SPRZECZNOŚCI POZOSTAŁY

MIROSŁAW DYNER

PRASA codzienna i wiele tygodników zajmujących się polityką zastanawia się obecnie raczej nad tym, kto przyniesie staro de Gaulle'a i co to może oznaczać zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zagranicznych Francji. Zmiana na fotelu prezydenta nie zmienia jednak problemów, które stoją przed Francją, jej gospodarką, przed jej polityką zagraniczną. Może wpłynąć jedynie na sposób ich rozwiązywania.

Jeżeli spojrzeć na odcienie gen. de Gaulle'a z czynnego życia politycznego z punktu widzenia polityki zagranicznej Francji i w ogóle polityki międzynarodowej, to było ono dużym zaskoczeniem. Jeżeli zaś rozważać je od strony wewnętrznej polityki Francji, to był to spodziewany (możliwy) na pewnym etapie finału rozwoju wewnętrznych sprzeczności w społeczeństwie francuskim, w jego gospodarce.

Ze światowej sceny politycznej ubył jeden z polityków o najwyższej klasie będący nie tylko zdolnym dowódcą w czasie wojny, specjalistą w dziedzinie wojskowej, lecz jak się okazało w następnych latach

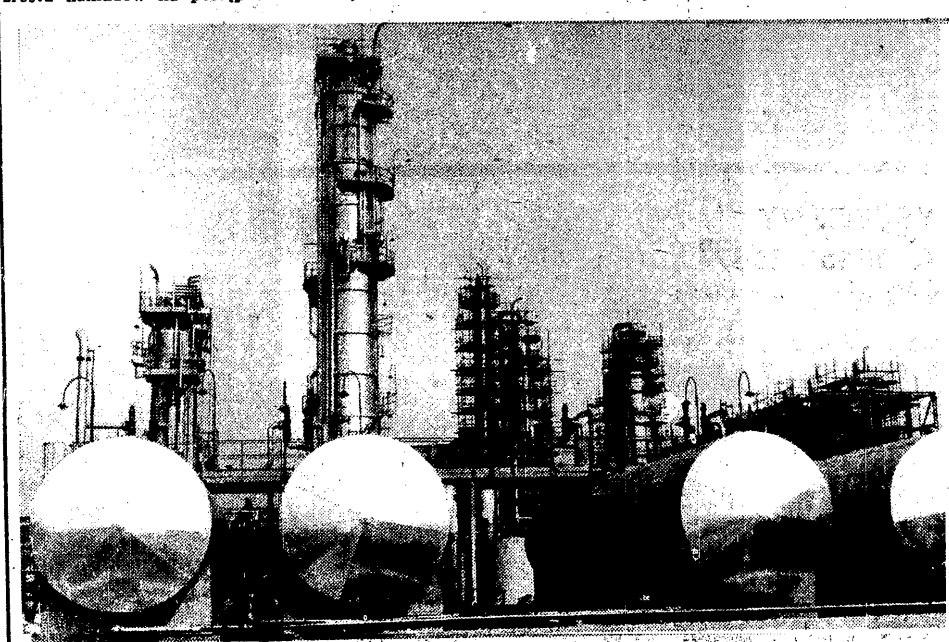
świetnym strategiem i taktikiem w polityce międzynarodowej.

Wielu ludzi i znawców arkanów światowej polityki, w pierwszych dniach po negatywnym wyniku referendum, stawiało sobie pytanie, co było istotną przyczyną jego odejścia? Szybkość zmian na arenie politycznej Francji odsunęła pytanie to nieco na bok, czy też dalszy plan. Odpowiedź na nie wydaje się jednak istotna ze względu na okres, który nastąpi po wyborze nowego prezydenta.

Abstrahując od przyczyn osobistych, czy też jak się to zwykło określać subiektywnych, odpowiedź ta jest stosunkowo łatwa — wynika ona z dość prostego rachunku. Na de Gaulle'a w ostatnim referendum nie oddała swych głosów znaczna część mieszczaństwa burżuazji i część chłopstwa. A więc ci, którzy głosowali poprzednio za de Gaulle'm — gdyż robotnicy w swej masie oddawali zwykle swe głosy, we wszystkich wyborach przeciw gaulistom. Mimo prostoty i logiczności odpowiedzi ta nie wyjaśnia jednak wszystkiego.

De Gaulle był nie tylko wielkim patriotą swego narodu, lecz na arenie międzynarodowej bronił jego interesów z wielkim powodzeniem. Dziś, patrząc na 11-letni okres jego władzy, można stwierdzić, że polityka zagraniczna Francji przez cały ten okres podlegała mu bezpośrednio. On ją kształtował. W o-

DOKONCZENIE NA STR. 10 i 11



W dniu 9 maja — rocznice zwycięstwa nad hitlerizmem — przypada Święto Narodowe naszych południowych sąsiadów. O aktualnych „problemach gospodarczych Czechosłowacji, o obecnych trudnościach ekonomicznych, ich przyczynach i drogach przezwyciężenia pisze na str. 11 Krzysztof Kraus w artykule pt. „Stabilizacja planu gospodarczego”. Na zdjęciu: kombinat petrochemiczny „Stowin” w Bratysławie. Kombinaty opierają się na dostawach rafinerii ropy, stąd — po ostatecznym zakończeniu rozbudowy — pochodzić ma ok. 170 rodzajów wyrobów petrochemicznych. Według założonego planu pięcioletniego, w r. 1970 „Stowin” dostarczył będzie produkcję roczną wartości 3,4 mld Kčs, co stanowi 12 proc. wartości produkcji całego przemysłu chemicznego w CSRS.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dział zainicjował wzmocnienie siły roboczej przyrostem siły roboczej. Wskazywał na deficyt inżynierów. B. Stachura upatrywał wyjście w programie inwestycji, które powoływały do życia nowe zakłady przemysłowe na obszarach nieuprzemysłowionych i które pozwoliłyby zwiększyć wskaźnik zmianowości w istniejącym przemyśle elektromaszynowym, co powiększyłoby jego chłonność siły roboczej. Wreszcie B. Stachura zarzysowywał tak program inwestycyjny. Przewidywał on 100-milionowe nakłady modernizacyjne ulokowane w przemyśle elektromaszynowym, u

Konfrontacja ówczesnej diagnozy z dzisiejszym obrazem województwa pozwala najogólniej sformułować następująco: w ciągu ostatnich czterech lat województwo kieleckie dokonało wielkiego postępu w rozwoju gospodarczo-społecznego. Gdyby w tym czasie kraj jako całość – będący punktem odniesienia wszystkich regionalnych szacunków – stał w miejscu i porównywał się tylko to; co było 2,5 tym co jest, bilans byłby w pełni satysfakcjonujący. Cała Polska rozwijała się jednak dynamicznie. Pozycja

ciagu trzech pierwszych lat 5-latkę 75 tys. osób (z czego 43 tys. przemysłu). Oznacza to odpowiedź pomysłyna na pełne troski pytania roku 1964, czy w pięcioletciu 1965-1970 uda się stworzyć 100 tys. nowych miejsc pracy. Wsłóbcze: ni rynek pracy regionu charakteryzuje brak siły roboczej w rejonach koncentracji przemysłu i pewne jej nadmiary w rejonach nie dość uprzemysłowionych. A eksponowany w roku 1964 niedobór inżynierów ustąpił? niedostatkowi techników.

w 1968 roku — na 220 mln w obecnym roku przewiduje się już niewykonanie planowanych prac na kwotę pół miliarda, co będzie niedostatkim rzędu ponad 20 proc. wartości planowanych prac inwestycyjnych. Efekty niedoboru mocy pogłębiają się więc, jak widać, mimo liczne, choć niedostateczne działania na rzecz wzbogacenia potencjału budowlanego i montażowego województwa. Jest on zasadniczo bolączką i głównym bieżącym działającym hamulcem rozwoju Kielec-
czyzny.

konceptyjno-kalkulacyjnym równie
rzednym partnerem centrali w ro
ku 1969 można powtórzyć. To czes
pisał w 1964 roku Mikołajczyk
— to było opieranie postulatów in
westycyjnych o rzetelną kalkulac
opłacalności i o spójność myślen
terenu z generalną strategią rozw
jowa państwa, bo interesy lokaln
bronione były dotychczas argumen
tami mówiącymi o potrzebach lo
kalnych, nie dość respektujących
interesy ogólnospołeczny lub wręc
przeciwstawiały mu dążności pa
tykularne.

kospa hierarchia ulega petrifikacji, nawet wówczas gdy wielkość dysproporcji nie wzrasta, czy nawet maleje. Ambicje rejonów by nie tylko dystansować własną przeszłość, ale i inne regiony za wszelką cenę, a siła dynamizująca rozwój kraju. Jeśli ambicje te ucieleśniać się będą w mądrych programach opartych o znakomite kalkulacje zyska na tym nie tylko województwa, które zdobyło się na taki wysiłek, ale i cały kraj.

JERZY URBAN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jest to termin napięty. Cześć na okres wyczerpanej pracy. Uważając na ogromne znaczenie tematów tych prac życzyć trzeba by było one jak najbardziej owocne. Wyniki XXIII specjalnej sesji stworzyły po temu niewątpliwie nowe, korzystne warunki.

Udział lekarzy posiadających UPRAWNIENIA SPECJALISTYCZNE — w liczbę lekarzy wynosił w 1955 r. — 44,4%, a w 1967 r. — 61,1%. W 1967 r. w porównaniu z 1938 r. liczba lekarzy-międzywarosla przekroczyła 3-krotnie, a lekarzy

Ż roku na rok pogarszają się warunki pracy, ponieważ co rok

cialnych, którzy rozpoczną pracę w spółdzielniach. Planuje się również zwiększenie wysiłku badawczego, zmierzającego do wyszukiwania nowych asortymentów produkcyjnych, nowych rozwiązań technologicznych, umożliwiających niewidomym wy-
dajną pracę. **Z.W.**

Udział lekarzy posiadających UPRAWNIENIA SPECJALISTYCZNE — w liczbę lekarzy wynosił w 1955 r. — 44,4%, a w 1967 r. — 61,1%. W 1967 r. w porównaniu z 1938 r. liczba lekarzy-międzywarosla przekroczyła 3-krotnie, a lekarzy

Zakłady przeciwgruźlicze	2,5	11,0
--------------------------	-----	------

na wai). Tylko w latach 1956-1967 prze-
było 1 054 przychodni oraz 1 391 osób

Marzy w prężnym ruchu, oszczędnych za-
wiał i punktach zdrowia wynosiła
1947. r. — 189 mln. W przeliczeniu

Liczba STACJI POGOTOWIA RATU
KOWEGO wzrosła z 178 w 1950 r. i
w 1960 r. do 438 w 1967 r. Liczba ka-

Liczba miejsc w ZAKŁADACH POMOCY SPOŁECZNEJ wzrosła o 25 tys.

cy społecznej 44 tys. pensjonariuszów — 5,5 tys. w tym w domach rencistów — 5,5 tys. w domach dla niepełnosprawnych.

Dużym osiągnięciem służby zdrowia

A oto dane dotyczące zachorowań przypadających na 100 tys. ludności:

	1990	1991	1992
Bionica	52.0	21.6	0

mu nastąpiło znaczne PRZEDŁUŻENIE
PRZECIĘTNEGO OKRESU ŻYCIA
LUDZIEGO: - 45 lat w roku 1950/51

były ostatnio: choroby układu krążenia
(32% ogólnu zgonów), choroby nowotwo-

smysłów (8%). A więc co trzeci zgon spowodowany jest chorobą układu kra-

WYDATKI BUDŻETU PAŃSTWA NA
ochronę zdrowia wzrosły w 1967 r. w
porównaniu z 1966 r. o 55% i

ROZNIK STATYSTYCZNY OCHRO-

DLA wyczerpania problemu, oprócz układów węzłowych i pasmowych należy wspomnieć o układach strukturalnych. Do tych układów zaliczono elementy gospodarki zorganizowane w postaci dużych powierzchni wypełniających poprzednio podane układy. Tak więc do układów strukturalnych zaliczono rolnictwo i leśnictwo oraz turystykę.

W rolnictwie zakłada się, że w 1985 roku Polska stanie się krajem w zasadzie samowystarczalnym pod względem wyżywienia własnej ludności, a w pewnych artykułach możemy nawet osiągnąć pewne nadwyżki.

Równocześnie w rolnictwie posiadamy zróżnicowane warunki produkcyjne, na które składa się środowisko geograficzne, obecnie istniejąca kultura rolna, warunki ekonomiczno-społeczne (stan struktury agrarnej, rynek zbytu, stosunki demograficzne), itd. Do tego dochodzi określone zapotrzebowanie na produkty rolne w okresie objętych planem. Powyższe czynniki różnicują produkcję rolną i stanowią podstawę jej rejonizacji (typy struktury produkcji rolnej) i specjalizacji określonych jej elementów. W toku dotychczasowych prac nad planem przestrzennego zagospodarowania kraju proponowano rejonizację produkcji rolnej i określono specjalizację na pewnych obszarach. Dla przykładu na zapleczu terenów wypoczynkowych, głównie nad morzem i w górach występuje pilna potrzeba uformowania stref zaopatrzenia w żywność wypoczynkującej ludności. Podobne strefy zaopatrzenia w produkty trudne do transportu są niezbędne na zapleczu Śląsko-Krakowskiego Zespołu Ośrodków Przemysłowych i innych dużych miast.

W odniesieniu do rejonizacji produkcji rolnej istnieje potrzeba przełamania pewnej bierności w tym zakresie oraz opracowania skutecznych ekonomicznych narzędzi kierowania tego rodzaju procesami w przestrzeni.

Można jednakże przyjąć, że problemy rejonizacji produkcji rolnej można skutecznie rozwiązywać w planach wieloletnich. Natomiast istotną sprawą planu perspektywicznego jest przebudowa struktury agrarnej, która wymaga wielu lat i wiąże się z ogólną polityką kraju. W chwili obecnej jedno jest pewne, że istniejąca rozdrobniona struktura gospodarstw indywidualnych nie może być adaptowana do warunków, które będą pod koniec okresu perspektywicznego. Dla zapewnienia określonej wydajności pracy w rolnictwie dla niedopuszczenia do szybkiej zmiany cen na produkty rolne (dla utrzymania tempa wzrostu stopy życiowej ludności rolnej na poziomie ludności pozarolniczej) niezbędny jest odpływ ludności z rolnictwa do zawodów pozarolniczych. Sprawa ta nie dotyczy całego kraju lecz głównie terenów południowo-wschodnich i centralnych Polski. W jaki sposób zabrad z rolnictwa około 1,0-1,3

mln osób zawodowo czynnych stanie się jednym z podstawowych problemów w latach 1978-1985, a więc w okresie, gdy będzie następował szybki spadek przyrostu siły roboczej w całej Polsce.

Drugi problem rolnictwa dotyczy skupienia zabudowy na wsi i podniesienia poziomu życia jej ludności. W tym zakresie działania trzeba podjąć natychmiast i to w sposób znacznie skuteczniejszy niż dotychczas. Ograniczone ramy artykułu uniemożliwiają szersze rozwiniecie spraw rozwoju rolnictwa.

do Ustrzyk Górnych i dalej nad Morze Czarne.

Na szczególne podkreślenie zasługuje nowe podejście do budowy ośrodków wypoczynkowych. Pierwszy krok w tym zakresie ustala uchwała Rady Ministrów w związku z zatwierdzeniem planu regionalnego Bieszczad. Na tym ostatnim obszarze ustalono, że inwestorem całych osiedli wypoczynkowych jest przedsiębiorstwo wojewódzkie rady narodowej, które powoła odpowiednie przedsiębiorstwa turystyczne, opracuje dokumentację (mają być roz-

na formę nauczania. Można realnie ocenić, że liczba studentów wyższych uczelni będzie stanowiła 25-30% liczby młodzieży w wieku 18-24 lat. Na tle szybkiego wzrostu wykształcenia młodych roczników zarysowuje się problem dokształcania ludności w średnim wieku, zwłaszcza ludności rolniczej przechodzącej do wysoko wyspecjalizowanych zawodów poza rolnictwem.

Na tle sytuacji demograficznej można już dzisiaj z dużą dokładnością stwierdzić, że rejonami ostrych deficytu siły roboczej będą aglo-

wujemy zmianę strategii rozwoju gospodarczego polegającą na przechodzeniu do intensywnych procesów wzrostu, a więc do automatyzacji procesów produkcyjnych.

Należy przewidywać, że bezpośrednio po 1985 roku przemysł będzie musiał rozwijać się tylko w drodze wzrostu wydajności pracy bez powiększania zatrudnienia. Całe zaś saldo przyrostu siły roboczej pochłonie usługi, jak również wydobycie surowców. Rozwój tych ostatnich prac stanie się podstawowym motorem wzrostu społeczno-ekonomicznego kraju.

W sumie po 1985 roku ukształtuje się taka sytuacja, że zatrudnienie w rolnictwie będzie dość szybko malało na rzecz usług. Zatrudnienie w przemyśle będzie wykazywało tendencję utrzymywania swego stanu zatrudnienia, a przyrost produkcji będzie oparty na wzroście wydajności pracy. Natomiast demograficzny przyrost zasobów siły roboczej wchłonie rozwój prac naukowo-badawczych i częściowo usług. Ten etap rozwoju musimy zacząć przygotowywać już dzisiaj, gdyż około 15 lat potrzeba by stworzyć podstawy jego urzeczywistnienia.

POZIOM 2YCIA LUDNOŚCI

Z dotychczasowych koncepcji planu perspektywicznego wynika, że około 1985 roku osiągniemy obecny poziom życia ludności państw Zachodniej Europy. Do tego okresu w zasadzie rozwiążemy problem mieszkaniowy. Należy przyjąć, że w okresie 1985-1990 każda osoba będzie posiadała oddzielną izbę, a każda rodzina oddzielną mieszkanie. Do 1985 roku upoważni się telewizję kolorową, nastąpi pełne nasycenie w zakresie takich urządzeń, jak telefony i lodówki. Równocześnie co trzecia rodzina będzie posiadała własny samochód. Powoła się również sieć ruch turystyczny. Około 1975 roku tydzień pracy wyniesie 5 dni. Młodzież wchodziła w wiek produkcyjny będzie posiadała szkołę średnią. Wyściągając przedłużenie życia ludności i szybki wzrost ludności w wieku emerytalnym. Dla tej ostatniej grupy ludności powinniśmy opracować odpowiednie formy opieki społecznej, wypoczynku, zamieszkania itd.

Na tle koncepcji planu perspektywicznego powinniśmy zrehabilitować nasze dotychczasowe formy budowy miast i wsi. Wydaje się, że w tym zakresie można podjąć szereg eksperymentalnych rozwiązań. W każdym przypadku powinniśmy opracować formy kształtowania centrów usługowych, projektować wyraźniejsze oddzielenie zabudowy mieszkaniowej od przelotowych arterii komunikacyjnych, opracować budownictwo przeciwakustyczne itd.

Wydaje się, że powyższe należy do uprządkowania budownictwa, co swój wyraz znajdzie w rozwoju fabryk domów, fabryk "fabryk" i obiektów usługowych itd.

Pod wpływem przyszłej sytuacji demograficznej już dzisiaj przygot-

WNIOSEKI DO PLANU NAUKOWO-BADAWCZEGO

Prowadzone prace nad planem przestrzennego zagospodarowania kraju i poszczególnych jego regionów napotykają brak w pełni skrytykowane podstawy teoretycznej dla formowania koncepcji oraz wypracowania metod analizy i rachunku ekonomicznego. Z punktu widzenia praktycznych potrzeb planowania przestrzennego proponuje się następujące tematy do naukowo-opracowania:

1. Typowe modele układu przestrzennego kraju, metody analizy tych modeli dla wyboru optymalnych rozwiązań. Przykładami takich modeli może być układ kraju oparty na koncepcji mocno zagłomierzonej, rozproszonej, ogniskowej, pasmowej, mieszanej itd.
 2. Metody optymalizacji rozwoju produkcji poszczególnych branż przy wykorzystaniu komputerów.
 3. Metody i przykłady tworzenia terytorialnych kompleksów gospodarczych opartych na korzyściach wspólnej lokalizacji wielu zakładów produkcyjnych, placówek naukowo-badawczych i usług.
 4. Metody optymalizacji infrastruktury technicznej kraju wprowadzające równocześnie określony porządek i współdziałanie w ogólnym systemie poszczególnych jego ogniw.
 5. Metody optymalizacji rozmieszczenia programu gospodarczego na terenie miasta oraz metody ustalania harmonogramów budowy całych miast, np. przy pomocy metod sieciowych.
 6. Sposób integracji metod planowania przestrzennego w skali kraju, regionów i jednostek osadniczych z metodami przestrzennego planowania wg kompleksów, działów, branż i gałęzi gospodarki narodowej.
 7. Sposób integracji organizacji planowania przestrzennego. W chwili obecnej występuje oddzielne planowanie wielkoprestrzennego, oddzielne miejscowego. Niezależnie od planowania przestrzennego rozwija się system ustalania lokalizacji ogólnej i szczegółowej oraz koordynacji inwestycji. Tymczasem całość tych spraw należy do dziedziny planowania przestrzennego. W tej sytuacji nie ma w Polsce jednego organu odpowiedzialnego za przestrzenne zagospodarowanie kraju.
- Na zakończenie należy podkreślić, że przyszłość planowania przestrzennego zależy od ścisłego współdziałania z planowaniem ekonomicznym, od integracji metod i organizacji tego planowania. Wydaje się, że te sprawy już dojrzały do szerszego ogólnego przedyskutowania i zaproponowania bardziej skutecznych form organizacyjnych. Chodzi bowiem o skuteczne planowanie przestrzenne w różnych jego przejawach. Do rozwiązania tego problemu zobowiązany nas również uchwała V Zjazdu Partii.

Przestrzenne zagospodarowanie Polski (II)

TADEUSZ MRZYGLÓD

Wraz ze wzrostem stopy życiowej ludności (w latach 1968-1985 zakłada się w przybliżeniu podwojenie spożycia z dochodów osobistych ludności), skracaniem czasu pracy oraz wzrostem przyzwyczajenia ludności, gwałtownie będzie narastał problem turystyki i wypoczynku. Plan krajowy podejmuje rozwiązanie i tego problemu przez wyznaczenie odpowiednich terenów dla potrzeb turystycznych i podporządkowanie tam całej działalności gospodarczej wiodącej funkcji (zaniesienie takich przedsięwzięć, które pozostawałyby w kolizji z potrzebami wypoczynku ludności). Plan wydziela rejon turystyczny oparty na atrakcyjnych warunkach środowiska geograficznego, miejsca koncentracji bazy turystycznej oraz urządzone trasy dojazdowe do rejonów turystycznych.

Do ważniejszych założeń można zaliczyć urządzenie:

- trasy bałtyckiej,
- trasy przez pojezierza od Szczecina przez Czaplinek, Kwidzyn, Iławę, Olsztyn, Augustów, Suwałki do Węgorzewa,
- trasy północ-południe ze Swinoujścia przez Świebodzin, Zieloną Górę do Jeleniej Góry i dalej malowniczymi trasami wzdłuż Sudetów do Miedzogórz, Nysy, ROW do Wisły i Zwardonia. Następnie wzdłuż Karpat do Zakopanego a przez Pieniny, Muszynę

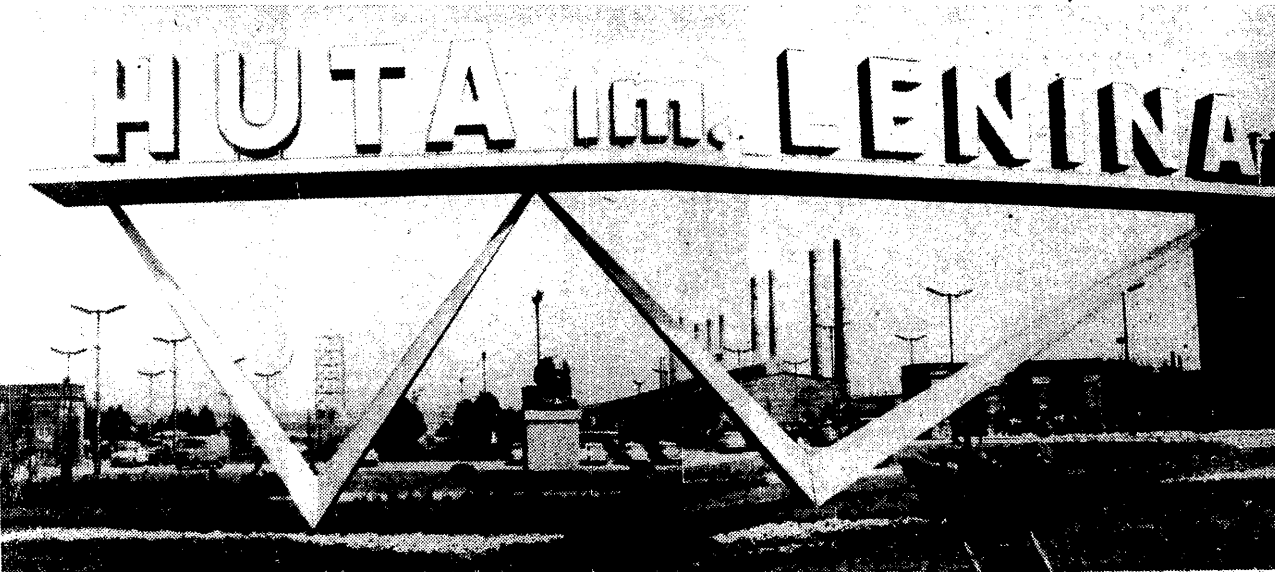
pisane konkursy urbanistyczno-architektoniczne i podjęcie realizacji całego osiedla dla poszczególnych elementów odprowadzających zanieczyszczenia, które posiadają na ten cel środki inwestycyjne. Doświadczenia z terenu Bieszczad będą przeniesione na inne obszary kraju. Ogólnym przewidywaniem jest w okresie perspektywicznym potrojenie ruchu turystycznego w Polsce.

PROBLEMY DEMOGRAFICZNE

W 1985 r. będzie nas ok. 37,2-37,5 mln Polaków, a więc przybędzie blisko 5 mln osób. Struktura wieku ludności będzie charakteryzowała się nadal tak zwanym falowaniem rozwoju, stanowiącym pozostałość ostatniej wojny. Okres wyżu demograficznego skończy się w 1973 roku i później nastąpi już sukcesywny bezwzględny spadek podaży siły roboczej. Dość gwałtowny spadek nastąpi w liczbie roczników w wieku przedprodukcyjnym, w tym również szkoły podstawowej i średniej. W okresie lat 1973-1985 liczba młodzieży w wieku lat 18 zmniejszy się o ok. 30%. Równocześnie będziemy przeżywać drugi wyższość ludności w wieku emerytalnym. Dalszy rozwój szkolnictwa i określona sytuacja demograficzna przyniosą szybki wzrost wykształcenia społeczeństwa. Pod koniec okresu perspektywicznego szkoła średnia stanie się powszech-

na formę nauczania. Można realnie ocenić, że liczba studentów wyższych uczelni będzie stanowiła 25-30% liczby młodzieży w wieku 18-24 lat. Na tle szybkiego wzrostu wykształcenia młodych roczników zarysowuje się problem dokształcania ludności w średnim wieku, zwłaszcza ludności rolniczej przechodzącej do wysoko wyspecjalizowanych zawodów poza rolnictwem.

Na tle sytuacji demograficznej można już dzisiaj z dużą dokładnością stwierdzić, że rejonami ostrych deficytu siły roboczej będą aglo-



20 LAT NOWEJ HUTY

STEFAN POLARSKI

Rok 1969 jest w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rokiem szczególnym. Jest to rok bilansowania osiągnięć socjalistycznego budownictwa w ostatnim czterlecie. Trudno sobie wyobrazić bilans tego dorobku bez Huty im. Lenina.

Koncepcja budowy Huty im. Lenina zrodziła się w 1947 r. w trakcie realizowania 3-letniego planu odbudowy Polski ze zniszczeń wojennych.

W celu przygotowania założeń do opracowania projektu wstępnego Huty, powstało w końcu 1947 r. Biuro Projektowania Nowej Huty przy Biurze Projektów Przemysłu Hutniczego „Biprot”. Już w styczniu 1948 r. została zawarta umowa między Polską a Związkiem Radzieckim, na podstawie której ZSRR zobowiązał się dostarczyć pełną dokumentację techniczną, większość maszyn i urządzeń, przeprowadzić nadzór techniczny nad budową i przeszkolić w swoich zakładach kadrę naszych pracowników.

Założenia projektowe do pierwszego etapu budowy Huty o zdolności

produkcyjnej 1,5 mln ton stali rocznie zostały opracowane przez moskiewskie biuro projektów „Gipro-met”. Było to przygotowanie koncepcji budowy. Decyzja natomiast o budowie Nowej Huty — wraz ze 100-tysięczną dzielnicą mieszkaniową dla potrzeb załogi Huty — podjęta została w uchwale Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS w grudniu 1948 r. Szczegółową lokalizację hutę zatwierdzono w lutym 1949 r. a budowę rozpoczęto — 26 kwietnia 1950 r.

O rok wcześniej rozpoczęto prace poza terenem kombinatu: budowę dróg, linii kolejowych, elektrycznej sieci przemysłowej oraz budowę dzielnic mieszkaniowej — Nowej Huty.

O wyborze terenu budowy kombinatu zdecydowały przede wszystkim warunki topograficzne i komunikacyjne, umożliwiające zaopatrzenie Huty w rudę, węgiel, topniki i wodę.

Powazną rolę odgrywała również bliskość sąsiedztwa miasta Krakowa ze swoim zapleczem gospodarczym, kulturalnym i naukowym, w tym

szczególnie Akademii Górniczo-Hutniczej. Ponadto województwo krakowskie, nisko uprzemysłowione i wykazujące poważne rezerwy wolnych rąk do pracy, miało stanowić bazę dla załogi budowlanej i eksploatacyjnej kombinatu.

Pierwszy obiekt produkcyjny Huty został uruchomiony w grudniu 1951 r. Był to Warsztat Konstrukcji Stalowych, którego produkcja w tym okresie służyła potrzebom budowy kombinatu.

Pierwszy apust surowców z wielkiego pieca nr 1 nastąpił w dniu 22 lipca 1954 r., w 10 rocznicę wydania Manifestu PKWN. Skrócenie planowanego czasu budowy wielkiego pieca osiągnięto w wyniku realizacji zobowiązań podjętych przez załogi budowlano-montażowe. Łącznie z wielkim piecem uruchomiona została siłownia i pierwsze baterie koksoownicze.

W lutym 1955 r. rozpoczął produkcję pierwszy piec martenowski. W kwietniu tegoż roku uruchomiono walcownię zgniatacz, w rok później walcownię gorącą blach. W grudniu 1958 r. oddano do eksplo-

atacji walcownię zimną blach i rozpoczęto wytwarzanie najbardziej poszukiwanego na rynku asortymentu, tj. blach zimnowalcowanych. Z uruchomieniem walcowni zimnej blach nastąpiło zamknięcie pełnego cyklu produkcji hutniczej.

Wreszcie w roku 1960 uruchomiono wydział rur zgrzewanych, a w roku 1961 ocynkownię i ocynkownię ogniw blach, baterie koksoownicze oraz walcownię drobnych profili.

Następnym poważnym etapem rozbudowy był rok 1966, w którym oddano do eksploatacji kompleks pierzawej w Polsce stalowni konwertorowej oraz drugą aglomerownicę i wielki piec nr 3 o pojemności użytkowej 2000 m³. Jest to nie tylko największy wielki piec w Polsce, ale również — poza hutnictwem ZSRR — największy piec tego typu w Europie.

Również rok 1968 ma do odnotowania uruchomienie walcowni slabbing o docelowej zdolności produkcyjnej 5,5 mln ton stali we wlewakach.

Obecnie w skład kombinatu

- zakład materiałów ogniotrwałych z wydziałami: szamotowym, chromomagnezytowym, dolomitowym-wapiennym i oddziałem cegły smolewo-dolomitowej.
 - zakład kokso-chemiczny z 20 bateriami koksoowniczymi,
 - dwie spalnie rudy,
 - pięć wielkich pieców,
 - odlewnia wlewnie z surowców wielkopiecowych,
 - stalownia martenowska z 10 piecami martenowskimi,
 - stalownia konwertorowo-tlenowa z 2 konwertorami,
 - walcownie wstępne: zgniatacz, walcownia kęsów oraz walcownia slabbing,
 - walcownie gorące: blach, drobnych profili i drutu oraz taśm,
 - walcownia zimna blach z ocynkownią, ocynkownią ogniową i elektrolityczną oraz oddziałem blach transformatorowych,
 - wydział rur elektrycznie zgrzewanych.
- Ponadto kombinat obejmuje kompleks wydziałów pomocniczych jak: odlewnia żeliwa i staliwa, wydział mechaniczno-konstrukcyjny, wydział remontowy, wydział energetyczny, zakład badawczy, laboratorium, wydział transportu kolejowego i samochodowego i inne.
- Na budowę Huty im. Lenina wydatkowano dotąd 27 mld zł. Do listopada 1967 Huta spłacała dług za ciążący wobec gospodarki. Huta wyprodukowała dotychczas ponad 33 mln ton koksu, 25 mln ton surowców, 29 mln ton stali, 23 mln ton kęsów i slabów, 17 mln ton wyrobów walcowanych gotowych, prawie 5 mln ton blach zimnowalcowanych. Wyrazem dynamicznego rozwoju Huty jest wzrost produkcji w ostatnim 10-leciu, a mianowicie: w 1968 roku wyprodukowano 3,5 mln ton koksu, zwiększając niemal dwukrotnie produkcję z 1958 r. Surowców wyprodukowano w ubiegłym roku również 3,5 mln ton, osiągając niemal czterokrotny wzrost w 10-leciu. Stali wytopiono 4,1 mln ton. Notując również czterokrotny wzrost i taki sam wzrost osiągnięto w wyrobach walcowanych gotowych, oddalając 2,5 mln ton.
- Produkcja jest całkowicie zmechanizowana i na coraz większą skalę wprowadza się układy automatyzacji do poszczególnych procesów technologicznych. Ciągłe udoskonalanie się procesów w ramach wprowadzania postępu technicznego i dzięki realizacji pomysłów racjonalizatorskich, zgłaszanych przez hutników.
- Radzieckie projekty, agregaty i urządzenia, myśli, twórcza oraz

wysiłki kierownictwa i kadry inżyniersko-technicznej kombinatu, jak również kadry Biura Projektów „Biprot” i kadry naukowej, spowodowały, że Huta jest jednym z najbardziej nowoczesnych kombinatów metalurgicznych.

Wydajność pracy mierzona wartością produkcji towarowej na 1 zatrudnionego ogółem wzrosła w 10-leciu o 118%, natomiast mierzona wartością produkcji całkowitej na 1 pracownika wzrosła o 136%. Średnie płace wzrosły w tym czasie o 55%.

Osiągnięty poziom produkcji przez Hutę im. Lenina jest tylko etapem pośrednim w realizacji wytyczonej przez partię i rząd dalszej rozbudowy do poziomu 5,5 mln ton stali na rok. Rozbudowa ta dokonywana jest w ramach realizacji programu dalszej industrializacji naszej gospodarki narodowej.

Dalszy rozwój kombinatu został ujęty w Generalnym Projekcie Wstępnym III etapu budowy Huty. Stosownie do podjętej Uchwały KERM, założono projektem zwiększenie zdolności produkcyjnej, wyłączenie z zaangażowania dalszych nakładów na budowę obiektów hutniczych. Wyrazem opłacalności dalszej rozbudowy kombinatu jest ponad dwukrotny przewidywany wzrost akumulacji i prawie półtorakrotny wzrost docelowej rentowności produkcji. Wydajność pracy mierzona wartością produkcji towarowej na 1 pracownika, wzrosła o 63%. W wyniku realizacji III etapu budowy HIL, w najbliższych latach zostaną uruchomione następujące najważniejsze obiekty produkcyjne:

- w roku 1969 — walcownia taśm,
- w roku 1970 — II etap walcowni rur zgrzewanych,
- zakład przetwórstwa hutniczego w Bochni,
- I etap walcarki Sendzimir,
- piec tandem w stalowni martenowskiej,
- w latach 1971/1972 — konwertor nr 3,
- taśma nr 5 w spalni rudy,
- warsztat mechaniczny nr 2,
- oddział blach transformatorowych.

Również widocznym symbolem przemian społeczno-gospodarczych w minionym 20-leciu, będącym konsekwencją rozwoju kombinatu, jest nowoczesna dzielnica Krakowa — Nowa Huta.



Czy jest możliwe zmniejszenie udziału robót budowlano-montażowych

JAN BITNER

O BECNIE często mówi się o deficycie mocy w budownictwie, który obecnie ogranicza działalność inwestycyjną i determinuje rozmiary nakładów oraz program inwestycyjny w latach 1971-75. Zadanie dla wszystkich inwestorów brzmi: „ograniczyć udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych”.

Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście w naszych konkretnych warunkach istnieje możliwość zmniejszenia udziału robót budowlanych w taki sposób, który nie uniemożliwi osiągnięcia potrzebnego przyrostu mocy produkcyjnych.

Wydaje się, że są tego rodzaju możliwości. Też tę spróbuję uzasadnić na przykładzie największej branży przemysłu lekkiego, jaką jest przemysł bawełniany.

Zadania inwestycyjne na lata 1971-75, wynikające z potrzeb produkcyjnych branży bawełnianej, wymagają znacznych nakładów równie na nowe budownictwo. Modernizacja bowiem istniejących obiektów oraz przewidywane ich urobożenie głównie w krajowy park maszynowy (przędzalniki i tkalnie), reprezentujący zaledwie średni poziom

techniczny, nie zabezpiecza przyrostu produkcji potrzebnego dla pokrycia zapotrzebowania. Budowa nowych obiektów jest więc konieczna. Pomimo jednak nadania odpowiedniej rangi programowi inwestycyjnemu branży, w najbliższym pięcioletniu mogą powstać poważne trudności w trakcie realizacji tego programu z uwagi na przewidywane trudności w budownictwie przemysłowym.

W przewidywaniu takiej sytuacji, szczególnie w pierwszych latach pięcioletnia, należy zastanowić się, w jaki sposób zagwarantować potrzebny przyrost mocy produkcyjnej w branży, przy jednoczesnym poważnym ograniczeniu nakładów na roboty budowlane.

MIĘDZYBRANŻOWA WYMIANA OBIEKTÓW

Branża posiada wiele obiektów, które przewidziane są do stopniowej likwidacji z uwagi na swoją wielkość, ustrój budowlany oraz stan techniczny. Już obecnie eksploatacja tych obiektów usprawiedliwiona jest jedynie takimi czynnikami, jak: deficyt mocy produkcyjnej oraz dążenie do zapewnienia miejsc pracy w miejscowościach o słabym nasyceniu przemysłem. Czy wszystkie te obiekty trzeba likwidować?

Nie są one przydatne dla przemysłu bawełnianego, ale — być może — inne branże mogłyby w nich uruchomić — przy minimalnych adaptacjach obiektów budowlanych — produkcję opartą na odmiennej technologii. Technologia tych branż powinna charakteryzować się mniejszym ciężarem wagowym maszyn na jednostkę powierzchni w porównaniu z używanymi przez przemysł bawełniany (oddziaływanie stropów) stosunkowo niewielkim zapotrzebowaniem mocy elektrycznej, pary, wody itp. Zagadnienie zabezpieczenia przeciwpożarowego obiektów bardzo ostro akcentowane przy modernizacji i utrwalaniu obiektów w branży bawełnianej, z uwagi na niższe obciążenie ogniem w innych przemysłach, może być łatwiejsze do opanowania i tańsze w realizacji.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że wielkość powierzchni użytkowej dla odpowiednio dobranej branży, może być bardziej dogodna z punktu widzenia optymalizacji produkcji. Obiekty przekazane innym

branżom, po przeprowadzeniu adaptacji w niezbędnym zakresie, mogłyby być eksploatowane przez kilka do kilkunastu lat, oddając tym samym budownictwo od konieczności wznoszenia nowych obiektów na tym terenie.

Przy przekazywaniu obiektów do innych branż, należałoby uwzględnić m.in. stan techniczny obiektu oraz przewidywany koszt jego utrzymania, zakres robót i koszty adaptacji obiektu dla nowej produkcji, organizowanej przez inny przemysł, możliwość przekwalifikowania załogi, możliwość zaniechania budowy nowego zakładu lub oddziału z uwagi na przejęcie istniejącego obiektu, prawidłowość lokalizacji z punktu widzenia potrzeb zainteresowanej branży.

Problem zagospodarowania obiektów nie nadających się w danych branżach do utrzymania wykracza poza ramy zainteresowanego zjednoczenia czy resortu.

Dotychczasowa praktyka utrzymywania w ruchu wielu zakładów z uwagi głównie na brak możliwości zapewnienia innej pracy w danym rejonie, powinna być zastąpiona świadomą działalnością, zmierzającą do przedłużenia eksploatacji i racjonalnego wykorzystania istniejących obiektów. Taka działalność może w istotny sposób zmienić proporcje udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych, a zarazem stworzyć warunki dla ich koncentracji na wybranych budowlach.

Mamy formalne przesłanki dla podjęcia takiej działalności (koordynacja poziomu). Należałoby tylko całość zagadnienia ująć w pewne ramy organizacyjne, np. w formie odpowiedniego nakazowania „obiekty do wyłączenia” i przekazania informacji do wojewódzkich i miejskich komisji planowania, w celu odpowiedniego ich wykorzystania przy opracowaniu wieloletnich planów rozwoju poszczególnych rejonów.

CZY MOŻNA DOPUSZCZAĆ ODSTĘPSTWA OD PRAWA BUDOWLANEGO?

Oddzielnym zagadnieniem, mającym jednak poważne znaczenie dla przedłużenia żywota istniejących obiektów, jest obowiązujące prawo budowlane. Skrupulatne przestrzeganie przepisów prawa budowlanego jest rzeczą oczywistą i nie może budzić zastrzeżeń, szczególnie w stosunku do nowego budownictwa. Wydaje się jednak, że w odniesieniu

do obiektów istniejących, szczególnie tam, gdzie nie występuje konieczność utrwalania budynków, a jedynie wprowadzenie nowej i odległej technologii poprzez wymianę maszyn, prawo budowlane powinno dopuszczać w gospodarstwie, społecznie i technicznie uzasadnionych przypadkach możliwość pewnych odstępstw.

Rygorystyczne egzekwowanie przepisów prawa budowlanego w odniesieniu do obiektów podlegających modernizacji, jest między innymi jedną z przyczyn wysokiego udziału robót budowlanych w ogólnych kosztach inwestycji. Takie działanie pochłonie i pochłaniać będzie ogromne ilości deficytowych materiałów budowlano-instalacyjnych, tak potrzebnych gospodarce narodowej. Straty, jakie z tego tytułu ponosi gospodarka, niewątpliwie są większe od pewnego ryzyka, nieuchronnie związanego z decyzją o dopuszczeniu do odstępstwa od przepisów prawa budowlanego. Rzecz w tym, aby samo prawo budowlane umożliwiło alternatywny wybór dla tych obiektów, które kiedyś wznoszone były pod nadzorem obowiązującego aktualnie prawa.

W omawianym przypadku ściśle egzekwowanie przepisów prawnych na pewno dobrze świadczy o urzędnikach, lecz nie daje podstaw do wystawiania wysokiej noty technicznej w ocenie ich pracy na polu gospodarczym.

INTENSYFIKACJA PRODUKCJI

Przemysł bawełniany ma wiele obiektów, które powstały w pierwszych latach odbudowy kraju. Oznaczają się one dobrym stanem technicznym, ale wyposażone są w maszyny, które z uwagi na postęp w światowym przemyśle maszyn włókienniczych, trzeba ocenić jako mało wydajne. Modernizacji tych zakładów nie przewiduje się w najbliższych latach z uwagi na pilniejsze potrzeby, jakie występują w starych i wyeksploatowanych obiektach.

Gdyby z obiektów przemysłowych o dobrym stanie technicznym budynków wyprowadzić mało sprawne maszyny, a na ich miejsce zainstalować inne, o dużej wydajności, to można by uzyskać — przy minimalnych nakładach na roboty budowlane — znaczny przyrost zdolności produkcyjnej. Bardzo znaczne są bowiem różnice w wydajności maszyn obecnie używanych w tych za-

kładach w porównaniu z aktualnie produkowanymi maszynami. I tak np. wydajność zgrzeblarek instalowanych po wojnie wynosi 5 kg/godz., obecnie znane są zgrzeblarki o wydajności 25 kg/godz., wydajność przędzarki obrączkowej zwiększyła się z 17 gr/wrz. godz. do 21 gr/wrz. godz. (dla porównywalnego Nm 40), a znane są już zgrzeblarki o wydajności 40 gr/wrz. godz. (bezwzględnie), wydajność krosien automatykanych wzrosła ponad dwukrotnie. Z tym, że oferowane przez zagraniczne firmy krosna chwytkowe mają wydajność 3,8 raza wyższą.

Za wymianą parku maszynowego przemawia dodatkowo to, że wprowadzenie nowoczesnej techniki umożliwia skrócenie czasu opanowania przez doświadczoną załogę, a także — stosunkowo krótki okres realizacji tego typu inwestycji.

Istotną przeszkodą w podjęciu działalności inwestycyjnej tego typu jest wysoki koszt nowoczesnych maszyn. Problem ten należy jednak widzieć w aspekcie poważnego wzrostu wydajności z 1 m kw. powierzchni użytkowej; wysokie nakłady na zakup maszyn rekompensowane są oszczędnościami w robotach budowlanych. Poza tym istnieje możliwość uzyskania dość poważnych bonifikat przy zamówieniu większej ilości maszyn.

Być może, że w przypadku znacznego zapotrzebowania na pewne typy maszyn, należałoby w szerszym niż dotychczas zakresie kupować licencje dla krajowego przemysłu maszyn włókienniczych, pod warunkiem, że od momentu zakupu licencji do uruchomienia produkcji nie upłynie więcej niż 2 lata.

Realizacja takiego programu inwestycyjnego poza omówionymi trudnościami wymagałaby również ze strony Zjednoczenia, w pewnych przypadkach, daleko idących zmian w profilu asortymentowym poszczególnych fabryk w celu uzyskania maksymalnych przyrostów produkcji, a tym samym obniżenia wskaźnika kapitałochłonności.

Podane uwagi ilustrują pewien problem, związany bezpośrednio z zagadnieniem zmniejszenia udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych. Wynika z niego, że ograniczenia rozmiaru nakładów na budownictwo poszukiwać należy w całym procesie inwestycyjnym, a nie tylko w projektowaniu konstrukcji i organizacji procesu budowlanego.

N A ile skomplikowanej problematyki transportu, jego bieżącej działalności i perspektyw rozwojowych powstaje pytanie, jak — gdzie jego kształt w przyszłości? Jakiego rodzaju środki transportowe w eksploatacji obecnie ulegają rozwojowi bądź zanikowi, a które z obecnie pojawiających się, jak np. poduszki, koleje jednoszynowe i inne znajdują szerokie zastosowanie. Nawiązując do zagadnień poruszonych w artykule Zbigniewa Wyczesanego („Transport 1966-1970 — Dlaczego nie nadąża?” — nr 10/69 i „O generalny program rozwoju transportu” — nr 13/69) pragniemy wskazać na niektóre problemy związane z wizją przyszłego systemu transportowego, a w szczególności na przyszłość transportu kolejowego.

Prowadzone w wielu instytucjach prace badawcze nad ustaleniem prognozy wielkości i struktury zadań przewozowych oraz wpływ rozwoju nauki na technikę i technologię pracy każdego rodzaju transportu prowadzą do coraz ściślejzego formułowania wizji przyszłego systemu transportowego.

Oczywista cechą charakterystyczną tego przyszłościowego systemu transportowego powinien być ekonomicznie uzasadniony podział zadań przewozowych pomiędzy poszczególne rodzaje transportu współpracujące w pełnej symbiozie. Każdy z rodzajów transportu posiadać będzie zdolność przewożenia właściwą dla sprawnego realizacji tych zadań przewozowych, które ciąży do niego z racji charakterystycznych parametrów, takich jak: wielkość potoku i jego geograficzne ukształtowanie, rodzaj towaru lub charakter przewozów pasażerskich oraz odległość przewozów.

Zasadniczym warunkiem budowy optymalnego systemu transportowego jest opracowanie prognozy wielkości oraz struktury perspektywicznych zadań przewozowych i ich podziału na poszczególne rodzaje transportu z uwzględnieniem przewidywanego rozwoju technicznego i organizacyjnego.

Prowadzone badania pozwalają stwierdzić, że nastąpi bardzo poważny rozwój transportu lotniczego i rurociągowego. W ograniczonym zakresie do pewnych tylko warunków i zadań przewozy realizowane będą przez kolej jednoszynową opartą na zasadzie poduszki lub innych niekonwencjonalnych rodzajów transportu.

Jednak zasadnicze zadania przewozowe wykonywane będą przez transport samochodowy i kolejowy. Ten ostatni, jak żaden z rozpatrywanych predestynowany jest do wykonywania dużych, masowych przewozów zwłaszcza w okresie wprowadzania urządzeń elektronicznych do zarządzania i sterowania złożonymi procesami technologicznymi.

Przyszłość transportu kolejowego

TADEUSZ BASIEWICZ, LEOPOLD NOWOSIELSKI

nymi we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Mówiąc o predestynacji transportu kolejowego do realizowania poważnych zadań przewozowych w perspektywnym systemie transportowym kraju bierzemy pod uwagę dwie zasadnicze, z punktu widzenia szeroko rozumianej technologii, właściwości transportu kolejowego:

1. realizowanie masowych przewozów w dużych jednostkach transportowych (pociągach), których duża liczba może kursować po drodze zajmującej niewiele miejsca;
2. stały związek poruszającej się jednostki transportowej (pociągu) z drogą — dwuszynowym torom, izolowanym w zasadzie od innych dróg transportowych.

Wagę pierwszej z wymienionych właściwości transportu kolejowego łatwo sobie uświadomić określając np. szerokość drogi kolejowej i natężenie ruchu pojazdów drogowych w przypadku obciążenia jej przewozami rzędu 30-40 mln ton towarów rocznie, to znaczy przewozami realizowanymi na przeciętnej magistralnej linii kolejowej — będzie to autostrada o kilku pasmach dla każdego kierunku ruchu. Inaczej mówiąc, zdolność przewożenia pasażerów transportowego o pewnej określonej szerokości jest znacznie większa w transporcie kolejowym niż w drogowym.

Druga właściwość transportu kolejowego pozwala modelować proces przemieszczania w układzie: czas — droga, a tym samym, stworzyć warunki do automatyzacji.

Należy więc wyjaśnić, jakie warunki muszą być spełnione, aby te właściwości właściwości transportu kolejowego zostały optymalnie wykorzystane w przyszłym systemie transportowym kraju, wpływającym tym samym na jego strukturę.

Konsekwencją pierwszej właściwości transportu kolejowego jest ograniczenie jego działania tylko do linii i relacji charakteryzujących się odpowiednim poziomem natężenia przewozów. W praktyce wyrazi się to koncentracją przewozów na wybranych liniach kolejowych o odpowiedniej zdolności przewozowej. Działalność ta dopiero rozpoczyna się w Polsce i przebiega w tempie uwarunkowanym szybkością rozwoju innych rodzajów transportu, a zwłaszcza transportu samochodowego.

W krajach, które posiadały silnie rozwiniętą sieć kolejową, koncentracja przewozów nastąpiła w okresie intensywnego rozwoju transportu samochodowego.

W naszych warunkach, jak wykazały przeprowadzone badania, powstana możliwość skrócenia ogólnej długości sieci linii kolejowych o około 10-20 proc. Działalność ta obejmuje linie o znaczeniu lokalnym obciążone przewozami niezbyt wielkimi.

Dalszą konsekwencją koncentracji przewozów będzie poważne ograniczenie liczby stacji otwartych dla przesyłu wagonowych; obecna ich liczba wynosiła ponad 2,5 tys. ograniczona zostanie o około 50 proc. Działalność ta stworzy warunki do ekonomicznie uzasadnionej mechanizacji i automatyzacji prac ładunkowych. Wiąże się z tym zagadnieniem także konteneryzacja i paletyzacja przewozów, które w zdecydowany sposób zmieniają technologię przemieszczania ładunku w punktach styku: nadawca — transport — odbiorca oraz styku dwóch rodzajów transportu.

Kontenery wielkie, o ciężarach brutto 10-40 ton stwarza sytuację, w której nastąpi oddzielenie skrzyni ładunkowej samochodu lub pudła wagonu towarowego od podwozia. Przy zachowaniu odrębności rozwiązań konstrukcyjnych podwozi w transporcie drogowym i kolejowym wprowadzone będą ujednolicone dla obu rodzajów transportu nadwozia-kontenery. Nadawany do przewozu towar przemieszczany będzie w kontenerze od nadawcy do odbiorcy zmieniając tylko podwozie w przypadku przechodzenia z jednego rodzaju transportu na drugi.

Na skrócenie czasu przemieszczania towarów wpłynie także omówiona już koncentracja przewozów na liniach magistralnych w połączeniu z koncentracją pracy manewrowej i pracy ładunkowej. W związku z koncentracją przewozów ulegnie redukcji (o ok. 40 proc.) liczba stacji rozrządowych odgrywających zasadniczą rolę w organizacji przewozów towarowych.

Drugą z wymienionych właściwości transportu kolejowego w istotny sposób zwiększy zakres automatyzacji sterowania i zarządzania przewozami kolejowymi.

Należy przewidywać, że będzie stworzony kompleks informacyjny, którego zadaniem będzie optymalizacja rozwiązań w zakresie zarów-

no długofalowego, jak i bieżącego organizowania przewozów wykonywanych przez cały system transportowy z podziałem na poszczególne jego rodzaje. W ramach tego kompleksu informacyjnego obejmującego cały system transportowy powinien istnieć kompleks informacyjny dla potrzeb transportu kolejowego.

Na kompleks ten w przewidywanym kształcie składają się będą zespoły środków technicznych, z których jedna grupa służyć będzie przede wszystkim do opracowywania optymalnych rozwiązań w zakresie organizacji przewozów, druga — do automatycznego sterowania ruchem pociągów. Być może niektóre z tych środków będą wspólne dla obu grup zagadnień.

Prace w zakresie automatyzacji kierowania procesem przewozowym w skali światowej biorące swój początek z doświadczeń uzyskanych w czasie II wojny światowej, rozpoczęły się w latach 50-tych. Na PKP prace badawcze zapoczątkowane zostały w roku 1960.

Istniejące rozwiązania cząstkowe dotyczą niektórych fragmentów procesu przewozowego. Między innymi prowadzone są na PKP badania poligonowe mające na celu sprawdzenie prawidłowości (w sensie praktycznym) opracowanego systemu rozdziału próżnych węglarek. W swej docelowej formie system ten będzie pracował w czasie realnym, to znaczy, że wydawanie decyzji następować będzie w czasie wciąż jeszcze aktualnym w stosunku do momentu powstania informacji. Dotychczasowe próby wskazują na znaczącą efektywność stosowania maszyn matematycznych do opracowywania decyzji w zakresie kierowania procesami przewozowymi.

Przewidywane zmiany w metodach i technice zarządzania i kierowania procesem przewozowym wywarą decydujący wpływ także i na organizację całego przedsiębiorstwa.

Staty związek między pojazdem i drogą stwarza szerokie możliwości w zakresie automatyzacji sterowania ruchem pociągów na liniach, a nawet w rejonach sieci kolejowej.

większenia zdolności przewozowej linii kolejowych.

Automatyzacja ta zostanie zrealizowana poprzez współpracę tzw. automatycznego dyspozytora z automatem maszynistą.

Aktualnie większość zarządów kolejowych, w tym także i PKP, stosują samoczynną blokadę liniową z urządzeniami do samoczynnego hamowania pociągów. Wprowadzane są do eksploatacji urządzenia zdalnego sterowania ruchem na odcińkach linii, jako jedne z pierwszych elementów przyszłego systemu zwanego „automatycznym dyspozytorem”.

Wyższym stopniem rozwoju na drodze do automatyzacji prowadzenia pociągów jest zastosowanie kontroli i regulacji szybkości pociągu. Ten stopień automatyzacji znalazł zastosowanie eksploatacyjne na niektórych wybranych liniach kolejowych m. in. w ZSRR, Japonii i USA. W próbach eksploatacyjnych znajdują się urządzenia samoczynnego sterowania pociągami.

Wymienione najbardziej istotne elementy automatyzacji w zarządzaniu, kierowaniu i sterowaniu procesami ruchowymi w transporcie kolejowym wskazują na duży zakres możliwości w tej dziedzinie — znacznie większy niż np. w transporcie samochodowym.

Zasadniczo, uwzględniając środki techniczne, którymi dysponuje i będzie dysponować w przyszłości transport kolejowy, osiągalność kompleksowego zautomatyzowanego kierowania całym procesem przewozowym w czasie realnym nie wywołuje wątpliwości, jednak na drodze realizacji tego systemu powstają skomplikowane problemy technologiczne, techniczne i inne. Doprowadza to do konieczności rozpatrzenia systemu zautomatyzowanego kierowania procesem przewozowym, nie jako systemu w pełni zautomatyzowanego, lecz jako zautomatyzowanego układu „człowiek i maszyna”. W układzie tym podział funkcji pomiędzy człowiekiem, przejmującym rozwiązywanie zagadnień nietypowych o dużym stopniu skomplikowania, a maszyną, co wyznacza poziom automatyzacji, określany jest z punktu widzenia celowości techniczno-ekonomicznej.

Przewidywany wzrost automatyzacji w transporcie kolejowym uwarunkowany jest również osiągnięciem odpowiedniego stopnia niezawodności pracy poszczególnych urządzeń i całych zespołów (np. wagonów, środków trakcyjnych, urządzeń zabezpieczających ruch kolejowego itp.), aby cały zautomatyzowany proces charakteryzował się odpowiednio wysoką niezawodnością działania.

Polegać to będzie na szerszym stosowaniu profilaktyki pozwalającej eliminować we właściwym czasie potencjalne źródła awarii, np. drogą szerokiego stosowania defektoskopii przy badaniu stanu technicznego taboru, szyn itp. lub stosowania innych urządzeń informujących o powstających uszkodzeniach. Ponadto wprowadzane nowe roz-

wiązania konstrukcyjne i technologia ich utrzymania pozwoli na odpowiednio szybkie usuwanie powstałych uszkodzeń.

Inaczej mówiąc, rozwiązania konstrukcyjne muszą spełniać wymagania wynikające z założonego stopnia niezawodności działania całego systemu.

Ta ocena aktualnie przewidywanych możliwości w zakresie unowocześnienia procesu technologicznego transportu kolejowego stanowi podstawę do twierdzenia, że transport kolejowy unowocześniony na miarę okresu intensywnego automatyzacji jest predestynowany do wykonywania istotnej części zadań przewozowych, które będą w tym czasie obciążać cały system transportowy.

Konsekwencją pozostawienia transportu kolejowemu tylko właściwych dla niego zadań przewozowych będzie intensywniejsze wykorzystywanie posiadanych środków i urządzeń. Tabor i urządzenia intensywnie eksploatowane będą mogły być z większą niż dotąd efektywnością, modernizowane. Obowiązujący obecnie, w stosunku do wielu elementów wyposażenia kolei, okres eksploatacji wyrażający się w dziesiątkach lat stanowi i stanowi niedługoż przetrwać w procesie unowocześnienia potencjału technicznego PKP. Skracając okres eksploatacji urządzeń kolejowych poprzez intensywniejsze ich wykorzystywanie możliwe będzie zmniejszenie stopnia „bezwzględności” transportu kolejowego w działalności modernizacyjnej.

Majątek narodowy zaangażowany w transport kolejowy stanowił około 10 proc. majątku trwałego całej gospodarki narodowej. Tempa zmian technicznych mierzone w skali całej sieci ograniczone jest szeregiem czynników i mimo koncentracji zadań i środków, przeobrażenie dzisiejszej kolei wymagać będzie zarówno czasu, jak i poważnych nakładów inwestycyjnych.

Aby działalność ta przebiegała w sposób racjonalny muszą być podjęte odpowiednie prace badawcze i studialne oraz decyzje koordynujące tę działalność w całym systemie transportowym. Jednocześnie programowanie bieżącej działalności inwestycyjnej i jej realizacja powinny być zbieżne z długofalową koncepcją modernizacji transportu kolejowego.

Transport kolejowy o odpowiednim potencjale przewozowym oddziałony od narzuconych mu zadań, których z natury rzeczy nie jest w stanie wykonywać ekonomicznie, może poprzez intensywną działalność modernizacyjną opartą na najnowszych zdobyciach techniki stać się jednym z podstawowych elementów w pełni nowoczesnego systemu transportowego kraju.

1) Kompleks informacyjny jest to zespół środków technicznych służących do realizacji procesu informacyjnego, który jest wybieraniem, przekazywaniem, przetwarzaniem i wykorzystywaniem informacji dotyczących określonego procesu technologicznego.



ZMIANY ZARZĄDZANIA W PRZEMYSLE OKRĘTOWYM

Mocne i słabe ogniwa drugiego etapu reformy

JCZEF SZAJOWSKI

PRZYJĘTE przez przemysł okrętowy od 1967 r. eksperymentalne metody zarządzania ograniczają się w zasadzie do: — wprowadzenia miernika pracochłonności dla ustalania i oceny wielkości produkcji oraz określania i kontroli funduszu plac, — zastąpienie dyrektywy zatrudnienia i funduszu plac dyrektywnym wskaźnikiem wzrostu wydajności pracy i opłaconej części wzrostu wydajności pracy.

Przewidywane bowiem zmiany w zakresie finansowania środków trwałych i inwestycji, opracowania środków trwałych czy roli zysku jako kryterium oceny działalności branż — jeszcze przed wprowadzeniem eksperymentu zostały wprowadzone powszechnie do praktyki przedsiębiorstw przemysłowych na mocy ogólnie obowiązujących aktów normatywnych, tracąc tym samym swój eksperymentalny charakter.

Nie zostało natomiast zrealizowane proponowane przez przemysł okrętowy przejęcie uprawnień w dziedzinie handlu zagranicznego.

Określenie eksperymentu spowodowało, że zatriebiono cechy kompleksowego systemu, co nie pozostało bez wpływu na jego funkcjonowanie. Jednakże nawet w tych warunkach, odegrał on pozytywną rolę w doskonaleniu działalności branż. Już samo wprowadzenie miernika pracochłonności doprowadziło do organizacyjnego uporządkowania szeregu trudnych i skomplikowanych problemów, takich jak np. jednolity podział konstrukcyjno-technologicznego statku, podział prac na bezpośrednie i pośrednie produkcyjne, opracowanie jednolitego umownego zakresu kooperacji i usług. W ten sposób wprowadzenie do praktyki stożkowej miernika pracochłonności stało się ważnym czynnikiem postępu techniczno-organizacyjnego, a w konsekwencji również i wzrostu wydajności pracy.

Równocześnie jednak wspomniany już brak kompleksowości systemu i niepełne respektowanie uznanych formalnie zasad m. in. w odniesieniu do bardzo istotnego w nowym układzie, dyrektywnego wskaźnika dynamiki wydajności pracy jak i pojęcia bazowego funduszu plac — wywołało szereg skutków oddziaływających ujemnie na dalszy rozwój branż. Stało się to powodem opracowania przez przemysł okrętowy drugiego, rozszerzonego etapu reformy planowania i zarządzania. W

odróżnieniu od poprzedniego, nowe opracowanie ma charakter kompleksowy. Wydaje się jednak, że niektóre z przyjętych w nim założeń wymagają weryfikacji.

Jednym z ważniejszych postulatów II etapu eksperymentu jest przejęcie gestii handlu zagranicznego i pełna integracja wyników, z eksportu i importu z wynikami w pozostałej działalności. Zgodnie z propozycjami całość obrotów zagranicznych będzie rozliczana z Bankiem Handlowym, który wynikające z faktur dewizowe ceny kontraktowe rozliczałyby z przemysłem w złotych obiegowych wg obowiązujących kursów. Zarejestrowanej w ewidencji producenta wartości sprzedaży przeciwstawiano ma być koszt własny sprzedanej produkcji powiększony (do chwili reformy cen zaopatrzeniowych) o narzut surowcowy i zryczałtowany podatek obrotowy. Różnica pomiędzy tak ustalonym kosztem wyrobu eksportowanego i sumą uzyskaną z jego sprzedaży stanowiłaby eksportowy zysk operacyjny wyrażony w złotych obiegowych i wykazywany w sprawozdawczości producenta. Równowartość narzutu surowcowego ma być odprowadzana do budżetu.

W nowych zasadach eksperymentu ujęty został od lat już wysuwany postulat wydłużenia na okres 5-letni horyzontu czasowego na który określone są zadania dyrektywne i wskaźniki. Uwzględniając długi cykl produkcyjny budowy statków — roczne okresy planistyczne nadają się jedynie do celów planowania operacyjnego, stąd ustalane dotychczas roczne dyrektywy, odrwane faktycznie od cyklu gospodarczego, nie stwarzają warunków zarówno do prowadzenia określonej polityki ekonomicznej.

Wyrazem braku konsekwencji przyjętych w tej dziedzinie założeń jest sformułowanie przewidziane aktualizowanie dyrektyw pięcioletnich dyrektywami rocznymi. Utrzymanie tej zasady o praktyce oznaczałoby pozostawienie obecnego stanu rzeczy. Opracowanie więc planu 5-letniego z podziałem na okresy roczne powinno się odbywać z uwzględnieniem dyrektyw i wskaźników resortu, co zapewni spełnienie wymogów planu centralnego. Z drugiej strony dyrektywy te powinny rzeczywiście nabrać charakteru stałego, ponieważ jest to podstawowym warunkiem likwi-

dacji znanych ogólnie tendencji do zanizania planów i ukrywania rezerw przez przedsiębiorstwa.

Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że w przemysle okrętowym istnieją realne podstawy dla określenia z wystarczającą dokładnością zadań na okres 5-letni i nie ma potrzeby korygowania ich dyrektywami rocznymi. Obok przytoczonych już argumentów przemawiających za dyrektywami 5-letnimi chciałbym dorzucić jeszcze jeden: mogą one stać się ważnym czynnikiem zmuszającym Zjednoczenia i przedsiębiorstwa do większego niż dotąd zaangażowania w sprawy określonej polityki gospodarczej branż czy zakładu i przygotowania produkcji. Wiadomo bowiem, że poświęcanie zbyt dużej ilości czasu sprawom wykonania zadań bieżących jest istotnym mankamentem naszego systemu zarządzania.

W zakresie gospodarowania pracą żywą nowe zasady przewidują dość istotne zmiany. W miejsce stosowanej dotychczas pracochłonności bazowej, jako miernika wydajności pracy, wprowadzono wielkość produkcji w cenach przerobu stanowiącą iloczyn bazowych pracochłonności i kosztu plac przypadającego na jedną bazową godzinę produkcji zakładowej. Utrzymując bez zmian formułę planowania funduszu plac w oparciu o fundusz bazowy, dynamikę produkcji i dyrektywne wzrostu wydajności pracy — zmieniono całkowicie dotychczasowy system kontroli funduszu plac oparty na metodzie pracochłonnościowej, wprowadzając w to miejsce stare przepisy o automatycznej korekcie bankowej funduszu plac.

Niezależnie od pewnych mankamentów poprzedniego systemu — powstałych zresztą nie w wyniku błędnych założeń, a na skutek doświadczenia do dowolności jednostronnej, subiektywnej interpretacji niektórych postanowień — odnośnie tzw. odciażeń przekroczonych funduszu plac — powrót do automatycznej korekty bankowej można uznać za przyszłowe wstąpienie dziecka razem z kapłanem. Wina za zachowanie zaufania NBP i Resortu do stosowanej uprzednio metody kontroli funduszu plac spada nie tylko na przemysł. Zdecydowanie negatywną rolę odegrało tu zarówno nieprawidłowe określenie dla Zjednoczenia funduszu bazowego jak i nierzadkie — przynajmniej w istniejących

warunkach — napięcie wskaźnika dynamiki wydajności pracy.

Rozwiązania proponowane w zakresie działalności finansowej przewidują:

- dyrektywny wskaźnik rentowności netto jako jedyny miernik oceny efektywności gospodarowania,
- oprocentowanie funduszu statutowego rozliczane w ciężar wyniku,
- tworzenie jednego funduszu operacyjnego na finansowanie potrzeb restrykcyjnych i rozwojowych,
- finansowanie zapasów produkcyjnych w 100 proc. kredytem bankowym,
- wprowadzenie pojęcia inwestycji branżowych,
- stosowanie cen zbytu w obrocie krajowym, oraz cen dewizowych przeleżanych na złote obiegowe wg obowiązujących kursów — przy transakcjach eksportowych.

Mając na uwadze specyfikę przemysłu okrętowego nie ma w zasadzie przeciwwskazań dla przyjęcia wskaźnika rentowności jako miernika oceny efektywności gospodarowania ponieważ:

- dyrektywność zadań w zakresie ilości i asortymentu statków, z podziałem na sprzedaż krajową i eksport, neutralizuje ewentualne obawy braku zainteresowania wielkością produkcji,
- tworzenie funduszu operacyjnego powoduje zainteresowanie masą zysku.

Mając na uwadze przejęcie agend handlu zagranicznego i włączenie rachunku efektywności eksportu w system ewidencyjny i sprawozdawczy branż (produkcyjnej) w 80 proc. na eksport, zysk powinien stanowić kryterium wyboru ekonomicznego i z tych względów bardziej masą zysku, niż rentownością powinna stanowić miernik oceny efektywności gospodarowania.

Oprocentowanie funduszu statutowego w miejsce dotychczasowego oprocentowania środków trwałych netto jest postulatem słusznym zarówno z teoretycznego jak i praktycznego punktu widzenia. Źródłem funduszu statutowego jest w warunkach ustroju socjalistycznego produkt dla społeczeństwa. Pod tym względem fundusz ten jest strukturalnie jednolity, a jego podział na fundusz podstawowy — finansujący środki trwałe — i obrotowy, jest w tym przypadku drugorzędny. Społeczeństwo jest zainteresowane najbardziej aktywnym wykorzystaniem zakumulowanych w wyniku swojej pracy środków, niezależnie od tego czy są one ułożone w obiektach majątku trwałego czy materiałach. Oprocentowanie funduszu statutowego jest więc bodźcem zgodnym z interesem społecznym. Praktycznie — oprocentowanie funduszu statutowego stanowiło, łatwo wyczuwalny sposób doprowadzenia środków do budżetu.

Koncepcja tworzenia funduszu operacyjnego jest dalszym pogłębieniem zasady samofinansowania. W Centrali Zjednoczenia fundusz operacyjny powstaje z wplat z narzutów na koszty własne (zastępujących obecne narzuty na utrzymanie Zjednoczenia i funduszu postępu techniczno-ekonomicznego), wplat z tytułu części odpisów amortyzacyj-

nych i zysku. W przedsiębiorstwach głównym źródłem tworzenia funduszu operacyjnego jest zysk, odpisy amortyzacyjne oraz narzut na koszty własne w wysokości aktualnie stosowanego na fundusz gwarancyjny jak też narzut będący odpowiednikiem nakładów na remonty średnie.

Fundusz amortyzacyjny przeznaczony jest na finansowanie:

- w Centrali Zjednoczenia — kosztów utrzymania Centrali, inwestycji branżowych zleconych przez Zjednoczenia, postępu techniczno-ekonomicznego i nowych uruchomień zrealizowanych w przedsiębiorstwach, pożyczek i subwencji dla przedsiębiorstw celem zwiększenia ich funduszy operacyjnych;
- w przedsiębiorstwach — zapasów materiałów, nakładów przyzwołych okresów, wyrobów gotowych, inwestycji branżowych zrealizowanych przez przedsiębiorstwa we własnym zakresie, remontów średnich i kapitalnych, napraw gwarancyjnych, spłat kredytów bankowych i pożyczek otrzymanych z Centrali Zjednoczenia.

Koncepcja jednego funduszu stwarza dogodny warunki dla swobodnego przemieszczania środków w zależności od hierarchii potrzeb branż. Równocześnie trzeba podkreślić, że wiąże się to jednak z koniecznością wypracowania odpowiednich elementów i narzędzi dogłębnej polityki ekonomicznej, warunkującej właściwe planowe gospodarowanie funduszem.

W zakresie finansowania środków obrotowych zaproponowano zmianę polegającą na pełnym pokryciu funduszami własnymi środków obrotowych z wyłączeniem produkcji w toku finansowanej w całości kredytem bankowym. Jest to uzasadnione dużą amplitudą wahań stanów produkcji w toku związanej ze specyfiką branż. Otworzyłaby to dyskusyjną pozostaje sprawa czy celowe i uzasadnione jest przyjęcie z góry statycznej zasady określającej stopień pokrycia środków obrotowych funduszami własnymi. Czy nie powinno to być sprawą uzgodnień między przedsiębiorstwem i bankiem finansującym? Jeżeli uznajemy ekonomiczny sens oprocentowania funduszu statutowego — to stwarzanie dalszych barier i to sztucznych nie znajduje uzasadnienia.

Wprowadzone pojęcie inwestycji branżowych zawiera w sobie dotychczasowe, inwestycje przedsiębiorstw i Zjednoczeń. Jest to na pewno dalszy krok na drodze uproszczenia systemu planowania i finansowania inwestycji. Nasuwa się pytanie czy dla branż specjalizujących się w eksporcie nie należałoby pójść jeszcze dalej? Czy jeżeli za podstawowe kryterium wyboru przyjmijemy zysk (który w 70-80 proc. jest zyskiem z eksportu) i zasadę pełnego samofinansowania, to czy rzeczywiście uzasadnione jest wyodrębnianie w tym przypadku inwestycji centralnych? Oczywiście jest, że podjęcie decyzji o pełnym samofinansowaniu branż musiałoby być poprzedzone przeprowadzeniem jakiegoś rozliczenia stanu aktualnego, szczególnie

wobec istnienia dużych; narosłych w ciągu lat potrzeb przy braku środków na ich realizację.

W zależności od rodzaju działalności (inwestycyjna, eksploatacyjna) przewidziane jest finansowanie jej przez Narodowy Bank Polski lub Bank Inwestycyjny. Jest to podział sztuczny, nawiązujący — wbrew rozwiązaniu przyjętemu w dotychczasowym eksperymentie — do ogólnej praktyki. Należałoby się zastanowić czy idąc na pełną integrację działalności branż, z włączeniem działalności handlu zagranicznego, z wprowadzeniem zasady rozszerzonego, a być może i pełnego samofinansowania — nie zaproponować również zasady jednego banku finansującego branż niezależnie od rodzaju działalności. Działalność inwestycyjna jest częścią działalności gospodarczej branż, powiązana również w przypadku inwestycji centralnych, z działalnością eksploatacyjną i dlatego nie można rozpatrywać problemów inwestycyjnych bez głębokiej znajomości problematyki eksploatacyjnej.

W zakresie bodźców materialnych eksperyment stara się stworzyć warunki dla stymulowania wzrostu wydajności pracy i ogólnej poprawy efektywności gospodarowania. Chodzi tu w szczególności o nadanie Zjednoczeniu uprawnień do opracowania i stosowania branżowych taryfikatorów robót uwzględniających m. in. stopień uciążliwości pracy poszczególnych zawodów. Niemniej ważnym postulatem jest skumulowanie licznych dodatków placowych i dopłat i wprowadzenie nowych podwyższonych tabel placowych obejmujących obok problemów dodatków również i skutki koniecznej — w sytuacji w jakiej znalazł się przemysł okrętowy — korekty norm.

W odniesieniu do pracowników umysłowych proponuje bazując generalnie na obecnie stosowanym systemie premiowania, nagrodzić z tytułu eksportu i funduszu zakładowego. Istotniejsza zmiana dotyczy możliwości zwiększenia premii regulaminowej z zysku z tytułu poprawy dyrektywnego wskaźnika rentowności, a więc polega na wprowadzeniu bodźca pozytywnego.

Problem bodźców materialnych jest jednym z trudniejszych, a jednocześnie i słabszych ogniw naszego systemu zarządzania. W całokształcie istniejących warunków placowych umysłowych pracowników umysłowych, wobec dyskusji na temat słuszności i celowości stopnia udziału premii w zarobkach poszczególnych grup pracowników, stopnia zróżnicowania plac itp. należałoby się zastanowić czy system spełniający idealnie, wszystkie wymogi jednocześnie. Wydaje się jednak — że główny akcent w branżach należących do klubu eksportu i to tego o zintegrowanym wyniku powinien być położony na stworzenie bodźców stymulujących poprawę efektywności eksportu. W tym przypadku dodatkowy fundusz premii w tytułu poprawy wyniku proponowany w eksperymentie, czyni w pewnym stopniu zadość tej tendencji.

W ROKU bieżącym mija pięć lat od ukazania się Uchwały Nr 224 Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1964 r. w sprawie postępu technicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych. Uchwała ta określiła m. in. kierunki usprawnienia metod gospodarowania w celu stworzenia warunków do podejmowania społecznie celowych i ekonomicznie efektywnych przedsięwzięć gospodarczych przy uwzględnieniu optymalizacji rozwiązań.

Podkreślona w Uchwale 224/64 problematyka rachunku ekonomicznego i służb ekonomicznych miała stanowić węzłowe ogniwo w realizacji zadań reformy planowania i zarządzania zmierzających do podniesienia efektywności gospodarowania. Proces ten trwa i rozwija się po dzień dzisiejszy.

Jest chyba naturalnym zjawiskiem, że obecnie problem służb ekonomicznych pojawia się często na łamach prasy gospodarczej. W wypowiedziach prasowych podkreśla się jednak przede wszystkim wzajemne stosunki między głównym księgowym, a głównym ekonomistą i to nie bez akcentów polemicznych. Rozpatrzmy tu jednak niektóre postanowienia Uchwały w powiązaniu z kierunkami zmian w systemie planowania i zarządzania celem odczytania intencji ustawodawcy leżących u podstaw decyzji powołania służb ekonomicznych.

Przez „służbę ekonomiczną” — stosownie do ustaleń zawartych w załączniku do Uchwały 224/64 — należy rozumieć pracowników zatrudnionych zarówno w komórkach ekonomicznych, jak i w innych komórkach organizacyjnych wykonujących stale funkcje wymagające kwalifikacji ekonomicznych z zakresu: programowania i planowania gospodarczego, statystyki, analizy ekonomicznej, rachunku ekonomicznego, ewidencji, kalkulacji kosztów i cen, opracowywania kosztorysów i taryf, zasad wynagradzania, taryfikatorów i plac, badania rynku, gospodarki materiałowej, gospodarki środkami trwałymi, gospodarki finansowej, obrotu towarowego.

W myśl § 11 ust. 3 Wytycznych

(załącznik do Uchwały) służba ekonomiczna powinna być zorganizowana we wszystkich jednostkach organizacyjnych w sposób wymagający dla danego rodzaju działalności: — bądź w formie wydzielonych komórek organizacyjnych i stanowisk pracy,

— bądź w formie funkcji wykonywanych przez przedmiotowe właściwe komórki organizacyjne i stanowiska pracy.

Być może, że powyższe sformułowanie wytycznych stanowi źródło pewnych nieporozumień i elementów dyskusyjnych. W praktycznej organizacji służb położono nacisk na pierwszy człon sformułowania

czego. Potwierdzają to postanowienia zawarte w § 12 ust. 1 wytycznych, mówiące o składzie służby ekonomicznej. Służba ekonomiczna może składać się:

- 1) z zastępcy kierownika danej jednostki organizacyjnej do spraw ekonomicznych; w przedsiębiorstwach i Zjednoczeniach funkcje te sprawuje główny ekonomista, zastępca dyrektora przedsiębiorstwa (na czelny ekonomista, zastępca dyrektora Zjednoczenia);
- 2) z wydzielonej komórki organizacyjnej (ekonomicznej, ekonomicznej i planowania, planowania gospodarczego), obejmującej

kompleksowo zagadnienia ekonomiczne dotyczące jednostki gospodarczej jako całości, zwaną „komórką ekonomiczną”;

3) pracowników posiadających kwalifikacje ekonomiczne zatrudnionych w komórkach organizacyjnych o różnym przedmiocie działania, wykonujących w ramach zakresu działania tej komórki, funkcje służby ekonomicznej.

Można sądzić, że niektóre ustalenia zawężają skład służby ekonomicznej. Ale w myśl tychże wytycznych od dyrektora przedsiębiorstwa zależne jest prawidłowe ustalenie jej składu, zadań przez nią wykonywanych oraz podziału pracy w samej służbie.

Z ustaleniem składu służby wiąże się pewne instytucjonalne rozwiązania w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa do których trzeba zaliczyć:

- utworzenie stanowiska głównego ekonomisty,
- utworzenie wydzielonej komórki ekonomicznej,
- podporządkowanie określonych komórek organizacyjnych głównemu ekonomistowi.

Na powyższe ustalenia organizacyjne trzeba jednak spojrzeć przez pryzmat uprawnień i obowiązków głównego ekonomisty. Obowiązki te obejmują:

- ustalanie wytycznych metod-

mu podporządkowanymi; po drugie — jego obowiązki i uprawnienia przekraczają zasięg służby i rozciągają się na całe przedsiębiorstwo; występuje to w przypadkach gdy główny ekonomista spełnia rolę inicjatora postępu technicznego w przedsiębiorstwie. A więc pracę głównego ekonomisty rzutują nie powiązania organizacyjne ale integracja zespołów przez wspólne zasady i metody postępowania zmierzające do racjonalizacji gospodarowania.

Dla potrzeb rachunku ekonomicznego konieczny jest zasób informacji, który dostarcza rachunkowość przedsiębiorstwa. Uwzględniając podane uprzednio intencje Uchwały, dla pełnego zharmonizowania ogólnych funkcji ekonomicznych w przedsiębiorstwie wydaje się, że korzystne byłoby włączenie komórek rachunkowości do służby ekonomicznej. Przy przyjęciu tej zasady i zgodnie z intencją organizacji służb ekonomicznych, kompetencje głównego księgowego jako kierownika podległych mu komórek organizacyjnych nie uległyby ograniczeniu.

Wytyczne przewidują, że w dużych przedsiębiorstwach państwowych oraz Zjednoczeniach powinno istnieć stanowisko głównego (naczelnego — w Zjednoczeniu) ekonomisty. Oznaczałoby to, że w przedsiębiorstwach średnich i mniejszych w których nie utworzono omawianego stanowiska, zasady metodologiczne dla całej służby ekonomicznej ustala „komórka ekonomiczna”. Nie spełni ona jednak takiej roli, jaką w świetle uprawnień i obowiązków posiada główny ekonomista. Prawidłowy proces rozwoju — na ile zadań stojących przed przedsiębiorstwami przy przechodzeniu na intensywnie metody gospodarowania — wymaga jednak tworzenia tego stanowiska.

Na ile dotychczasowe doświadczenia uwzględniając z jednej strony zmieniające się warunki pracy przedsiębiorstw, z drugiej natomiast — wymogi naukowej organizacji pracy, nasuwa się więc wniosek, że trzeba będzie wprowadzać zmiany w dotychczasowej strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw.

Badania ekonomiczne w projektowaniu inwestycji

DDZIAŁ Warszawski PTE i Międzyzakładowe Kolo Ekonomistów biur projektowych zorganizowały w Warszawie w dniach 17-18 kwietnia br. konferencję na temat badań ekonomicznych w projektowaniu inwestycji. Referaty wygłosili:

- 1) Henryka Bałłucha — Analiza ekonomiczna w praktyce opinio-
- 2) Henryk Jarzyński — Analiza ekonomiczna i części ekonomiczne projektów (konfrontacja potrzeb i przebiegów);
- 3) Zdzisław Zabowski — Efektywność inwestycji w procesie projektowania;
- 4) Władysław Grudziński — Badania ekonomiczne w projektowaniu inwestycji na przykładzie Huty Miedzi w Głogowie;
- 5) Alojzy Pośpiech — Wpływ programowania na analizę ekonomiczną w projektowaniu i przydatność analiz ekonomicznych w projektowaniu dla oceny eksploatacji;
- 6) Jerzy Lisowski — Analiza czasowa w projektowaniu;
- 7) Kazimierz Maj — Analiza ekonomiczna wariantowych rozwiązań otwarcia kamieniołomu oraz eksploatacji i transportu kamienia wapiennego dla zakładu przerobczego;
- 8) Waldemar Wiśniewski — Zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej w procesie projektowania (informacja ogólna).

Z.M.

Jeszcze o służbach ekonomicznych

WACŁAW ŚLONINA



WIELOKROTNIE — już dyskutowany „problem cen” w gospodarce socjalistycznej można rozpatrywać z różnych punktów widzenia, a i sam „problem cen” bywa pojmowany rozmaicie. Tutaj potraktujemy on został jako problem z dziedziny teorii podejmowania racjonalnych decyzji. W gospodarce socjalistycznej system cen jest dla Centralnego Organu Planowania (COP) wektorami skierowanymi na wyznaczenie w ten sposób, by odpowiadało to warunkom, w których działa i celowi jaki zamierza osiągnąć.

Wiele tego typu zagadnień umiemy dziś rozstrzygać w oparciu o odpowiednie modele matematyczne. Umieemy — na przykład — ustalić racjonalny system przewozów, tzn. powiedzieć ile towaru należy przewieźć od każdego dostawcy do każdego odbiorcy, by do minimum zmniejszyć tonokilometrów przewozu, zaspokajając zapotrzebowania odbiorców i respektując możliwości wysyłkowe dostawców. Umieemy to zrobić przynajmniej w tym sensie, że dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, jak wygląda matematyczny model służący do rozwiązania zadania, a wobec tego — jakie informacje powinniśmy zebrać i jaką technikę obliczeniową zastosować by rozwiązać postawione zadanie.

Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o wyznaczenie racjonalnego systemu cen. Nie umiemy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, ile złotych powinniśmy płacić nabywcy dostawcom za jednostkę produktu, ponieważ nie ma jednolitego poglądu na to, jakiemu celowi ma służyć system cen, a ponadto nie dość dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, jak wybór takiego czy innego systemu cen może wpłynąć na cel do którego zmierzamy. Jakkolwiek mamy już w tym zakresie w krajach socjalistycznych sporo teoretycznych osiągnięć w postaci całego szeregu modeli, z których każdy jest pewną propozycją oparcia systemu cen na pewnych określonych zasadach, nie mamy jeszcze modelu, który spotkałby się z powszechną aprobatą wśród ekonomistów, nie mówiąc już o trudnościach związanych z zastosowaniem tych modeli w praktyce. Nie jest możliwe szczegółowe przedstawienie tu proponowanych dotąd modeli. Ograniczyć się musimy do przedstawienia sposobu podejścia do „problemu cen” jaki leży u podstawy wszystkich tych modeli i najogólniejszych wniosków, do jakich analiza matematycznych modeli ustalania cen prowadzi.

POJĘCIE „RACJONALNEGO SYSTEMU”

Teoretycy, praktycy i publicyści zgłaszają wiele zastrzeżeń wobec obowiązujących u nas cen. Krytykuje się niektóre ceny jako „nieprawidłowe”, „nieefektywne” lub „nieracjonalne” i na tym leży źródło stałe o potrzebie dokonania systemu cen. „Dokonalność” powinno wiązać się z jakimś wyrażeniem pojęciem systemu „dokonałego”, „właściwego”, lub „racjonalnego”, do którego należy dążyć. Odpowiedzenie się za taką, lub inną definicję racjonalnego systemu cen zakłada przyjęcie pewnej koncepcji funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, do której system cen ma być dostosowany.

Punktem wyjścia matematycznych modeli ustalania cen jest założenie, że gospodarka socjalistyczna działa w oparciu o plan centralny określający w sposób mniej lub bardziej szczegółowy strukturę produktu końcowego oraz jego przeznaczenie. Bez dążenia do realizacji określonej struktury produktu końcowego i sposobu jego zużycia gospodarka socjalistyczna jest nie do pomyślenia. Uznając tego faktu, który można nazwać „prymatem planu nad rynkiem” nie przesądza tego jakimi środkami dąży się do realizacji planu. Jeżeli uznajemy, że ogólnie przydzielone i nakazy nie mogą tu być środkiem jedynym, to wśród pośrednich środków oddziaływania na decyzje producenta i konsumenta musi znaleźć się system cen.

Przez racjonalny system cen będziemy rozumiali taki system, który stwarza producentom bodźce finansowe do takiego wyboru rodzaju, wielkości i techniki produkcji, przy którym uzyska się ostatecznie w całej gospodarce produkcję końcową zgodną z wymaganiami planu centralnego, a konsumentów skłania się do kształtowania rozmiarów i struktury spożycia zgodnie z rozmiarami i strukturą części produkcji końcowej przeznaczoną w planie centralnym na konsumpcję indywidualną. Krótko: racjonalny system cen to system, który sprzyja wykonaniu zadań planu centralnego.

Przedstawiona wyżej koncepcja racjonalnego systemu cen wymaga kilku dodatkowych komentarzy. Jest ona przydatna tylko wtedy, gdy rozpatrujemy gospodarkę socjalistyczną działającą w oparciu o plan centralny, ale dopuszczającą swobodę podejmowania decyzji produkcyjnych w przedsiębiorstwach. Gdy gospodarka działająca

wyłącznie w oparciu o rynek pozostawia jedynie śladem procesu kształtowania cen rynkowych. Gdyby producenci działali wyłącznie w oparciu o nakazy produkcyjne i przydziały środków, oddziaływanie na ich decyzje za pomocą cen byłoby bezprzedmiotowe.

Koncepcja ta przypisuje systemowi cen rolę służebną w stosunku do przyjętego planu. Nie przesądza ona jak zostały ustalone zadania planu centralnego: źle, dobrze, czy nawet w pewnym sensie — optymalnie. Blizsze określenie zasad

liczby określonej funkcji celu do prowadzą do realizacji zadań planu centralnego.

Konstrukcja racjonalnego systemu cen w każdym modelu wiąże się z pojęciem dualnych ocen produktów i środków produkcji. Kluczem do zrozumienia związku między ocenami dualnymi a cenami racjonalnymi jest twierdzenie, że jeżeli ceny produktu będą proporcjonalne do ocen dualnych, to zadania dopuszczalna kombinacja procesów produkcyjnych w przedsiębiorstwach nie przyniesie im

wiek trudno liczyć na operatywne wykorzystanie skomplikowanego modelu w najbliższej przyszłości — wydaje się, że analiza modelowa jest niezbędna do wskazania kierunku, w jakim powinno iść doskonalenie systemu cen.

Jakie to sugestie w odniesieniu do ustalania cen płyną z analizy modeli matematycznych? Wymienimy kilka z nich, które powtarzają się przy dość różnych nawet koncepcjach planu centralnego.

1. Nie da się generalnie uzasadnić jednego powszechnie obowiązującego

Rozbieżność między systemem cen będących właściwymi bodźcami dla producentów i systemem cen stwarzających właściwe bodźce dla konsumentów może wynikać bądź ze złej oceny przez COP popytu jako funkcji dochodów ludności i cen, bądź z chęci skłaniania konsumentów do wyboru określonego „koszyka” dóbr.

5. Nie znajduje natomiast w modelach matematycznych uzasadnienia podwójny system cen dla dostawców i dla nabywców, gdy transakcja kupna-sprzedaży ma

powiednim systemem mierników i wynagrodzeń. Praktyka gospodarki socjalistycznej dość daleko odbiega od tego obrazu. Staramy się wprowadzić oddziaływać na decyzje producentów przez ceny, ale obok tego szeroko stosujemy system nakazów, wskaźników rzeczowych, przydziałów itp. Podwójny system oddziaływania jest niezbędny w praktyce, gdy istniejący system cen nie daje gwarancji, że dążenie przedsiębiorstw do maksymalnego wyniku finansowego automatycznie doprowadziłoby do realizacji tych zadań, które w ramach planu centralnego przypadają przedsiębiorstwom.

Ale podwójny system oddziaływania na przedsiębiorstwo też nie działa bez założeń. Praktyka wielokrotnie ujawnia konflikt między dążeniem do wykonania zadań planowych a dążeniem do uzyskania wyników finansowych najkorzystniejszych przy istniejącym układzie cen, co z kolei rodzi tendencję do neutralizacji roli cen. Na tym tle powstaje pytanie: w jakim kierunku mamy iść? Czy dążyć do osiągnięcia racjonalnego systemu cen, czy też — zniechęceni występującymi tutaj trudnościami, powinniśmy wykorzystywać w szerszym zakresie bezpośrednie nakazy, pozostawiając cenom rolę „ewidencyjną”. Nie podejmując próby rozstrzygnięcia tego zagadnienia chcę zwrócić uwagę na konsekwencje rozwiązania idącego w kierunku uaktywnienia roli cen w wykonaniu planu.

a) Uaktywnienie roli cen jest nie do pogodzenia ze stabilizacją cen. Jeśli cena ma naprawdę stać się bodźcem wywierającym wpływ na decyzje produkcyjne przedsiębiorstwa, musimy bodźcem tym manipulować w sposób elastyczny. Organy ustalające ceny muszą szybko reagować zmianą cen, gdy stwierdzą, że istniejący układ cen pcha produkcję w niepożądanym kierunku. Organy te powinny wykazać większą aktywność, a ich rola w całym procesie kierowania gospodarką narodową powinna wzrosnąć.

b) Przepisy finansowe muszą stwarzać silne powiązania między wynikami finansowymi przedsiębiorstwa a wynagrodzeniem pracowników odpowiedzialnych za wybór rozmiarów, struktury i techniki produkcji. Jeżeli cena ma oddziaływać na decyzje przedsiębiorstwa — ci, którzy podejmują decyzje muszą znaleźć dostatecznie wyraźną rekompensatę za trud włożony w rachunek mający na celu dostosowanie struktury produkcji do układu cen i za ryzyko ewentualnej zmiany produkcji. Dotychczasowe przepisy wiążą wynagrodzenie pracowników z wynikami finansowymi dość słabo. Z psychologii wiadomo, że bodziec musi przekroczyć pewien próg, by wywołał reakcję. Wydaje się, że nasze przepisy finansowe stwarzają często bodźce leżące poniżej tego progu.

Spełnienie obu wyznaczonych wyżej warunków kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo. Wielu ekonomistów widzi trudności w połączeniu planowania z nieustalonym systemem cen, i obawia się, że wzmocnienie bodźców finansowych wywoła tendencję inflacyjną. Obawy te nie są niesłuszne. Jestem jednak przekonany, że bez spełnienia wspomnianych wyżej warunków nie da się uaktywnić roli cen w gospodarce socjalistycznej.

W SPRAWIE KONSTRUKCJI RACJONALNEGO SYSTEMU CEN

ZBIGNIEW CZERWIŃSKI

konstrukcji racjonalnego systemu cen wymaga jednak założenia pewnego sposobu formułowania zadań planowych. W matematycznych modelach znajduje to swój wyraz w założeniu, że centralnemu organowi planowania należy na optymalnym rozwiązaniu określonego programu. Jest to pewna idealizacja działania COP, przy czym różni ekonomiści różnie pojmują owe centralne programy, przyjmując jako dane różne układy parametrów (minima produkcji lub wskaźniki struktury produktu końcowego, kierunki lub poziomy inwestycji itp.). System cen racjonalnych z punktu widzenia jednego programu centralnego może nie być racjonalny z punktu widzenia innego takiego programu. (Można też mówić o systemie cen racjonalnych z punktu widzenia tego planu, który postanowiliśmy realizować, niezależnie od tego, czy przy budowie planu, w ogóle stosowaliśmy jakiś rachunek optymalizacyjny).

Trzeba też podkreślić, że przedstawiona wyżej koncepcja racjonalnego systemu cen zakłada, że producenci i konsumenci w ogóle reagują na ceny, uzależniając swoje decyzje produkcyjne lub konsumpcyjne od istniejącego układu cen, czyli, że ceny odgrywają aktywną rolę w kształtowaniu decyzji konsumentów i producentów. Jeśli chodzi o decyzje konsumentów — sposób reakcji konsumenta na cenę nie różni się zasadniczo przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu. Jeśli chodzi o producentów — niewiele dotąd wiemy w jakim stopniu reagują oni w gospodarce socjalistycznej (w granicach, w których mają swobodę podejmowania decyzji) na zmiany cen. Istnieje pilna potrzeba rozszerzenia empirycznych badań w tym zakresie. Jeżeli producenci socjalistyczni nie będą wyraźnie reagowali na zmiany cen, wykorzystanie systemu cen jako środka realizacji planu będzie miało ograniczony zakres.

CZY TAKI SYSTEM CEN ISTNIEJE?

Najlepszym dowodem istnienia racjonalnego systemu cen byłoby skonstruowanie go w praktyce. Gdybyśmy w pewnym okresie zauważyli, że obowiązujące ceny skłaniają producentów do wyboru rozmiarów produkcji i techniki wytwarzania, przy których realizuje się zadania planu centralnego, a konsumentów — do zadaną na rynku artykułów konsumpcyjnych przeznaczonych na spożycie indywidualne, moglibyśmy powiedzieć: mamy racjonalny system cen. Konflikty między zadaniami rzeczowymi a wynikami finansowymi przedsiębiorstw oraz brak równowagi na rynku dóbr konsumpcyjnych ujawniają jednak, że racjonalnego systemu cen nie osiągnęliśmy.

Czy mimo tego można żywić przekonanie, że taki system istnieje i wykazać przynajmniej teoretycznie drogę, na jakiej można go znaleźć? Teoria programowania optymalnego daje na te pytania odpowiedzi pozytywne. Matematyzujący ekonomiści potrafili pokazać, że przy pewnych założeniach, które upraszczają i wprawdzie obraz rzeczywistości, ale są do przyjęcia jako przybliżony opis gospodarki socjalistycznej, można skonstruować system cen o takich właściwościach, jakie zakłada pojęcie systemu racjonalnego.

Matematyczne modele ustalania cen, które dotąd opracowano, są jednak z jednej strony zbyt skomplikowane, z drugiej strony — zbyt proste. Są zbyt skomplikowane z punktu widzenia wypełnienia ich wiarygodnym materiałem liczbowym i przeprowadzenia niezbędnych obliczeń w skali gospodarki narodowej. Są zbyt proste gdyż — o ile mi wiadomo — nie opracowano dotąd modelu uwzględniającego wszystkie rzeczowe i finansowe powiązania występujące w gospodarce między przedsiębiorstwami, państwem, ludnością i zagranicą, które w rzeczywistości trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu racjonalnych cen.

Wspólną cechą wszystkich tych modeli jest to, że przedstawiają one gospodarkę jako pewien system dwusobowy. Określone zadania (COP) ustala określone zadania planu, do których chce dostosować także ceny, przy których decyzje przedsiębiorstw (przedsiębiorstwa) kierowane dążeniem do maksyma-

większej wartości funkcji celu niż kombinacja wchodząca do optymalnego rozwiązania programu centralnego.

Odpowiedź na pytanie co powinno być funkcją celu szczerba niższego (przedsiębiorstwa) zależy od tego jak wyobrażamy sobie „program centralny” a więc sposób formułowania zadań planowych przez COP. Właściwą funkcją celu przedsiębiorstwa okazuje się zwykle zysk lub wartość realizacji produkcji (czyści). To co w matematycznym modelu nazywa się funkcją celu przedsiębiorstwa odpowiada temu, co w języku naszej praktyki gospodarczej określiliśmy jako miernik oceny działalności przedsiębiorstwa. Dość powszechnie postuluje się ostatnio by za taki miernik uważać zysk lub pewne wskaźniki pochodne od zysku. Analiza modeli matematycznych pokazuje, że postulat ten nie da się generalnie usprawiedliwić. Prowadzi natomiast do wniosków, że racjonalny system cen musi być sprzężony z miernikami oceny działalności przedsiębiorstwa.

Osobnym problemem jest pytanie, czy ceny skłaniające producentów do realizacji planu centralnego zapowiadają równowagę rynkową. Rozstrzygnięcie tego pytania zależy od sposobu konstrukcji zadań planu centralnego. W zależności od tego jak sformułowany został program centralny może okazać się, że wystarczy jeden system cen, a może też ujawnić się potrzeba istnienia dwóch systemów cen: jednego dla producentów, drugiego dla konsumentów.

NIKOTÓRE SUGESTIE

Pozostając w sferze teorii, ekonomista przy współudziale matematyka może zbudować model działania gospodarki narodowej uwzględniający wszystkie istotne powiązania i wyznaczyć system cen sprzyjający wykonaniu planu nawet w bardzo złożonych warunkach, oczywiście przy uzgodnieniu samej idei planu centralnego. Wyznaczenie takiego systemu cen należy rozumieć jako wskazanie metody wszechstronnego rachunku, który prowadziłby do racjonalnego systemu cen (wraz z systemem wynagrodzeń i mierników oceny działalności przedsiębiorstwa). Jakkol-

żącego wsuwa na cenę. Równania ocen dualnych do których ceny racjonalne mają być proporcjonalne, uzależniają wysokość dualnych ocen produktów od dualnych ocen środków zaangażowanych w procesie produkcji (pracy i różnych elementów majątku produkcyjnego). Nie sposób bez zbadania konkretnej sytuacji powiedzieć jak się te ostatnie oceny ukształtują. Mogą być niskie (nawet zerowe) gdy w stosunku do zasobów, popytu, wytycznych planu i przy danej technice wytwarzania środki te znajdują się w obfitości, a wysokie gdy gospodarka cierpi na deficyt tych środków. Nie są więc uzasadnione żadne proste recepty na cenę. W szczególności nie znajduje uzasadnienia postulat wyrównywania rentowności (stosunku zysku do kosztów) lub stopy zysku (stosunku zysku do majątku produkcyjnego) między przedsiębiorstwami, gwałtemi produkcji lub poszczególnymi produktami.

2. Ceny racjonalne muszą odzwierciedlać aktualne warunki produkcji i zapotrzebowania. Zmiana warunków wytwarzania dokonuje się przede wszystkim poprzez proces inwestycyjny w wyniku którego ulegają zmianom zasoby środków produkcji, a stąd ich oceny. W rozwijającej się gospodarce ceny racjonalne nie mogą być w długich okresach stałe. Muszą się zmieniać wraz ze zmianą warunków produkcji i zapotrzebowania. Nie można więc liczyć na jednorazową reformę cen. Reforma cen musi być procesem ciągłym.

3. Racjonalny system cen musi być sprzężony z miernikami oceny działalności przedsiębiorstwa i z systemem wynagrodzeń, a wszystkie te „trzy człony formuły” — by użyć języka prof. A. Wakara — powinny być dostosowane do generalnej koncepcji planu centralnego.

4. System cen, które skłaniałyby producentów do wyboru działalności produkcyjnych realizujących wytyczne planu centralnego, niekoniecznie musi być równocześnie systemem, który skłoni konsumentów do nabywania przeznaczonych dla nich części produktu końcowego, a więc nie koniecznie musi gwarantować równowagę rynkową.

Problemy rozwoju regionu łódzkiego

HENRYK RETKIEWICZ

W działalności Oddziałów Wojewódzkich PTE coraz więcej uwagi zwraca się na zagadnienia regionalne. Wyrazem tego są liczne konferencje i sympozja jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach na terenie całego kraju. Jednym z takich sympozjów było zorganizowane przez Zarząd Województwa PTE przy współudziale Rady Naukowej i działającej przy PWRN w Łodzi, Sympozjum Naukowe na temat problemów rozwoju Regionu Łódzkiego w latach 1966—1985.

Referat opracowany przez T. MRZYGLÓD poświecony był zagadnieniu wpływu planu przestrzennego zagospodarowania na przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju. W referacie wiele uwagi zwrócono na sprawy metodologiczne opracowywania planów perspektywicznych ujmujących całą gospodarkę narodową.

Przedstawione przez autora ogólne zasady przestrzennego zagospodarowania kraju, stanowiły materiał konfrontacyjny w stosunku do następnego referatu omawiającego podstawowe założenia kompleksowego rozwoju Regionu Łódzkiego w okresie perspektywicznym (autor: M. ŚLEDZIEWSKI).

Głównym celem wynikającym z przedstawionych założeń rozwojowych Regionu Łódzkiego jest dążenie do znacznej poprawy stopy życiowej jego mieszkańców oraz zniwelowanie występujących dysproporcji w zagospodarowaniu Ziemi Łódzkiej. W dziedzinie rozwoju przemysłu,

który uznano za wiodący w rozwoju Ziemi Łódzkiej, wykazano, że najbardziej pożądane w warunkach łódzkich jest rozwijanie przemysłu elektromaszynowego, spożywczego oraz materiałów budowlanych, ponieważ pozwoliłoby to na maksymalne wykorzystanie miejscowych zasobów surowcowych. Taki kierunek rozwoju przemysłu przyczynił się jednocześnie do poprawy struktury gałęziowej przemysłu, w której obecnie dominuje przemysł włókienniczo-odzieżowy.

Rozwinięciem problematyki rozwoju Łodzi w okresie planu perspektywicznego był referat B. PIETRZYKOWSKIEGO, w którym wśród węższych problemów związanych z rozwojem Łodzi na czołowe miejsce wysuwają się sprawy kierunków dalszego rozwoju przemysłu oraz polityki inwestycyjnej w dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

W warunkach Łodzi do najpilniejszych zadań w zakresie przemysłu należy sprawa modernizacji zakładów włókienniczych, charakteryzujących się przestarzałym i mało wydajnym parkiem maszynowym. W wyniku modernizacji przemysłu włókienniczego powinno nastąpić zmniejszenie stanu zatrudnienia w tej gałęzi przemysłu. Zwolnione zasoby siły roboczej kierowane powinny być do rozwijającego się przemysłu elektromaszynowego, co przyczyni się do poprawy gałęziowej struktury zatrudnienia.

Sprawy rozwoju gospodarki komunalnej i mieszkaniowej mają dla Łodzi szczególnie ważne znaczenie. Ze względu na olbrzymie zaniedbanie w przeszłości — urządzenie w dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej (pomimo dotychczasowych osiągnięć) są nadal w Łodzi znacznie gorsze niż w pozostałych miastach wydzielonych. W związku z tym istnieje potrzeba szybkiej poprawy warunków bytowych mieszkańców Łodzi, jako jednego z czynników podniesienia stopy życiowej ludności.

W konferencji E. SAPKOWSKIEGO podniesione zostały ważniejsze zagadnienia związane z rozwojem województwa łódzkiego w okresie perspektywicznym. Wśród węższych problemów których rozwiązanie przyspieszy rozwój gospodarki województwa łódzkiego oraz zwiększy jego rolę w gospodarce narodowej, wymienia autor sprawy: zwiększenia skali wykorzystania miejscowych surowców pochodzenia mineralnego i rolniczego (np. węgiel brunatny w rejonie Bełchatowa), modernizacji i rozbudowy przemysłu włókienniczego, spożywczego, elektromaszynowego i materiałów budowlanych.

W koncepcji rozmieszczenia przemysłu autor uważa za słuszne przyjęcie zasady umiarkowanej koncentracji, która pozwoli na wykształcenie kilku silnych ośrodków przemysłowych. W oparciu o dotychczasowe prace studialne na ośrodku te wypytowano następujące miasta: Kutno, Sieradz, Tomaszów Maz., Radomsko i Wieluń.

Do szczególnie ważnych problemów należą sprawy związane z poprawą warunków bytowych mieszkańców województwa łódzkiego. Dotychczasowy rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz wysokość pieniężnych dochodów ludności stawiają województwo łódzkie na ostatnim miejscu w kraju. W związku z tym istnieje pilna po-

trzeba likwidacji występujących dysproporcji w zakresie standardu życiowego mieszkańców Ziemi Łódzkiej.

Przedstawione w referatach problemy rozwoju Regionu Łódzkiego stały się podstawą szerokiego dyskusji w toku której zgłoszone szereg uwag, wniosków i postulatów. Z materiałów przedstawionych w referatach oraz z wypowiedzi dyskusyjnych wynika, że Region Łódzki w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego w porównaniu do innych regionów, charakteryzuje się dużym opóźnieniem. We wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej występuje niedoinwestowanie. Wpływa to niekorzystnie na rozwój gospodarczy Regionu oraz poziom stopy życiowej jego mieszkańców.

Stwierdzenie to jest jednym z argumentów przemawiających za koniecznością szybszego niż dotychczas inwestowania na tym obszarze. Środki inwestycyjne powinny być kierowane na modernizację przestarzałego przemysłu włókienniczego, rozwój przemysłu elektromaszynowego, spożywczego, materiałów budowlanych, intensyfikację produkcji rolniej. Równocześnie zwiększone powinny być nakłady inwestycyjne na budowę urządzeń komunalnych i usługowych oraz budownictwo mieszkaniowe.

Przedstawione założenia rozwoju Regionu Łódzkiego pozwolą na rozszerzenie dotychczasowej struktury gałęziowej przemysłu oraz likwidację zaniedbań w zakresie rozwoju gospodarki mieszkaniowo-komunalnej. W konsekwencji przyczyni się to do znacznego polepszenia warunków życiowych mieszkańców Ziemi Łódzkiej.

Zorganizowanie Sympozjum pozwoliło na szeroko wymianę myśli i poglądów na temat przyszłości Regionu Łódzkiego, zaś uwagi i wnioski będą wykorzystane do dalszych prac perspektywicznych rozwoju Regionu Łódzkiego.



PO zakończeniu roku gospodarczego i podsumowaniu wyników produkcji i działalności ekonomicznej kierownictwo wielu przedsiębiorstw przemysłowych i maszynowego nie jest w stanie odpowiedzieć na zasadnicze, a interesujące całą załogę pytanie: czy dyrektywny wskaźnik rentowności został wyznaczony, czy też nie. Na taki stan rzeczy składa się szereg przyczyn, jednak główną i podstawową z nich jest zagadnienie kalkulowania zysku i możliwości jego osiągnięcia z produkcji wyrobów typowych i nietypowych.

Suma zysku z produkcji wyrobów, uwidoczniła w planie kosztów własnych, składa się z zysku cząstkowego uzyskiwanego w różnej wielkości z poszczególnych asortymentów, zwłaszcza z produkcji wyrobów typowych i nietypowych. Odsetek planowanego zysku dla wyrobów typowych jest z reguły różny dla różnych wyrobów. Może to mieć również miejsce w przypadku planowania zysku z produkcji wyrobów nietypowych. W praktyce dla wyrobów i usług (robót) nietypowych zakłada się w planie kosztów jedną kwotę odsetek zysku, co poważnie ułatwia pracę działów ekonomicznych i księgowości, a także umożliwia zamawiającym kontrolę kalkulacji wstępnych.

Wyliczone tu możliwości zróżnicowania odsetka zysku odnoszą się wyłącznie do wyrobów typowych, dla których ustalone zostały ceny zbytu (bądź też są ustalane obecnie). W przypadku planowania, kalkulowania i ustalania cen zbytu na wyrobów nietypowych — przyjmuje się zgodnie z obowiązującymi przepisami przeciętny zysk osiągnięty w ostatnim, pełnym, rocznym okresie bilansowym, jednak nie niższy aniżeli 5 proc.

Przedstawione powyżej zasady planowania, kalkulowania i ustalania wielkości zysku dla poszczególnych wyrobów typowych ujęte zostały w Uchwalę nr 100 Rady Ministrów z dnia 9.4.1964 r., natomiast dla wyrobów nietypowych w Uchwalę nr 72 Rady Ministrów z dnia 5.2.1963 r. W obu-cytowanych Uchwałach kalkulowanie ceny zbytu ustalane zostało na jednakowych zasadach, a mianowicie: podstawą do określenia ceny jest planowany koszt produkcji artykułów podobnych.

Zasady powyższe zostały uściśnione, a zarazem zrewidowane, zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 22 kwietnia 1964 r. Przy sporządzaniu kalkulacji cenowej danego wyrobu — jak ustala zarządzenie — należy uwzględnić zysk, jaki osiąga producent z produkcji najbardziej zbliżonych artykułów typowych, jednak nie wyższy niż przeciętny zysk osiągany z całości swej produkcji. Jeżeli jednak ceny wyrobów typowych najbardziej zbliżonych do wyrobu nietypowego nie pokrywają kosztu ich produkcji lub też zawierają minimalny zysk, należy w kalkulacjach uwzględnić zysk, w wysokości 5 proc.

W taki oto sposób określony został i ostatecznie ustalony górny i dolny pułap zysku. Niemniej jednak należy zwrócić uwagę ekonomistów praktyków na kilka niezwykle ważnych problemów związanych z tak przyjętymi zasadami kalkulowania i ustalania zysku dla konkretnego wyrobu nietypowego.

W przedsiębiorstwie przemysłowym ekonomista interesujący następujące problemy związane z przyjętą obecnie metodą ustalania zysku jednostkowego dla konkretnego wyrobu lub grupy wyrobów:

1. Za przeciętny zysk uznany został zysk osiągnięty z całości produkcji, a wykazany w ostatnim, pełnym, rocznym zamknięciu bilansowym. Brak jest natomiast dodatkowych, związanych z tym, ustaleń: czy przeciętnym zyskiem jest zysk całkowity, czy też skorygowany o zmiany spowodowane urzędowymi zmianami cen w okresie roku gospodarczego, a także czy przeciętnym zyskiem jest zysk całkowity, tzn. łączny z zyskiem nieprawidłowym czy też bez tego zysku.

2. Dlaczego osiągany zysk z produkcji wyrobów nietypowych podzielony został na zysk prawidłowy i nieprawidłowy, natomiast brak jest takiego podziału w przypadku

dukowanych wyrobów na oceniane i nieoceniane. Wyroby oceniane podzielone zostały na trzy grupy lub na klasy jakości. Dla wyrobów zaliczonych do grupy A ustalany jest z reguły zysk w granicach 12-13 proc., a do grupy B w granicach 7-10 proc. Polityka wprowadziła nigdzie nie pisaną zasadę ustalania zysku: zasadę planowania zysku. Takie postawienie problemu wydaje się być jak najbardziej prawidłowe i to zarówno z punktu widzenia gospodarki narodowej, jak i poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych. Powróć jednak do omówienia pozostałych aspektów zagadnienia związanych z realizacją w praktyce de-

laciach wstępnych w tzw. martwym okresie, pomimo swej ważności, nie stanowi dla ekonomistów zasadniczego znaczenia. W okresie tym przyjmuje się jedną z wymienionych możliwości, jednak nie sposób nie zwrócić uwagi czytelnika na fakt, że przyjęcie odsetka niższego od planowanego może uniemożliwić wywiązanie się przedsiębiorstwa z wykonania zadań w zakresie rentowności. Uplywa bowiem w najlepszym razie 1/8, a niekiedy 1/4 roku, co może mieć decydujący wpływ na wyniki ostateczne, wyniki roczne.

W tej sytuacji dla ekonomisty jednostki nadrzędnej utrudniona jest znacznie możliwość prawidłowego ustalenia poziomu zysku dla wyrobów nietypowych opracowywanego w celu uzyskania wskaźników dyrektywnych i informacyjnych wskaźników kosztowych i finansowych dla poszczególnych przedsiębiorstw. Utrudniona jest również znakomicie rozmowa ekonomisty z kierownictwem przedsiębiorstwa, radą robotniczą opiniującą plan techniczno-ekonomiczny na temat możliwości wykonania wskaźnika rentowności otrzymanego w wyciecznych do planu. Zarówno jednej, jak i drugiej stronie brak jest konkretnych danych do rachunku, którym można by uzasadnić określone prognozy.

Ostatecznie dopiero w lutym lub marcu (dawniej i w kwietniu) wiadomo będzie odsetek zysku możliwy do stosowania w kalkulacjach wstępnych wyrobów nietypowych w danym roku gospodarczym. Dopiero wówczas można przeprowadzić ostateczny rachunek zysku możliwego do osiągnięcia z produkcji wyrobów przyjętych do planu, bądź ujętych w planie sprzedaży. Dopiero wówczas mogą odbyć się ostateczne rozmowy kierownictwa przedsiębiorstwa z jednostkami nadrzędnymi na temat, otrzymanego do planu dyrektywnego wskaźnika rentowności.

Uwzględnienie propozycji ewentualnych zmian wysuwanych ze strony przedsiębiorstwa możliwe jest tylko w przypadku posiadania przez jednostkę gospodarczą rezerwy. Brak takiej rezerwy czyni wszelkie rozmowy na temat zmian (konkretnych i abstrakcyjnych) bezprzedmiotowymi. W tych warunkach ostateczny wynik pracy przedsiębiorstwa w postaci osiągniętej wielkości zysku oczyszczonego i jego stosunek do wielkości zysku przyjętego do planu nie jest wynikiem nieprawidłowej pracy załogi i kierownictwa, ale jest wynikiem nieprawidłowej metodologii ustalania zysku dla wyrobów nietypowych.

Ustalona w kalkulacjach wstępnych wyrobów nietypowych wielkość zysku jest osiągana przez przedsiębiorstwo tylko w przypadku utrzymania poziomu kosztów rzeczywistych produkcji na wysokości planowanego lub poniżej. Kiedy jednak koszty rzeczywiste są wyższe od planowanych ale: 1) nie przekraczają ceny zbytu ustalonej na podstawie kalkulacji wstępnej (producent osiąga zysk niższy od planowanego), 2) osiągnęły granicę ceny zbytu (producent nie osiąga żadnego zysku), lub 3) przekraczają cenę zbytu (producent ponosi straty) — odbiorca płaci cenę uzgodloną i nie ma obowiązku wyrównania niedoborów zysku zaistniałego u producenta w stosunku do zysku planowanego.

W praktyce zachodzą i odwrotne zjawiska. Koszty rzeczywiste mogą i często kształtują się poniżej po-

mu planowanego ustalonego w kalkulacjach wstępnych. Wówczas, zgodnie z obowiązującymi w tej materii przepisami, producent ma prawo do obliczenia planowanego odsetka zysku przyjętego w kalkulacji wstępnej powiększonego o 3 proc. Różnicę ponad tak obliczony zysk ma on obowiązek zwrócić zamawiającemu bez względu na to, w jaki sposób została ona wypracowana, czy też osiągnięta. Czy takie postawienie sprawy jest słuszne z punktu widzenia racjonalnej gospodarki? Na pewno nie. Sprawa ta była już omawiana na łamach „Życia”, toteż obecnie przedstawiam ją w kilku słowach.

Zwracanie zysku swanego nieprawidłowym uniemożliwia przedsiębiorstwu maksymalne wprowadzenie postępu technicznego, racjonalizacji, wykorzystywania materiałów odpadowych, zmiany metod technologicznych itp. Cała ponadplanowa obniżka kosztów produkcji, wszystkie korzyści stąd płynące (z wyjątkiem 3 proc. który to pułap wydaje się o połowę za niski) zwracane są odbiorcy wyrobu nietypowego, a zysk liczony w kalkulacjach wynikowych od niższej podstawy automatycznie uniemożliwia osiągnięcie wielkości założonej w planie przy wykonaniu asortymentowego i ilościowego planu produkcji. W celu osiągnięcia planowanej wielkości zysku producent musi wykonać określoną wartość wyrobów dodatkowo, ponad plan.

Polityka prowadząca do osiągnięcia przez państwo i przedsiębiorstwo określonej masy zysku przy określonych nakładach materiałowych i wydatkowanie siły roboczej powinna być jednolita w stosunku do wszystkich wyrobów. Płynnie stąd kolejny wniosek: przy kalkulowaniu ceny zbytu wyrobów nietypowych należy przyjąć wyłoniłą przez praktykę zasadę planowania zysku.

Jest to zasada prosta nie wymagająca komentarzy. Zasada planowania zysku uwalnia przedsiębiorstwa od przypadku, a umożliwia wprowadzenie resortowi, jednocześnie i przedsiębiorstwom właścicielom polityki rynkowej. O ile wszystkie składniki kalkulacji (z wyjątkiem zysku) ustalone są w oparciu o zasady planowania, to dlaczegożby nie można zlikwidować tej wewnętrznej sprzeczności. Przy przyjęciu tej zasady ustalanie zysku w kalkulacji byłoby znacznie uproszczone i przytoczone poprzednio uwagi nie miałyby miejsca.

Przyjęcie nowych metod ustalania zysku i zaliczenia go na poczet wykonania wskaźnika rentowności wydaje się słusze i jedynie racjonalne. W gospodarce planowej zasada planowania zysku nie może budzić kontrowersji. Pozwala ona na planowe wykonywanie wskaźnika rentowności i uwolnienie go od przypadkowości.

W takich warunkach służby ekonomiczne będą mogły już w pierwszych dniach stycznia czuwać i wytyczać kierunki działania przedsiębiorstwa zmierzające do osiągnięcia dyrektywnego wskaźnika rentowności przyjętego przez konferencję samorządu robotniczego do planu t. e. Każdy dzień jest tu ważny. Każdy dzień liczy się i powinien być obliczany.

Należy oczekiwać, że zapowiedziane w Uchwałach V Zjazdu, a prowadzone obecnie prace nad metodą i polityką ustalania cen (zwane również reformą cen) na lata 1971-75, uwzględnią prawidłowe i potwierdzone w praktyce rozwiązania.

Zysk planowany

LECH KLEWZYC

wyrobów typowych. Przecież w cenach wyrobów typowych można w sposób wyraźny przeprowadzić taki sam podział i ustalić górną granicę zysku prawidłowego dla określonych wyrobów, czy też przemysłów. W przypadku wyrobów typowych zysk „nieprawidłowy” zaliczany jest w całości dla zakładu na poczet wykonania wskaźnika rentowności.

3. Przeciętnym zyskiem przyjmowanym przez ekonomistę do kalkulacji ceny jest zysk ustalony wg rocznego zamknięcia bilansowego. Brak jest jednak uściślenia, czy chodzi o zysk ustalony w rocznym zamknięciu bilansowym zestawionym przez służby głównego księgowego, czy też zweryfikowany przez biegłego księgowego i przyjęty przez jednostkę nadrzędną.

4. Niejednokrotnie zdarza się w praktyce, że przeciętny zysk osiągnięty z produkcji różni się znacznie od przeciętnego zysku osiągniętego ze sprzedaży. Brak jest ustalenia, który z tych odsetek zysku ma przyjąć ekonomista do kalkulacji cenowych.

5. Już w momencie wydawania przepisów określających metodę ustalania i zatwierdzania cen wyrobów nietypowych ustawodawca zróżnicował poziom zysku osiągany przez poszczególne przedsiębiorstwa z produkcji tych samych wyrobów lub różnych wyrobów. Przeciętny zysk osiągnięty za 1962 r. z produkcji wyrobów nietypowych był bowiem różny w różnych przedsiębiorstwach. Zróżnicowanie to z biegiem lat powiększyło się w przemyśle maszynowym i stało się problemem. Stąd wynikiem takiego stanu rzeczy było samowolne pojawienie się niepisanej zasady ustalania odsetka zysku zrzeczenia zjednoczenia w zależności od aktualnych potrzeb.

Zagadnienie to nabrało nowej barwy w momencie wydania przepisów wprowadzających podział pro-

tychczas obowiązującej zasady ustalania zysku.

Ponieważ poziom zysku dla wyrobów typowych został niejako samorzutnie uregulowany, przeto „hustawka” w zakresie możliwości stosowania we wnioskach cenowych różnego odsetka zysku w poszczególnych a następujących po sobie okresach gospodarczych została określona. Pozostała ona jednak w dalszym ciągu w ustalaniu zysku w kalkulacjach wstępnych wyrobów nietypowych i w planowaniu. Stąd na porządku dziennym stoi przed ekonomistą zagadnienie ustalenia odsetka zysku do planu kosztów własnych produkcji nieporównywalnej opracowanego w okresie sporządzania planu techniczno-ekonomicznego (listopad). Sprawa ta wymaga jednak szczegółowszego omówienia.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami przeciętny zysk dla wyrobów nietypowych ustalony jest dopiero po zamknięciu bilansu rocznego (lutym, marcem). Tak więc ekonomista nie ma żadnych podstaw do przyjęcia określonego poziomu zysku do planu kosztów własnych produkcji nieporównywalnej, a przecież ma to tak istotne znaczenie dla ustalenia realności otrzymanego dyrektywnego wskaźnika rentowności. Można i wykorzystuje się w praktyce dane za okres 10 miesięcy. Nie są to dane na tyle prawidłowe, aby na ich podstawie można było z całą pewnością mówić o pełnej realności przyjętych do planu założeń. Z drugiej strony w okresie upływającym od 1 stycznia do chwili zamknięcia bilansu brak jest wszelkich podstaw prawnych do stosowania w opracowywaniu i wysyłaniu do zatwierdzenia zamawiającym kalkulacji wstępnych określonego odsetka zysku: 1) zysku ubiegłorocznego, 2) wynikającego z wycieczki na 11 miesięcy, 3) przyjętego do planu.

Niemniej sprawa stosowania określonego odsetka zysku w kalku-

Biblioteka Kształcenia Zawodowego

Dynamicznie rozwijającemu się szkolnictwu zawodowemu z pomocą w realizacji jego trudnych zadań dydaktyczno-wychowawczych przyszedł Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Powołał mianowicie Bibliotekę Kształcenia Zawodowego. Celem tej Biblioteki jest wydawanie materiałów dydaktyczno-wychowawczych i instrukcyjnych, przydatnych dla nauczycieli różnych specjalności a zatrudnionych w szkołach zawodowych, również dla organizatorów szkolnictwa, dla pracowników inżynierii i technicznych i ekonomicznych w zakładach pracy trudniących się też i nauczaniem, dla działaczy rad robotniczych i rad zakładowych. Pomocną będzie i dla osób zajmujących się organizacją i wyposażeniem programowym i materiałowym różnych kursów. BKZ jako biblio-

teka otwarta może przyjmować zgłoszenia i wydawać nowe pozycje. Redaktorem jej jest prof. dr Tadeusz Nowacki, organizator i kierownik Zakładu Kształcenia Zawodowego w Instytucie Pedagogiki, od szeregu już lat zajmujący się problematyką kształcenia zawodowego.

W edycji Państwowych Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego ukazały się dotychczas, względnie jeszcze niektóre się ukazały, następujące książki (w ramach wymienionych niżej czterech serii tematycznych):

I seria: Problemy organizacji kształcenia zawodowego:

1 — M. Godlewski: „Kształcenie robotników i techników w Polsce i krajach sąsiednich”, PWSZ — 1968, s. 174, 18 zł;

2 — T. Sosnowski: „Oświata zawodowa dorosłych”, PWSZ — 1968, s. 242, 23 zł;

II seria: Treść i metody kształcenia zawodowego:

1 — T. Nowacki, T. Karwat, W. Kazimierski, A. Suchanek: „Podstawy nauczania programowanego”, PWSZ — 1968, s. 274, 27 zł;

2 — Praca zbiorowa: „Maszynowe do nauczania — z doświadczeń konstruktorów polskich”, PWSZ — 1967, s. 173, 22 zł;

3 — Praca zbiorowa pod red. J. Jan Zborowski: „Zastosowanie maszyn egzaminujących w szkole zawodowej”, PWSZ — 1967, s. 149, 22 zł;

4 — W. Torbus: „Nowoczesne pomoce naukowe w kształceniu zawodowym”, PWSZ — 1967, s. 218, 21 zł;

5 — K. Wiśniowski: „Zarys metody nauczania towaroznawstwa”, PWSZ — 1967, s. 213, 22 zł;

6 — M. Godlewski: „Kształcenie robotników. Poradnik”, PWSZ — 1968, s. 225, 23 zł;

7 — Praca zespołowa pod red. Ryszarda Radwiłowicza: „Warunki efektywności nauczania w szkołach zawodowych”, PWSZ — 1968, s. 380, 33 zł;

III seria: Struktura i funkcjonowanie szkoły zawodowej:

1 — M. Osiecki, J. Walek, R. Czekajowski: „Kierowanie szkołą zawodową”, PWSZ — 1968,

IV seria — Teoretyczne podstawy kształcenia zawodowego:

1 — M. Iwicka: „Średnie szkolnictwo ekonomiczne w Polsce do roku 1959”, PWSZ — 1967, s. 187, 20 zł;

2 — T. Wiczeorek: „Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.”, PWSZ — 1968, s. 443, 36 zł;

3 — T. Nowacki: „Szkice z dziejów kształcenia zawodowego do początków XIX wieku”, PWSZ — 1967, s. 292, 27 zł;

4 — J. Leowski: „Fizjologia pracy a kształcenie zawodowe”, PWSZ — 1967, s. 270, 26 zł;

5 — Praca zbiorowa: „Kształcenie zawodowe. Problematyka i przegląd badań”, PWSZ — 1969, s. 366, 32 zł;

6 — L. Denisuk, S. Piłcz, J. Sadowska: „O sprawności fizycznej młodzieży zasadniczych szkół zawodowych”, PWSZ — 1968;

7 — R. Radwiłowicz, K. Pauze-wicz, Cz. Kosiński: „Pytania uczniów a treść nauczania”, PWSZ — 1968.

Autorami są zarówno pracownicy nauki jak i nauczyciele. Na uwagę zasługuje praca zespołowa pod redakcją dra Ryszarda Radwiłowicza: „Warunki efektywności nauczania w szkołach zawodowych” (w serii II poz. 7), która jest zbiorem prac nauczycieli szkół technicznych i ekonomicznych będących członkami — działającymi przy Zakładzie Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki — Zespołu Naukowo-Badawczego „Metody Nauczania”. Zespół ten w marcu br. obchodzi pięćdziesiątą rocznicę działalności.

(JB)

STOSOWANIE SZCZEGÓLNEGO TRYBU ODBIORU ORAZ REKLAMACJI WAD I BRAKÓW TOWARÓW

Miejski Handel Detaliczny w N. zażądał od Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą równowartości wad i braków otrzymanego towaru. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo odmówiło zapłaty dochodzonej kwoty zarzucając, że MHD utracił koszty terminu tych wad i braków. Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznał spór w trybie odwoławczym, w orzeczeniu z dnia 19 lipca 1968 r. nr I-4830/68 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

Jeżeli określone zasady i tryb postępowania przy odbiorze towaru oraz przy reklamacji jego wad i braków stosowano przez wiele lat, to należy je uważać za przyjęte w obrocie i obowiązujące nawet gdyby odpała wyrażna podstawa ich stosowania.

Dlatego odbiorca, który zaniedba właściwego trybu i

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

terminu wniesienia reklamacji traci roszczenie z tego tytułu.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

„Wbrew zarzutom odwołania OKA trafiać przyjęła, że powod nie reklamując wad względnie braku towaru w oryginalnych opakowaniach fabrycznych, w terminie przewidzianym w zarządzeniu nr 151/62/102 Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Przemysłu Lekkiego z dn. 20.VI.1962 roku (Dz. Urz. MHW nr 23, poz. 60) utracił z tego tytułu roszczenie w stosunku do dostawcy towaru.

Gdyby bowiem nawet stanął na stanowisku powoda, że wspomniane zarządzenie nr 151/62/102 utraciło moc prawną, to powód — zgodnie z art. 583 § 2 k.c. — winien zbadać towar w czasie i w sposób przyjęty w obrocie. Wobec zaś wieloletniego stosowania przez strony instrukcji w sprawie zasad i trybu postępowania przy odbiorze towarów w zamkniętych i zabezpieczonych oryginalnych opakowaniach fabrycznych należało przyjąć, że ten właśnie tryb odbioru był przyjęty w obrocie.

Należy również podkreślić, że wprawdzie w cyt. zarządzeniu nr 151/62/102 wprowadzającym wspomnianą instrukcję powołano się na przepis art. 3 ust. 2 dekretu z dn. 16.V.1956 r. o umowach dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej i na § 11 ust. 2 brzożowych warunków dostaw wyrobów odzieżowych, dziewiarskich i północznych, lecz powołanie się na te przepisy nie było konieczne, gdyż Ministerstwo mogło instrukcje te wprowadzić w życie bez powołania się na te przepisy, w ramach swej statutowej działalności, tak jak wprowadzona została w życie instrukcja w sprawie obrotu obuwem w oryginalnych opakowaniach fabrycznych z 17.III.1966 r. (Dz. Urz. MHW nr 7, poz. 17). Samo więc uchynienie powołań przez powoda nie pozbawia mocy wiążące instrukcji, regulujące specyficzny obrotu obuwem między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Przyjęcie zatem przez OKA, że powód winien postąpić zgodnie z przepisami pow. instrukcji nie stanowi naruszenia prawa, wobec czego wniesienie odwołania należało w myśl § 67 przepisów o postępowaniu arbitrażowym oddalić. (...)”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANA PRZEPISÓW O PAŃSTWOWEJ INSPEKCYJ HANDLOWEJ

W nr 11 Dziennika Ustaw ukazała się i weszła w życie ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Handlowej (poz. 79).

Wprowadziła ona kilkanaście zmian w dotychczasowej ustawie z dnia 25 lutego 1958 r. o Państwowej Inspekcji Handlowej (Dz. U. Nr 11, poz. 39).

Oddział Państwowa Inspekcja Handlowa powołana będzie do ochrony mienia społecznego i interesów ludności przez: 1) zwalczanie spekulacji i nadużyć w obrocie towarowym oraz w działalności usługowej, 2) kontrolę jakości towarów w jednostkach handlu i przemysłu gastronomicznego oraz towarów przemysłowych na zapotrzebowanie tych jednostek, 3) czuwanie nad przestrzeganiem obowiązujących przepisów w obrocie handlowym i przy wykonywaniu usług.

NOWE OPŁATY REJESTRACYJNE OD POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH, PRZECYPI I TROLEJBUSÓW

Minister Komunikacji wydał zarządzenie z dnia 31 marca 1969 r. w sprawie opłat rejestracyjnych od pojazdów samochodowych, przyciep i trolejbusów (Monitor Polski Nr 16, poz. 126), które zastąpi z ważnością od 1 lipca 1969 r. dotychczasowe zarządzenie w tym zakresie z dnia 7 stycznia 1967 r.

W myśl nowego zarządzenia opłaty rejestracyjne od pojazdów samochodowych i przyciep (nacep) oraz trolejbusów należących do jednostek administracji państwowej, instytucji państwowych, jednostek gospodarki uspołecznionej, organizacji politycznych i społecznych wyniosć będzie 15 bądź 30 zł przy pierwszej rejestracji pojazdu oraz przy ponownych rejestracjach, jeżeli wymagają one wydania tablic rejestracyjnych.

Jeśli chodzi natomiast o opłaty rejestracyjne od pojazdów samochodowych należących do osób fizycznych i osób prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej to wyniosć one będą od 330—950 zł rocznie, zaś jeżeli silnik zasilany jest olejem napędowym — o 50 proc. więcej od podanych stawek.

Szczególne zniżki przewidziane zostały dla kierowców używających swych pojazdów do celów niezabawowych.

Opis: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 19 (921) — 11.V.1969 r.



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY

Oddział w Katowicach w 1968 r.

MARIA MIKULSKA

N A działalność Oddziału w roku 1968 dominowały wpływy wywarła tematyka V Zjazdu PZPR. W tym zakresie należy stwierdzić, że bardzo ożywioną działalność wszystkich jednostek organizacyjnych i członków indywidualnych, którzy włączyli się do akcji dyskusyjnej nad tematami Zjazdu.

Do dyskusji nad tematami PTE przystąpiło w sposób zorganizowany. Działalność Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach ukierunkowała m. in. KW PZPR w Katowicach na naradzie odbytej w lipcu z udziałem przewodniczących stowarzyszeń naukowych, biorących udział w dyskusji przedzjazdowej, a także sekretarzy ekonomicznych Komitetów Miejskich i Powiatowych PZPR.

W sierpniu odbyto naradę z przewodniczącymi jednostek organizacyjnych PTE w terenie, a w szczególności z przewodniczącymi. Rad Koordynacyjnych, pełnomocnikami Zarządu, przewodniczącymi sekcji działających przy Oddziale Wojewódzkim oraz przedstawicielami większych kół zakładowych i międzyzakładowych. Na naradzie tej omówiono szczegółowo organizację i tematykę dyskusji nad tematami przygotowanymi na V Zjazd PZPR w PTE w województwie katowickim.

Postanowiono, że podstawowa dyskusja dotyczyć się będzie w kołach zakładowych bądź międzyzakładowych. Na ogólną ilość 270 ogniw organizacyjnych — w 170 jednostkach odbyły się zebrania odczytowo-dyskusyjne, na których uchwalono konkretne wnioski i propozycje usprawniające ekonomikę przedsiębiorstw.

Odbywały się jednocześnie odczyty o tematyce dotyczącej też na V Zjazd PZPR. Przykładowo można podać tematykę niektórych odczytów: „Rewizjonizm w naukach ekonomicznych”, „Problemy doskonałości planowania i zarządzania w świetle tez na V Zjazd PZPR”, „Finanse i kredyt w tezach na V Zjazd PZPR”, „Podniesienie efektywności działalności gospodarczej w świetle tez na V Zjazd PZPR”, „Rentowność i efektywność dewizowa handlu zagranicznego w świetle wytycznych zawartych w tezach na V Zjazd PZPR”.

We wrześniu odbyła się narada przedstawicieli jednostek organizacyjnych PTE województwa katowickiego, poświęcona analizie form i metod realizacji oraz dyskusji przedzjazdowej. Narada potwierdziła, że realizacja wytycznych dotyczących dyskusji przedzjazdowych przebiega prawidłowo i że zorganizowany udział PTE w dyskusji przedzjazdowej wprowadził duże ożywienie w pracach poszczególnych jednostek organizacyjnych.

W okresie dyskusji przedzjazdowej zostało uruchomionych 9 terenowych ośrodków konsultacyjnych, których działalność przyczyniła się do pogłębienia i ożywienia akcji.

Odbyło się również wspólne zebranie przedstawicieli KW PZPR, PTE, NOT i TNOiK dla wspólnego opracowania programu usprawnienia ekonomiki przedsiębiorstw. W ramach tej akcji przedłożono Komisji Ekonomicznej w KW PZPR 5 opracowań. Dotyczyły one usprawnień techniki planowej, kierunków doskonałości i zarządzania w świetle praktyki i tezy na V Zjazd, problematyki finansów przedsiębiorstw, efektywności inwestycji oraz planowania regionalnego. Należy tu w ogóle podkreślić żywą współpracę z bratnimi organizacjami społecznymi jak NOT, TNOiK, Stowarzyszenie Księgowych i Stowarzyszenie Prawników i Urbanistów Polskich.

Oddział Wojewódzki PTE w Katowicach na koniec 1968 r. liczył 6662 członków. W ciągu roku przybyło 1234 członków, skrócono z ewidencji 317 osób (na skutek przeniesień do innych województw, zbyt wielkiego zadłużenia w składkach, przejścia na emeryturę, zgonów itp.).

Oddział Wojewódzki zrzesza 80 pracowników naukowych, 2658 ekonomistów z wyższym wykształceniem, 708 członków z wyższym wykształceniem nieekonomicznym oraz 3296 ze średnim wykształceniem ekonomicznym i nieekonomicznym. Rozmieszczenie członków w różnych gałęziach przemysłu przedstawia się następująco:

Przemysł	
górnictwo	1797
hutnictwo	749
metale nieżelazne	313
energetyka	290
chemiczny	378
wielodrzewny	321
szklarski	303
inne	740
ogółem	6662

Budownictwo	624
Rolnictwo i Leśnictwo	16
Transport	204
Obroty towarowy	350
Gospodarka Komunalna	58
Mieszkaniowa	39
Oświata, Sztuka, Kultura, Służba Zdrowia	135
Administracja i Wydział Sprawiedliwości	302
Instytucje Finansowe, Ubezpieczenia	340
ogółem	6662

Sekcje działające w województwie katowickim dzielą się na: problemowe i branżowe. Do sekcji problemowych należą: sekcja finansowa oraz sekcja statystyki, a do branżowych sekcje: ekonomiki handlu, ekonomiki transportu, energetyki, handlu zagranicznego, rud i metali nieżelaznych oraz sekcja szkła. Członkowie sekcji branżowych należą ewidencyjnie do kół przyzakładowych a jedynie sekcja statystyki i sekcja energetyki stanowią jednostki odrębne, liczące łącznie 218 członków.

Oddział posiada 12 terenowych Rad Koordynacyjnych skupiających 174 jednostki organizacyjne. Poza koordynacją Oddział posiada 5 Rad Koordynacji Branżowych działających na terenie: Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego, Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych, Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego, Zakładów Chemicznych „Nitron”.

Należy podkreślić znaczny wzrost ilości zebrani i odczytów w porównaniu z rokiem 1967. Podczas gdy w roku 1967 odbyło się 306 zebrani odczytowych, to ilość ta wzrosła w roku 1968 do 623, z czego 341 odczytów zostało zorganizowanych nieodpłatnie, w czynie społecznym z okazji V Zjazdu PZPR. (W powyższych danych mieści się również działalność sekcji Oddziału).

Tematyka odczytów dotyczyła przede wszystkim tez zjazdowych oraz zagadnień i problemów ogólnogospodarczych, finansowych, handlu zagranicznego i wewnętrznego, służb ekonomicznych, jakości i nowoczesności produkcji, rachunku ekonomicznego, stosowania metody PERT, cybernetyki i innych. Frekwencja na poszczególnych zebraniach odczytowo-dyskusyjnych wahała się od 15 do 160 osób.

W 1968 r. Oddział zorganizował następujące konferencje i sesje naukowe:

● 13.III Rada Koordynacyjna PTE w Bielsku-Białej w porozumieniu z KP PZPR — konferencja poświęcona realizacji uchwały o służbach ekonomicznych oraz omówieniu wyników pracy ekonomistów w rejonie Bielsko-Biała.

● 4.I-5.IV Koło PTE przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych w Katowicach — konferencja na temat metod stosowania rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach handlowych.

● 24.IV Rada Koordynacyjna PTE w Bytomiu — konferencja poświęcona problematyce gospodarki zapasami w przedsiębiorstwie przemysłowym.

● 5.VI Rada Koordynacyjna PTE w Gliwicach — konferencja naukowa na temat zastosowania programowania liniowego w ekonomice przedsiębiorstw.

● 30.IX i 1.X Koło PTE przy Wojewódzkim Związku Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług w Katowicach — konferencja na temat roli i zadań organizacji społecznych w świetle tez na V Zjazd PZPR.

● 16.X Rada Koordynacyjna PTE w Tarnowskich Górach — konferencja na temat perspektyw rozwojowych przemysłu w powiecie tarnogórskim w świetle tez na V Zjazd PZPR.

● 24.X Rada Koordynacyjna PTE w Częstochowie — sympozjum na temat ekonomicznych zagadnień rolnictwa.

● 30.X Koło PTE przy Centrali Handlu Zagranicznego „Węgiłokoks”. Koło PTE przy MGIE, Koło PTE przy Centrali Zbytu Węgla — konferencja na temat perspektyw eksportu węgla i jego opłacalności.

● 31.X Rada Koordynacyjna w Chorzowie i Komitet Miejski PZPR — konferencja naukowa poświęcona doświadczeniom z prowadzonych eksperymentów gospodarczych w przedsiębiorstwach na terenie Chorzowa.

21.XI Rada Koordynacyjna w Częstochowie — sympozjum na temat powiązań problemów planowania gospodarczego z planowaniem regionalnym.

W roku 1968 Oddział zorganizował 3 odczyty ekonomistów z ZSRR i NRD.

Oddział prowadzi działalność wydawniczą, obejmującą publikację referatów i innych opracowań oraz wydawanie okresowej komunikatywno-narzędziowej nakład — komunikatów

wynosi 7500 egzemplarzy, a objętość każdego ponad 1 arkusz autor-ski.

Poza akcją naukową prowadzoną przy pomocy wydawnictw zwartych zainicjowano tzw. „Opracowanie Lekcyjne”. Akcja ta wynika z realizacji wniosków przedstawicieli jednostek organizacyjnych PTE. Cykl tych opracowań poświęcony jest węższemu problemom ekonomicznym. Łącznie wydano 7 pozycji w formie zwartej i rozesłano do wszystkich jednostek organizacyjnych Oddziału, Zarządu Głównego i innych instytucji. Wydawnictwa tego rodzaju mają służyć jako przedmiot zebrani odczytowo-dyskusyjnych. Dotychczas udostępniono następujące opracowania lektorskie: „Wzrostowe problemy polityki ekonomicznej przedsiębiorstw przemysłowych” — doc. dr J. Szyrocki; „Reklama eksportowa” — prof. E. P. Ehrlich; „Badanie i usprawnienie organizacji przy pomocy modelowania” — dr H. Halama; „Organizacja i metody działania służb ekonomicznych” — dr E. Gubala; „Problemy ekonomiczne gospodarki energetycznej przedsiębiorstw przemysłowych” — mgr R. Pawlas; „Problemy doskonałości planowania i zarządzania” — prof. dr A. Melich; „Ekonomiczne problemy jakości i nowoczesności produkcji” — doc. dr J. Szyrocki.

Z innych charakterystycznych akcji Oddziału należy wymienić:

● III Konferencję ekonomistów śląskich na temat: czynniki i środki obniżki kosztów własnych w przemyśle województwa katowickiego, zorganizowaną w dniu 27.IX.1968 r. przez Komisję Ekonomiczną KW PZPR wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim PTE w Katowicach.

Przed konferencją rozesłano do uczestników 3 referaty:

— „Problematyka obniżki kosztów w systemie planowania i zarządzania” — doc. dr J. Szyrocki; „Rachunek kosztów jako instrument kierowania przedsiębiorstwem” — doc. dr Z. Messner; „Czynniki wpływające na kształtowanie kosztów własnych produkcji 6 wybranych branż i drogi wiodące do ich obniżki” — doc. dr J. Bujak.

W konferencji wzięło udział około 400 działaczy partyjnych, społecznych i administracyjnych oraz aktywiści PTE. Referat wprowadzający członka KW PZPR w Katowicach, autorzywane głosy w dyskusji oraz tekst podjętych jednoznacznie uchwał zostały wydane jako opracowanie zwarte i rozesłano do wszystkich uczestników konferencji i jednostek organizacyjnych PTE województwa katowickiego.

● Sympozjum naukowe poświęcone usprawnieniu funkcjonowania przedsiębiorstw i zjednoczeń, które odbyło się 23.10.1968 r. Organizatorem sympozjum — na zlecenie Zarządu Głównego PTE — był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach. Sympozjum to zorganizowano w ramach dyskusji przedzjazdowej. Na sympozjum przygotowano 4 następujące referaty:

— „Rachunek ekonomiczny, analiza ekonomiczna i efektywność działalności gospodarczej” — prof. dr A. Melich;

— „Rentowność, ceny fabryczne, finanse” — doc. dr J. Szyrocki;

— „Wskaźniki dyrektywne, mierniki, bodźce” — mgr J. Orliczek;

— „Przedsiębiorstwo — zjednoczenie — samorząd robotniczy” — prof. dr W. Zastawny.

Wypowiedzi w dyskusji oraz wnioski uchwalone przez uczestników zostały wydane przez Oddział Wojewódzki PTE w Katowicach w formie zwartej i rozesłano — podobnie jak referaty na omawiane sympozjum — do wszystkich uczestników i jednostek organizacyjnych PTE w województwie katowickim.

● XX-lecie PTE w województwie katowickim.

Uroczystości XX-lecia działalności PTE w województwie katowickim odbyła się w dniu 22. 6. 1968 r. w sali Teatru im. S. Wyspiańskiego w Katowicach. W uroczystym spotkaniu wzięło udział ok. 400 aktywistów PTE. Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach doc. dr Józef Szyrocki wygłosił referat, charakteryzujący 20-letnią działalność PTE w województwie katowickim. Rozwinięta treść referatu została opracowana w formie zwartej i rozesłano do wszystkich członków PTE w województwie katowickim. Zasłużonym działaczom PTE wręczono nadane im przez Prezydium WRN złote Odznaki Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego oraz Złote Odznaki PTE.

Spotkanie przewodniczących Kół PTE w Białymstoku

Białostocka Organizacja Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego znajduje się w okresie dynamicznego rozwoju. Liczba kół w ostatnich czterech latach wzrosła pięciokrotnie. Ten dynamiczny rozwój naszej organizacji pozwolił na zintegrowanie w 50 kołach ponad tysiąc ekonomistów.

Wiadomość o zorganizowanej przez Komisję d/s Kół Zarządu Głównego i Ogólnopolskiej Konferencji Kół Zakładowych Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego została tu przyjęta z dużym entuzjazmem oraz perspektywą dalszej aktywizacji ekonomistów zrzeszonych w kołach naszego regionu. Delegaci Białostocki na wymienioną Konferencję z uwagą śledzili przebieg obrad co pozwoliło im na opracowanie sprawozdania odzwierciedlającego najbardziej istotne momenty wynikające zarówno z referatów toczących się dyskusji jak i podjętej Uchwały.

Sprawozdanie to zostało przesłane kołom w formie materiałów do dyskusji na spotkanie Przewodniczących Kół i aktywów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z delegatami na I Ogólnopolską Konferencję Kół Zakładowych, które odbyło się w oddziale białostockim w dniu 27 marca br. W czasie spotkania delegaci wygłosili prelekcje wprowadzające do dyskusji: mgr

Antoni Stanisławski nt formy i metody pracy oraz rola kół PTE w świetle Uchwały V Zjazdu PZPR, mgr Jadwiga Misztal nt współdziałania techników i ekonomistów w przedsiębiorstwie, mgr Józef Szablowski nt roli rad koordynacyjnych w aktywizacji ekonomistów branż i gałęzi.

Po wygłoszeniu prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zarówno przewodniczący kół jak i członkowie aktywów PTE omawiali problemy: podniesienia poziomu pracy kół, dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej, udziału przedstawicieli kół w KSR, ochrony prawnej zawodu ekonomisty, rachunku ekonomicznego, wymiany doświadczeń, konsultacji ekonomicznej dla techników, współpracy z organizacjami społeczno-politycznymi na terenie zakładu i inne.

Sekretarz Oddziału ogłosił konkurs na najlepiej pracujące koła omawiając jego warunki.

Spotkanie przewodniczących kół i aktywów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z delegatami umożliwiło bezpośrednie przekazanie kołom informacji o przebiegu I Ogólnopolskiej Konferencji Kół Zakładowych, wpłynęło na dalszą ich aktywizację, a zatem spełniło oczekiwania organizatorów.

JÓZEF SZABLOWSKI

Nowe władze zakładowego koła PTE w Stoczni Gdańskiej

Ostatnio odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze zakładowego koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, skupiającego 170 osób. Podsumowania 2-letniego okresu jego działalności dokonał dotychczasowy wiceprzewodniczący d.s. Naukowych mgr Bogdan Tomaszewski. Na wstępie podkreślił, że propagowanie myśli ekonomicznej w przedsiębiorstwie oraz podnoszenie poziomu wiedzy ekonomicznej, zwłaszcza dla lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego zakładu — to główne cele działającego od 1956 r. stoczniowego koła PTE. Mgr Tomaszewski stwierdził, że w okresie sprawozdawczym pomyślnie kontynuowano działalność naukowo-popularyzatorską, wymieniano doświadczenia z innymi zakładami oraz wiele uwagi poświęcono tematyce, związanej z V Zjazdem PZPR. Wśród autorów wygłoszonych referatów szczególnie dużym zaintereso-

waniem cieszyły się referaty z-cy dyrektora d/s Ekonomicznych, mgr Henryka Marcza, omawiające aktualne problemy ekonomiczne Stoczni. Prowadzono akcję odczytowo-dyskusyjną dla członków Rady Robotniczej w ramach szkolenia aktywów gospodarczego, a dla załogi zakładu opracowano 8 pogadek o jego osiągnięciach między IV i V Zjazdem PZPR. Część członków koła publikuje artykuły w specjalistycznych periodykach, jak „Życie Gospodarcze” czy „Przegląd Ekonomiki Przemysłu Okrętowego”. Mówca zaznaczył, że w ocenie władz Oddziału Morskiego PTE stoczniowe koło PTE jest jednym z najlepiej działających w Gdańsku. Po przedyskutowaniu poruszonego w tym wystąpieniu zagadnienia wybrano nowe władze, które ukonstytuują się podczas pierwszego posiedzenia zarządu. (2)

Dyskusja o wewnątrzzakładowym rozrachunku gospodarczym

Dnia 14.IV.1969 r. odbyła się w Zarządzie Głównym PTE dyskusja nad projektem wytycznych w sprawie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. W spotkaniu dyskusyjnym wzię udział zespół (złożony z przedstawicieli Ministerstwa Finansów, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Komitetu Pracy i Płac, Instytutu Planowania, Instytutu Finansów) który wytyczne opracował, oraz ekonomiści ze środowiska naukowego i praktyki gospodarczej zrzeszeni w PTE.

Projekt wytycznych, przedstawiony do dyskusji, ma charakter ramowy, zawiera ogólne cele i zasady działania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Zadaaniem zasad jest ułatwienie zjednoczeniu i przedsiębiorstwom przemysłowym i realizacji uchwał V Zjazdu Partii przewidujących upowszechnienie i rozszerzenie stosowania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

W dyskusji, w której wzięło udział kilkunastu uczestników, podkreślono słuszność inicjatywy Min. Finansów zmierzającej do uregulowania kompleksowo zaniedbanych dotychczas spraw rozrachunku wewnątrzzakładowego. Jednym z najważniejszych czynników samokon-

troli i obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa, celowość ustalenia zasad w sposób ogólny, gwarantujący konieczną elastyczność, dla skutecznego jego działania. Zwrócono uwagę na potrzebę wyraźniejszego określenia stosowania rozrachunku przez komórki zarządu przedsiębiorstwa (np. komórki zaopatrzenia, zbytu).

W odniesieniu do zagadnień bodźców zaproponowano utrzymanie zasady, że wszystkie premie zależą od wykonania, zadań całego przedsiębiorstwa i zadań własnych — z tą różnicą, że na niższych szczeblach organizacji przedsiębiorstwa większy procent premii powinien przypadać na realizację zadań własnych. W ten sposób również niższe jednostki jak brygady byłyby stale powiązane z wykonaniem zadań całego przedsiębiorstwa.

Przedstawiciele przedsiębiorstw i zjednoczeń podzieliли się uwagami i spostrzeżeniami na temat stosowania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego w ich codziennej pracy. W sumie dyskusja była ważnym wkładem ekonomistów w prawidłowe ustalenie oszczędnej wersji zasad wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Jeszcze nie dokonano wyboru

DOKONCZENIE ZE STR. 1

procentowym — trzody chłownej. Z danych miejscowego urzędu statystycznego wynika, że w latach 1965—68 plony zbóż zwiększyły się o 25 procent, a więc zupełnie nie-
nie. Szczególnego podkreślenia god-
na jest i ta okoliczność, że po raz
pierwszy województwo osiągnęło
poziom średnich plonów krajowych,
a w przypadku ziemniaków — na-
wet go przekroczyło.

Gorsze są natomiast wyniki pro-
dukcji zwierzęcej. Pogłowie bydła
wzrosło zaledwie o 10 procent (w
przeliczeniu na 100 ha użytków
rolnych), a trzody chłownej — o
3 proc.

Przed czterema laty mówiono o
konieczności wybudowania w
PGR-ach kilkunastu tysięcy izb
mieszkalnych, oraz kilkunastu
tysięcy stanowisk dla bydła i trzo-
dy. Przekazano dotychczas do użyt-
ku 6 tys. izb. Wszystko wskazuje na
to, iż w tym przypadku zamierzenia
zostaną w pełni zrealizowane. Pro-
blem jednakże wymaga rozwinięcia.

Ponad 13 tys. nowych izb, w tym
poważny ośrodek mieszkaniowy z wodą
biejącą, z łazienką, z kuchnią ga-
zową. Tak brzmi zadanie obecnej
pięciolatki. Niemniej wskaźnik za-
gęszczenia będzie w 1970 roku wy-
szyszy niżeli w 1965. Wyniesie 1,74 w
przeliczeniu na jedną izbę. Proces
dekaptalizacji przebiega o wiele
szybciej od procesu odnowy sub-
stancji mieszkaniowej. Wszak 60
proc. domów wybudowano przed
1920 rokiem. Jednak ta data nie
mówi jeszcze wszystkiego, bowiem
poważny ośrodek budynków liczy
70 i więcej lat.

W latach 1961—65 koszański
PGR-om przyznano 863 mln zł. na
roboty budowlano-montażowe, z te-
go 19,4 procent na budowę miesz-
kań. W obecnej pięciolatce dyspo-
nują sumą przekraczającą 2 mld
zł., z której na budownictwo mie-
szkaniowe przeznaczono 35 proc.
Różnica poważna, można mówić o
przełomie, lecz w stosunku do po-
trzeb. Proponuje się wybudowanie
w najbliższej pięciolatce 25 tys. izb.
Wtedy — być może — wskaźnik
zagęszczenia nie będzie w 1975 roku
wyższy, niżeli w roku 1970. Jed-
ynie podwójny wysiłek gwarantuje
utrzymanie się na pozycji wyjścio-
wej. Brzmi to nieco dramatycznie,
ale taka jest sytuacja.

Jak oddziaływa budownictwo
mieszkaniowe na wzrost i stabilizację
zamożności? Problem w województwie
koszańskim bardzo ważny, gdyż
tu na 100 ha użytków rolnych
przypada w PGR-ach 8 pracowni-
ków, zaś średnia w kraju wynosi
prawie 14. Otóż badania przeprowa-
dzone przez Wojewódzkie Zjed-
noczenie PGR dowiodły, iż tylko
20 proc. wybudowanych w latach
1965—1968 mieszkań przejęli nowo
zatrudnieni, resztę przeznaczono na
poprawę warunków.

II

Nieprowadzenia w produkcji zwi-
erzeć nie można tłumaczyć 1) tylko
zakłóceniami w realizacji progra-
mu inwestycyjnego. Niemniej spo-

śród wielu czynników — jest to
czynnik decydujący.

W bieżącej pięciolatce PGR mia-
ły wybudować 66 tys. stanowisk dla
bydła. Według najbardziej optymi-
stycznych prognoz — wybudują 58
tys. „Najbardziej optymistycz-
nych” — gdyż w okresie 1966—68
budowlani przekazali do użytku tyl-
ko 25 tys. stanowisk i jest mało
prawdopodobne, aby w krótszym
czasie (1969—70) wykonali więcej.

W obecnej pięciolatce koszański
PGR miały się też wzbogacić o
19 tys. nowych stanowisk dla
trzody. Już teraz wiadomo, że
Wojewódzki Zarząd Budownictwa
Rolnego przekazał do użytku tylko
13 tys. stanowisk. O pomieszcze-
niach dla owiec i wspaniale nie
warto. Zrealizowano 15 proc. za-
mierzeń.

Niedostatek mocy przerobowej.
Przedsiębiorstw budownictwa
rolnego nie pomógł nawet to, że
inwestor zrezygnował z pięciu su-
szarni, na 21 przyjętych do realiza-
cji do końca 1970 roku. Chociaż —
nie. Pomogło w tym sensie, że plan
budownictwa mieszkaniowego zo-
stał w pełni wykonany, ale — jak
widać — kosztem realizacji
zadań na rzecz produkcji zwierze-
cej.

Sytuację pogarsza okoliczność, iż
dotychczasowe metody prowadze-
nia tej produkcji są mało efektywne.
Stare pomieszczenia nie nadają
się jednak do modernizacji i nie
odpowiadają nowym kryteriom,
zmierzającym do koncentracji ho-
dowli, czyli w praktyce do ra-
dykalnego zwiększenia stada.

Próbuje się w Koszańskim me-
tody półprzemysłowego tuczu trzo-
dy, ale najlepszym rozwiązaniem
jest budowa dużych tuczarni. Bu-
dynki co najmniej na 5 tys. sztuk.
Takich farm ma być pięć. Trzy —
uwzględnione już zostały w spisie
zadań na ten rok. Będą kosztowały
po, mniej więcej, 12 mln zło-
tych, a budowa każdej ma trwać
długo, bo ponad dwa lata.

Poza tym przewiduje się farmę
na 18 tys. tuczników — w jednej
rotacji. Ale tuczarnie przemysłowe,
to nie tylko stanowiska dla trzo-
dy. To również odpowiednie za-
plecze techniczne, zakłady susza-
riczne, mieszalnice pasz, wreszcie
mieszanki dla pracowników.
Ogrom zadań przekraczających
aktualne możliwości wykonawców.
Co robić?

W przyszłej pięciolatce trzeba
wybudować — jak się rzekło — 25
tys. izb, około 100 tys. nowych sta-
nowisk dla inwentarza i rozszerzyć
zaplecze techniczne — traktowane
dotychczas po macoszemu. „Bo ma-
coszemu” — gdyż na skutek dzia-
nia „prawa krótkiej koldry” z pla-
nu na lata 1968—70 skreślono
pierwotnie przyjęte ustalenia, do-
tyczące tego zaplecza. Teraz mówi
się więc o nieodwołalności co naj-
mniej 30 warsztatów naprawczych i
kilku dziesięciu kuźni. Nakłady in-
westycyjne osiągną kwotę 3,7 mld
złoty, o 72 proc. większą, niżeli
w obecnej pięciolatce.

W roku 1966 wartość środków
trwałych netto, w przeliczeniu na
1 ha użytków rolnych, wynosiła w
koszańskich PGR-ach 13,1 tys. zł,

w tym budynki — 9 tysięcy. Śred-
nio w kraju odpowiednie wskaźniki
wynosiły wtedy 16,8 tys. zł i 12,7 tys.
zł. Później, w czerwcu 1968 roku,
wartość środków trwałych w prze-
liczeniu na 1 ha kształtowała się w
Koszańskim na poziomie 16 tys.
zł., z czego w budynkach 10 tys.
zł. a w kraju na poziomie 23,2 tys.
i 16,6 tys. Jak widać — różnica za-
miast maleć, wzrasta. Komentarz
zbyteczny.

III

Proces jest poniekąd nieuchron-
ny. Rolnicy bez następów, w silie
wieku zrzekają się ziemi w zamian
za rentę. Przejmują ją PGR-y.
Rocznie — pięć tysięcy hektarów.
Taka jest średnia. Gospodarka
zwykle podupada, niedoinwestowa-
na. Dzieci tych rolników podejmują
pracę w miastach, najczęściej
jednak — w Państwowych Gospo-
darstwach Rolnych.

Z ogólnych wyliczeń wynika jed-
nak, że na wsi indywidualnej pro-
ces dekapitalizacji majątku trwa-
łego został zahamowany, albowiem
na remonty, na zakup materiałów
budowlanych i na nowe budowni-
ctwo wydaje się więcej, niż wynoszą
odpisy amortyzacyjne. Ale za sta-
tystyką ogólną kryje się zupełnie
inna rzeczywistość. Wszak wystar-
czy, że ktoś we wsi wybuduje so-
bie nowy budynek za 200 tys. zł.
i ten fakt ukrywa, jak za parawa-
nem, proces niszczenia kilku innych
budynków, a kilku innych gospo-
darzy.

Jak w całym kraju — są kłopoty
z nabywaniem materiałów budo-
wanych. Ale w Koszańskim
działa ponadto inny czynnik —
niedostatek fachowców: murarzy,
cieśli, tynkarzy. W swoim czasie
w GS-ach powołano grupy budo-
wiane. Miały służyć chłopom, wy-
konawać ich zamówienia. Realiza-
cja zamówienia GS-ów. W swoim
czasie przy kółkach rolniczych po-
wołano spółdzielnie usługowo-
wytwórcze. Miały przyjmować zlece-
nia od indywidualnych rolników.
Zajęci są przy budowie baz maszy-
nowych, agromów, ośrodków
zdrowia...

Ludzi na wsi jest zbyt mało, a
produkcja zwierzęca jest wysoco
pracochłonna. Z danych Wojewódzkie-
go Urzędu Statystycznego wynika,
że w latach 1965—68 pogłowie by-
dła w gospodarstwach indywidual-
nych spadło z 53,3 do 47,5 w prze-
liczeniu na 100 ha użytków rolnych,
pogłowie trzody — również
się zmniejszyło. Natomiast plony
czterech ziół i ziemniaków są tu
wyższe niż w PGR-ach. Szybkie
też wzrastają, z czym się nie łą-
czy jednak Instytutu skupu. Nie
uwzględniają również i tego, że na
skutek mechanizacji prac polowych
poważnie skrócono cykl sprzątania
z pól ziemiopłodów, głównie zbo-
ża. Zaplecze magazynowe, którym
dysponują, odpowiada niskiej wy-
datności z hektara i przedłużają-
cym się zniwom. Rysuje się więc
wyraźna dysproporcja między skut-
kami intensyfikacji rolnictwa, a
budową magazynów. Według nie-
dokładnego szacunku ich kubatura
powinna w najbliższym czasie

wzrosnąć dwukrotnie, jeśli Kosza-
ński ma zrezygnować z dotych-
czasowej praktyki zamieniania
większych domów kultury i świetlic
w spichrze.

Podobnie rzecz ma się z pro-
duktami pochodzenia zwierzęcego.
W minionym czterolecu skup ży-
wno wiewprzowego wzrósł o 19 proc.
i wynosił w zeszłym roku 40 tys.
ton. Prawie tyleż skupiono żywno-
wołowego. Jednak baza odbioru
prawie nie wzrosła.

PRZEMYSŁ

Koszański nigdy nie będzie
zagłębiem rolniczym. Nie posiada
ku temu naturalnych warunków.
Pozbawione jest również surowców
mineralnych, wobec tego nigdy nie
będzie zagłębiem przemysłowym.
Ale możliwości miejscowego rolni-
ctwa nie są jeszcze w pełni wy-
korzystane, m. in. z przyczyn wy-
ższych wymienionych. Minimalnie zaś
wykorzystana jest szansa, którą
stwarza symbioza rolnictwa z prze-
mysłem, ściśle — z przemysłem
spożywczym.

I

Wpierw kilka danych ogólnych.
W latach 1961—68 najwyższą dyna-
miką rozwoju wyróżniały się prze-
mysły: metalowy, skórzano-obu-
wniczy i elektrotechniczny. Zwięk-
szyły swoją produkcję cztero-
a nawet pięciokrotnie. Jednakże w
gospodarce województwa niewiele
jeszcze znaczą. Ich wyroby stanowią
w sumie 13,7 proc. ogólnej
wartości produkcji przemysłowej
Ziemii Koszańskiej. Rzecz jasna,
struktura gałęziowa znacznie się
zmieniła i to na korzyść wymienio-
nych przemysłów, kosztem nie-
stety spożywczo i drzewnego.
Lecz spożywczy dotychczas gra
pierwsze skrzypce wytwarzając 36,5
proc. produktu globalnego wojew-
ódzkiego przemysłu, drzewny —
drugie, a trzecie miejsce w tej ta-
beli zajmuje przemysł środków
transportu, który jednak także od-
znacza się wyższą od średniej w wo-
jewództwie, dynamiką rozwoju.

O spożywczym i drzewnym tego
powiedzieć nie można. W latach
1961—68 ich produkcja wzrosła za-
ledwie o 30—40 proc. Przyczyna?
Rozdrobnienie, zacofany park ma-
szynowy. Wszak 84 proc. zakładów
przemysłu spożywczo, to wytwór-
nie małe i stare, zatrudniające po
kilkanaście osób. Do podobnej ka-
tegorii zaliczyć trzeba 65 proc. za-
kładów przemysłu drzewnego.

Taka jest jedna strona medalu.
Drugą określają znaczne rozmiary
wywołanego do innych wojew-
ództw żywności, ziemniaków i
i drewna. Systematycznie, co roku,
przerzuca się do centralnych i pe-
riodycznych placów krajowych i
spółdzielni żywności, czyli około 25
tys. ton. Koszt transportu, ubytki
wagi przewożonych setkami kilo-
metrów zwierząt, ubytki wagi zwie-
rząt przetrzymywanych (zanim pod-
stawią wagony) w koszańskich
punktach odbioru — małych, nie-
dostosowanych do ciągle wzrastają-
cego skupu. Ponadto — ograniczo-
na przepustowość miejscowych
rzeźni powodująca przetrzymywa-
nie żywności w bazach nieprzygo-
towanej do tego celu i ponownie
ubytki. Jak obliczono — dzień
stoju w takiej bazie równa się stracie
co najmniej dwóch kilogramów
wagi, co należy jeszcze pomnożyć
przez dziesiątki tysięcy sztuk ży-
wności. Jeśli wszystko to przeliczymy
na brzościami monet, otrzymamy
sumę równą kosztom wielkiego
kombinatu mięsnego.

Wyrzuci się stąd również 30 proc.
skupowanego zbóż — 200 tys. ton
— które potem wraca w stanie
przetworzonym. I znowu wydatki
na transport w obie strony, straty
w drodze, każda zastanawia się nad
celowością. Rodzą pytanie, czy
nie warto poza elewatorami budo-
wać tu również młyny średniej
wielkości.

Wreszcie — drewno. Co roku 180
tys. m sześć, wędruje z koszańskie-
go do innych województw. Do
tego celu angażuje się 9 tys. wago-
nów. Później tysiącami wagonów
przywiozi się tarcicę, sklejki, skrzy-
nie.

Koszański posiada 29 tartaków.
Stopień zużycia urządzeń, ciągle w
tych tartakach eksploatowanych,
niejednokrotnie przekracza 80 proc.
Trudne warunki pracy, częste awa-
rie wybitnie obniżają efektyw-
ność produkcji.

Istnieje więc propozycja: więk-
szość tartaków przekazać przemys-
łowi terenowemu. Te, które nadają
się do modernizacji — przebudo-
wać.

II

Wspomniałem o 156-kilometro-
wym wybrzeżu morskim. Trzeba
teraz dodać, że rybaków średniego
wyrzeźbiła mieli, zgodnie z planem,
złowił 50 tys. ton ryb w 1970 roku.
Już w zeszłym roku złowił 55 tys.
ton ale miejscowe przetwórstwo prze-
robili zaledwie 2,3 tys. ton, na konser-
wy. Pięć procent! Ponadto z od-
padów wyprodukowały półtora ty-
siąca ton mączki rybnej. Reszta po-
wędrowała do zakładów w głąb kra-
ju.

Powiadają, że województwo ko-
szańskie powinno się twarzą od-
wrócić do morza. Powinno... Z przy-
toczonych przed chwilą danych wy-
nika, że baza rybacka jest niezła.
Trzy przedsiębiorstwa państwowe,
cztery spółdzielnie oraz rybacy in-
dywidualni. W sumie kilka tysięcy
osób trudniących się rybołówstwem
morskim. Dysponują 173 kutrami,
89 łodziami i jednym trawlerem.
Wysokie kwalifikacje rybaków spra-
wiają, że przeciętnie i rybak w
woj. koszańskim złowił w zeszłym
roku o 14 ton ryb morskich więcej,
niżeli w woj. średnia krajowa. I
jeszcze jedno: rybołówstwo wybrze-
ża środkowego stanowi 40 proc.
krajowych połowów bałtyckich, a 15
proc. wszystkich połowów morskich
(łącznie z dalekomorskimi).

Ale na tym kończą się zachwyty
i rozpacz. Inna nie bardzo opty-
mistyczna rzeczywistość. Bo co to
oznacza 40 proc. krajowych połowów
bałtyckich? To mianowicie, iż Bał-
tyk jest i według wszelkiego praw-
dopodobieństwa pozostanie jedyną
bazą rybołówstwa morskiego na
środkowym wybrzeżu. Poza granicę
tego morza nie ma sensu wyjść,
gdzie na Morzu Północnym nie ma
co łowić, natomiast o dalekomorskich
rajach marzyć nawet trudno
przy takim zapleczu i z takim
wypośazeniem.

Pozostają łowiska bałtyckie, z
których pochodzi większość dostaw
świeżych ryb na rynek. Niezbędne
jest jednak w tej sytuacji lepsze
zaplecze lądowe koszańskiego ry-
bołówstwa w postaci bazy chłodni-
czej, przetwórstwa rybnego oraz
specjalistycznego transportu chłod-
niczego, umożliwiającego szybkie
przerzuty świeżych ryb do sklepów
Warszawy, Łodzi, Poznania, Śląska
i innych ośrodków.

III

Przemysł rolnospożywczy w Ko-
szańskim ma poważne opóźnienia
w swoim rozwoju. Zresztą podobnie
działa się w całym kraju. Ale tu
fakt ten ma szczególne znaczenie.
Pamiętajmy, iż rezerwy materiał-
ne w tym województwie daleko
nie wykorzystane, szczególnie w za-
kresie produkcji zbóż, ziemniaków
i produktów zwierzęcych. Pamiętajmy,
że poważnym trójkątem surowców
jest też morze. Ze — uwzględniając
dotychczasowy współczynnik akty-
wizacji — nadwyżka ludzi w wieku
produkcyjnym wyniesie w następ-
nej pięciolatce ponad 60 tys. osób.
Oprócz tego — uwzględnimy i tę

niepokończącą ekonomiczną, że od
dwóch lat trwa exodus — wyprow-
dzenie na razie niewielkie — ludności,
zwłaszcza pracowników wykwalifi-
kowanych. Zatem rozbudowa prze-
mysłu rolnospożywczo, do resursa-
rów odpowiadających chociażby ak-
tualnej bazy surowcowej, wydaje
się koniecznością nie tylko na skalę
województwa, ale i kraju. Niestety,
z przyczyn wymienionych nieco
wcześniej, nadziei na bezinwestycyj-
ne lub wymagające małych nakła-
dów zwiększenie produkcji tego prze-
mysłu — nie ma.

Te same uwagi odnieść można do
przemysłu drzewnego. Jakkolwiek
zdaje sobie sprawę ze znaczenia
zakładów obuwiczych czy metalo-
wych dla województwa, trzeba jed-
nak bez ogródek powiedzieć, iż nie
mogą one być forowane kosztem e-
lewatorów, chłodni, zakładów mię-
snych czy kombinatów drzewnych.
Wspominał o tym nie bez kozery.
Pisałem już o czterokrotnym wzro-
ście produkcji przemysłu skórzano-
obuwicznego i pięciokrotnym — me-
talowego. Przemysł skórzano-obu-
wniczy stanowi w Koszańskim kom-
pleksową całość. Tu pracują gar-
barnie, wytwórnie galanterii skór-
zanej, a od niedawna fabryka obu-
wia. Zamknięty cykl. Od surowca,
poprzez półfabrykat do produktu fi-
nalnego. Koncentracja uzasadniona
ekonomicznie, która daje w efekcie
silny ośrodek przemysłu skórzano-
obuwicznego. Niewątpliwie doży-
wa.

Zdobyć się również zakłady ur-
zędzeń transportowych, elektro-
techniczne, sprzętu instalacyjnego
maszyn lampowych, naprawy auto-
busów i inne. Ich produkcja nie na-
leży do materiałów chłonnych i nie
pociąga za sobą kosztownego zwyk-
łego korowodu przewozów. Zapowa-
dają następny przemysłowy awans
Ziemii Koszańskiej.

Alle zakłady elektrotechniczne i
metalowe powstały na fali deplecji
Filii potentatów z dalekich
miast, produkując części — zaw-
wyczaj nieskomplikowane. Mówi się
więc o usamodzielnieniu, o ekono-
micznym uzasadnieniu koncentracji
w jednym regionie zarówno produk-
cji półwyrobów, jak i wyrobów fi-
nalnych. Zatem — zakład matką z
biurem konstrukcyjnym. W pobliżu
rozposzczające się w produkcji po-
szczególnych części składających się
na ogólny produkt. Dążenie racjo-
nalne, naturalne, lecz czy możli-
we do realizacji w przyszłej pięcio-
latce?

Marzenia o stoczni w Koszańskim
pobudzają wyobraźnię, ale czy prze-
zyciście stoczni taka jest potrze-
ba? Polscy już teraz i czy naprawdę
należy ją uwzględnić — jak pró-
bowano mnie przekonywać — w
planie 1971—75?

Przed wszystkim kto to wszyst-
ko wykona? Pracej najwięcej kło-
potów sprawia wodocznym woje-
wództwa właśnie budownictwo. Dy-
sproporty między możliwościami
przedsiębiorstw budowlanych a in-
westycyjnymi potrzebami jest o-
gromna. Jak to wygląda w rolni-
ce — wspominałem. W mieście
zaś... Możliwość przerobu Kosza-
ńskiego Zjednoczenia Budownictwa
wynosząca miliard złotych rocznie.
Moc przerobowa jednego w
województwie przedsiębiorstwa bu-
downictwa przemysłowego nie prze-
kracza stu milionów złotych. Przy
czym faktycznie efektywność tej
tzw. mocy jest jeszcze niższa, gdyż
zaangażowano ją na 19 obiektach i
z tego powodu sprzęt mechaniczny
na przykład, częściej przebywa w
drodze, niż na placu budowy. Więc
niski wskaźnik wykorzystania sprzętu
technicznego, zwłaszcza
sprzętu ciężkiego, jedno z najdziu-
szych w kraju cyklicznych, niską
wydatność, niewykorzystanie pla-
nów budownictwa mieszkaniowego,
niedostateczna realizacja zadań in-
westycyjnych resortów oświaty,
zdrowia, gospodarki komunalnej. A
tu ogrom nowych zamierzeń. Odno-
si się wrażenie, iż niedoścignięcie
budownictwa mogą zdecydowanie
zahamować dalszy rozwój regionu
koszańskiego.

Niestety, konkretnego programu
rozwiązania tych trudności jeszcze
nie ma. W ogóle wydaje się, że
koncepty rozwoju województwa nie
są jeszcze do końca opracowa-
ne. Są przekalkulowane rozwiąza-
nia, odnoszące się do niektórych
ogniw organizmu gospodarczego.
Takim rozwiązaniem jest program
modernizacji przemysłu drzewnego,
niektóre plany Wojewódzkiego Zjed-
noczenia PGR. Brak jednak komple-
ksowej całości. Na razie jest je-
dyne sple tyżczy. Nie ma natomiast
spisu pozycji, z których postanowio-
no zrezygnować. Nie dokonano je-
szcze wyboru.

HENRYK WEBER

Problemy i postulaty owczarzy

W ROKU ubiegłym nastąpił dal-
szy wzrost produkcji i sku-
pu wełny krajowej. Centrala
Surowców Włókienniczych i Skó-
rzanych zakupiła w 1968 r. 8 836,5
ton wełny krajowej. Jest to najwięk-
sza ilość zakupiona w latach po-
wojennych. Średni skup z 1 owcy
(statystycznej) wyniósł 2,6 kg. Wraz
ze wzrostem ilości nastąpiła rów-
nież poprawa jakości wełny. Już
45,6 proc. kupowanej wełny stano-
wi wełna merynosowa, 49,1 proc.
wełna krzyżówka, a tylko 5,1
proc. wełna gruba. Około 20 proc.
kupowanej wełny przerabiane jest
systemem czesankowym.

Ponad 90 przedstawicieli z całe-
go kraju wzięło udział w V Wal-
nym Zebraniu Delegatów Zrzesze-
nia Związków Hodowców Owiec,
które odbyło się w Warszawie w
Pałacu Kultury i Nauki. Obradom
przewodził Władysław Trybus,
rolnik ze wsi Łętole w limanow-
skim powiecie. W referacie okre-
ślono zostały zadania na najbliższą
5-latkę, wyrażające się w tezie:
więcej wełny, więcej mięsa z mło-
dych jagniąt i skór na futra. W
dyskusji wzięło udział 17 dele-
gatów, którzy przedstawili główne
problemy owczarstwa występujące
w ich województwach. Przemawiał
również senior polskiego owczar-
stwa — Wojciech Kamiński z Szaf-
lar koło Zakopanego.

W podjętej uchwale wysunięto
szereg postulatów skierowanych
pod adresem Ministerstwa Rolni-
ctwa. Dotyczą one znalezienia
rejonizacji hodowli owiec, tak by
uwzględniła ona faktyczny stan
pogłowi i perspektywę dalszego
rozwoju produkcji owczarskiej.
Obejmują one również sprawę przy-
gotowania planu produkcji i obro-
tu owcami hodowlanymi ze szcze-
gólnym uwzględnieniem ferm go-
spodarstw chłopskich.

W uchwale została podkreślona
konieczność zaopatrzenia hodowców
w maszyny do strzyżenia owiec, któ-
rych brak odczuwa się w całym
kraju. Konieczne jest również zre-
widowanie niektórych pozycji do-
tyczących cen, potrzebne jest rów-
nież zarządzenie o obowiązku (z

urzędu) odrobaczania i zwalczania
motyli i owiec. Postuluje się tak-
że utworzenie w każdym województwie
stanowiska lekarza weterynaryj-
nego, który zajmowałby się wyłąc-
nie chorobami owiec.

Brak odpowiednich pomieszczeń
inwentarskich hamuje w pewnym
stopniu rozwój owczarstwa, zarów-
no w gospodarstwach indywidual-
nych jak i w kółkach rolniczych.
Budowę nowych obiektów utrudnia
znów fakt, że dotąd nie opracowa-
no typowego projektu dla małych
owczarni (mowa o budynkach mogą-
cym pomieścić stado wielkości 50,
100 i 250 sztuk). Konieczne jest za-
tem przygotowanie dokumentacji
co najmniej dla tych trzech wersji
budynków.

Postęp hodowli uzależniony
jest również od pracy kadry zo-
otechnicznej. W produkcji owczar-
skiej, która w niektórych rejonach
Polski nie ma jeszcze ugruntowanej
tradycji, rola fachowego instruktora
ma szczególne znaczenie. Stąd
też wysunięto postulat o zabez-
pieczeniu odpowiedniej ilości eta-
tów.

Pod adresem Ministerstwa Prze-
mysłu Spożywczo i Skupu zgło-
szono postulat dotyczący regulacji
cen, a mianowicie wprowadzenia
w skupie młodego żywna baranie-
go trzech klas. Wiąże się z tym
również rozszerzenie zasięgu kon-
traktacji eksportowej baraniny, przy
czym proponuje się wprowadzenie
premię za eksport dla organizatorów
produkcji u rolników indywidual-
nych i w kółkach rolniczych.

W procesie modernizacji produk-
cji zwierzęcej istotną rolę spełnia-
ją mieszanki przemysłowe stosowa-
ne w żywieniu zwierząt. Dotych-
czas jednak nie produkuje się mie-
szanek przeznaczonych dla owiec.
Konieczne jest zatem opracowanie
odpowiedniej receptury dla produk-
cji tego rodzaju pasz, która powin-
na być podjęta na skalę przemy-
słową.

Od kółek rolniczych oczekuje się
pomocy w formie zorganizowania
ekip mechanicznej strzyżenia owiec

oraz uruchomienia punktów dla
przeprowadzenia remontów sprzętu
używanego do strzyżenia. Inną for-
mą pomocy jest tworzenie ferm
owczych przy kółkach rolniczych, a
także organizowanie zespołów wy-
pasu owiec, wykorzystując do te-
go celu grunty należące do Pań-
stwowego Funduszu Ziemi.

Od placówek handlowych płonu
CRS oczekuje się poprawy zaopra-
tzenia rolników w drut i siatkę
drucianą potrzebną do grodzenia
pastwisk i okólników dla owiec.
Hodowcy mają również trudności

z nabywaniem soli (luzawki) i mie-
szanek mineralnych, gdyż wiele skle-
pów GS nimi nie dysponuje, w
konsekwencji rolnicy muszą jeździć
po te zakupy do odległych miast.

Punkty skupu wełny prowadzone
przez gminne spółdzielnie nie są
należycie wyposażone. Odczuwa się
szczególnie brak wag uchylnych,
które są wygodne w użyciu i przy-
spieszają odbiór surowca od rolni-
ków. Poza tym należy dążyć do po-
większenia sieci wzorcowych punk-
tów skupu wełny.

J.W.

GUS o ludności przed wyborami

GUS dokonał szacunku liczby lud-
ności Polski w wieku 18 lat i wię-
cej na dzień 1 czerwca 1968 r., to
jest na dzień wyborów do Sejmu i
rad narodowych. W dniu tym be-
dzie w Polsce 21,5 mln osób w wie-
ku upoważniającym do korzystania
z praw wyborczych.

Nowi wyborcy, biorący po raz
pierwszy udział w wyborach (18—21
lat życia), stanowią ok. 2,5 mln
osób, tj. ok. 12 proc. ludności w
wieku 18 lat i więcej. Analogiczne
liczby przy poprzednich wyborach,
w 1965 r., wynosiły ok. 1,8 mln osób,
tj. ok. 9 proc. Wśród 2,5 mln osób
w wieku 18—21 lat około 30 proc.
stanowi młodzież ucząca się.

Wśród ludności liczącej 18 lat i
więcej — a więc wśród ogółu po-
tencjalnych wyborców — liczba ko-
biet na koniec 1968 r. była większa
od liczby mężczyzn o 1,2 mln (w
miastach o 788 tys., a na wsi o 384
tys.). Za przewagą liczby kobiet nad
liczbą mężczyzn ostatnio nie ulega
większym zmianom.

Około 11,5 mln potencjalnych
wyborców mieszka w miastach, a
ok. 10,0 mln na wsi. Ze względu
na stałą migrację ludności ze wsi
do miast (głównie ludności dorosłej
w wieku zdolności do pracy) odes-
tek ludności w wieku 18 lat i wię-
cej w miastach jest wyższy niż na
wsi (w momencie przeprowadzenia
poprzednich wyborów odesetek lu-
dności w wieku 18 lat i więcej
wyniósł ogółem w całym kraju 63,0

proc.; w miastach 65,9 proc. oraz
na wsi 60,2 proc.).

W podziale według województw
mamy pewne zróżnicowanie udziału
ludności w wieku 18 lat i więcej
w ogólnej liczbie ludności. W pięciu
miastach wydzielonych z woje-
wództw udział tej ludności prze-
kracza 70 proc., w województwie
katowickim wyniósł 69 proc. Natomi-
niast najniższe odesetki — około
60 proc. — obserwujemy w wybrze-
żnych województwach zachodnich i
północnych.

Łączna liczba 21,5 mln osób
w wieku 18 lat i więcej, według
stanu z końca 1968 r. 17,9 mln, tj.
84 proc., stanowiła ludność w wieku
produkcyjnym (mężczyźni w wieku
18—64 lata, kobiety w wieku 18—59
lat). Udział ludności w wieku pro-
dukcyjnym w liczbie ludności w
wieku 18 lat i więcej jest większy
w województwach zachodnich i pół-
nocnych, w których osiąga prawie
90 proc., a niższy w województwach
południowych, w których nieznacznie
pr

„Rewolucja kulturalna” a ekonomika

(KORRESPONDENCJA Z CHIN DLA „ŻYCIA GOSPODARZEGO”)

ZYGMUNT SŁOMKOWSKI

JAK przedstawia się gospodarka Chin w czasie „rewolucji kulturalnej”? Jak ruchy polityczne wpłynęły na produkcję? Jak autorzy „rewolucji kulturalnej” wyobrażają sobie gospodarkę i czego od niej chcą? — Oto pytania, które zadaje każdy, kto interesuje się współczesnymi Chinami. Nie są to jednak pytania, na które można odpowiedzieć wyczerpująco. Nie tylko dlatego, że w Chinach już od 10 lat nie publikuje się danych statystycznych. Przede wszystkim dlatego natomiast, że właśnie w sprawach gospodarczych propaganda „rewolucji kulturalnej” jest niezwykle „powszechna”, co na pewno nie jest przypadkiem. Gdy zbierzemy jednak to wszystko, co na ten temat powiedziano w Chinach, możemy otrzymać pewien obraz.

*

Model społeczno-gospodarczy Chin w latach 1949–56 (tzn. od powstania Chińskiej Republiki Ludowej do zakończenia kolektywizacji wsi, likwidacji własności kapitalistycznej oraz uspołecznienia rzemiosła i drobnego handlu) kształtował się w oparciu o zbliżone zasady, jakie znamy w krajach socjalistycznych Europy. Podobne zasady przyjęto w planowaniu rozwoju ekonomiki. Pierwszy plan pięcioletni (1953–57) dał zdecydowany prymat inwestycjom przemysłowym, głównie w grupie „A”. Przemysł pochłonił w tym okresie 45,5 proc. całości nakładów inwestycyjnych. Roczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej wynosiło wówczas ok. 18 proc. (w tym środki produkcji — 25,4 proc.).

Na inwestycje w rolnictwo przeznaczono 7,6 proc. całości nakładów. Wartość produkcji rolnej wzrosła o 24,7 proc., w tym zbóż (w Chinach zalicza się do nich również ziemniaki w stosunku 1 kg ziarna = 4 kg ziemniaków) o mniej niż 20 proc. Wzrost produkcji zbóżowej w pięcioletnie osiągnięto w pewnej mierze dzięki rozszerzeniu arealu uprawnego, gdyż wydajność z ha — i tak bardzo niska — wzrosła zaledwie o kwintal (z 14 do 15).

Gdyby do dziś gospodarka chińska rozwijała się w zbliżonym tempie, a więc zakładając roczny przyrost produkcji przemysłowej na 15 proc. (co jest na pewno wiele, ale dla poziomu reprezentowanego przez Chiny osiągalne), w 1969 r. wartość produkcji przemysłowej byłaby większa niż w 1957 r. ok. 5,5 raza. Jeśli przyjąć takie tempo wzrostu dla stali, jej wytop mógłby osiągnąć bez mała 30 mln t. Zbiory ziarna — przyjmując niewygodny wzrost w każdym pięcioletniu na 10 proc. — powinny dojść do ok. 230 mln t.

Założenia takie, choć na pewno w szczegółach niezbyt precyzyjne, nie były nierealne. Doświadczając wielu krajów uczyły, że taki systematyczny wzrost na przestrzeni kilkunastu lat był osiągalny. Dotyczyło to i Chin, które poza potężnymi rezerwami wewnętrznymi, miały oparcie w krajach socjalistycznych, otrzymywały od nich istotną pomoc przede wszystkim z ZSRR. Kraje te współpracowały z Chinami w realizacji programu rozwoju gospodarki narodowej. Wy-

starczy przypomnieć, że tylko zbudowane przy pomocy ZSRR kompletne obiekty i urządzenia dały w 1960 r.: 30 proc. węgla, 30 proc. żelaza; 39 proc. stali; 51 proc. wyrobów walcowanych; 91 proc. traktorów; 80 proc. samochodów ciężarowych; 30 proc. amoniaku syntetycznego; 25 proc. energii elektrycznej; 55 proc. turbin parowych i hydraulicznych.

Lata po 1957 r. stanowiły jednak zaprzeczenie drogi, na którą Chiny wkroczyły w pierwszej pięcioletnicy.

W 1958 r., w pierwszym roku drugiej pięcioletnicy, rozpoczął się „wielki skok”. Publikowane wówczas liczby były oszałamiające. Nie ma co jednak ich przypominąć, gdyż jeśli nawet zbliżone były do prawdy, to stanowiły budzące podziw, ale krótkotrwałe fałszywki. Wprawdzie oficjalne oświadczenia zapewniały w 1960 r., że pięcioletnia wykonana została w ciągu pierwszych dwóch lat (1958–59), ale już w tymże samym roku kraj stanął w obliczu kryzysowej sytuacji (zarysowała się ona wyraźnie już w 1959 r. i na tej podstawie wówczas grupa centralnych działaczy KPCh, z ówczesnym wicepremierem i ministrem obrony narodowej Peng Te-huelem, zażądała skorygowania polityki ekonomicznej). W 1960 r. załamała się produkcja rolnicza. Według oficjalnych danych, była ona niższa w stosunku do 1958 r. o ok. 25 proc. Według ocen zagranicznych, spadek był bardziej znaczny. Szacowano, że produkcja rolnicza w 1960 była najniższa od powstania CHRL. W 1961 r. nastąpiło głębokie załamanie w produkcji przemysłowej (według wielu szacunków — spadek do poziomu z lat 1955–56).

Jakie były jego przyczyny? Tłoczyły one w samych założeniach „wielkiego skoku”. Przyczyną się to obecnie w półoficjalnych publikacjach Pekinu.

Politykę „wielkiego skoku” cechowała w znacznym stopniu dyktando. W efekcie nastąpiły niekorzystne zmiany w strukturze gospodarki chińskiej, m. in. zaniedbano rolnictwo. W całej gospodarce powstały ogromne dysproporcje. Zasięg katastrofy pogłębiły z kolei susze i powodzie w roku gospodarczym 1959/1960, a szczególnie 1960/61. Należy również dodać, że „wielki skok” dokonywano w oderwaniu od innych krajów socjalistycznych, miał on być demonstracją siły i samodzielności gospodarczej Chin.

*

Po załamaniu się „wielkiego skoku” podjęte środki zapobiegawcze polegały przede wszystkim na wstrzymaniu — poza pewnymi wyjątkami — inwestycji (również i tych, które były poważnie zaawansowane) oraz na ograniczeniu produkcji przemysłowej. Cały wysiłek jednak skierowano na pomoc dla rolnictwa, gdzie m. in. przywrócono działanie bodźców ekonomicznych, wyeliminowanych w pierwszym okresie istnienia komunizmu ludowego. Przed wszystkim zamrożono poziom dostaw obowiązkowych i podatków, dzięki czemu chłopom mogli sami dysponować nadwyżkami produkcyjnymi niezależnie od ich wielkości i sprzedawać te nadwyżki na zalegalizowanym równocześnie wolnym rynku, przywrócono

prywatną hodowlę, zezwolono na zagospodarowywanie przez chłopów na ich własny rachunek małych poletek, które nie były wykorzystywane przez komuny.

Ukazując się w Hongkongu pismo „Eastern Horizon” stwierdza, że „W rolnictwie poziom produkcji sprzed „wielkiego skoku” został osiągnięty przypuszczalnie w 1963 r., a na pewno już w 1964 r.”, zaś „w przemyśle wiele galezi (a więc nie całość przemysłu — Z. S.) osiągnięto poziom 1958 już w 1964–1965 r.”

Tak więc — i to jest najważniejsze — Chiny straciły na „wielkim skoku” cztery do pięciu lat cenowego czasu.

Okres porządkowania przyniósł pewne zmiany w przemyśle chińskim. Po pierwsze, wzrosła poważnie produkcja przemysłu chemicznego (w tym nawozów sztucznych) i przemysłu metalowego pracującego bezpośrednio na potrzeby rolnictwa. Po wtóre, w prawie wszystkich gałęziach zwiększono znacznie asortyment wyrobów. Ponadto odróżnia się drobna wytwórczość na wsi. Fabryczki, które powstały w czasie „wielkiego skoku” (większość z nich skoku tego nie przeżyła), pozostały jednak, bazując na lokalnych surowcach. W okresie porządkowania były one umiarkowanie i rozwijane, dzięki czemu bez dodatkowych inwestycji państwowych zwiększono pulę produkcyjną szczególnie w zakresie przemysłowych artykułów konsumpcyjnych oraz narzędzi dla rolnictwa.

Po przywróceniu w latach 1964–1965 równowagi ekonomicznej, zaczęto powoli zwiększać poziom inwestycji. Proklamowano politykę opierania się głównie na zasobach wewnętrznych. Nie zrezygnowano też w porównaniu z okresem sprzed „wielkiego skoku” już zupełnie przeorientowanej.

Współpraca ekonomiczna z ZSRR zaczęła gasnąć od 1961 r. (wartość eksportu ZSRR do Chin osiągnęła najwyższy poziom w 1959 r. — 859 mln rubli; w 1960 r. wyniosła 735 mln, a w 1961 r. spadła do 331 mln, w 1962 r. do 210 mln i w 1963 r. 169 mln rubli). W związku z wstrzymaniem inwestycji rząd chiński zwrócił się wówczas do ZSRR z prośbą o niedostarczanie już zakontraktowanych urządzeń. Nowe zakupy inwestycyjne — poza nielicznymi wyjątkami — pochodziły już z krajów kapitalistycznych (m. in. z NRF, Australii, W. Brytanii, Włoch, Francji). W 1964 r. rząd chiński odrzucił propozycję ZSRR wznowienia współpracy gospodarczej i ponownego przysłania do Chin specjalistów radzieckich (odwołanych przez ZSRR w 1960 r. wobec uniemożliwienia im przez stronę chińską normalnej pracy w okresie „wielkiego skoku”).

Formalne terminy drugiej pięcioletki upłynęły w 1962 r. Rozpoczęcie trzeciej pięcioletki nastąpiło jednak dopiero w 1966 r. Jej planowane wskaźniki nie zostały opublikowane. Nie jest również bliżej znany punkt startowy gospodarki chińskiej o progu nowej pięcioletki. Istniejące oceny mają charakter przybliżony. Stanowią one jednak podstawę dla wniosku, że w okresie porządkowania gospodarki rozwinięto w znacznym stopniu te gałęzie prze-

mysłu, które pracują bezpośrednio dla potrzeb rolnictwa. Mówią o tym następujące szacunki:

Produkcja nawozów sztucznych wzrosła w latach 1957–1967 z 278 tys. ton do 9–9,5 mln ton. Dzięki temu w 1967 r. zużycie nawozów sztucznych — według miejscowych źródeł — na 1 ha zasiewów wzrosło z 1,8 kg do 57 kg, a jeśli uwzględni się import (wzrastający w ostatnich latach) — do 89,6 kg. Moc pomp irygacyjnych zainstalowanych w rolnictwie wzrosła w tym samym okresie z 1943 tys. KM do 6481 tys. KM. Produkcja energii elektrycznej wzrosła w latach 1958–1966 z 27,5 mld kWh do ok. 70 mld kWh, produkcja cementu — (1957–1966) z 6,8 mln ton do 14,5 mln ton. Liczba traktorów (w przeliczeniu na 15 KM) zwiększyła się w latach 1958–1965 z 45,3 tys. do 138 tys. sztuk.

Według informacji ogłoszonej w „Peking Review”, w 1964 r. wartość produkcji globalnej przemysłu wzrosła o 15 proc. Wspomniany „Eastern Horizon” podał, że od 1964 r. (a więc można przypuszczać, że również w 1965 i 1966 r.) tempo wzrostu produkcji przemysłowej osiągnęło 20 proc. rocznie. Oba wskaźniki są zbliżone do tempa wzrostu produkcji przemysłowej w pierwszej pięcioletnicy, co wskazywałoby, iż powrócono do pewnych założeń rozwoju gospodarki narodowej z tamtego okresu. Świadczy o tym również dostępne dane dotyczące produkcji rolniczej.

Z ogłoszonych (wyłącznie w prasie zachodniej) liczb podanych przez Mao Tse-tunga Montgomeriemu (w 1961 r.) oraz przez Czu En-laję korespondentowi dziennika pakistańskiego „Dawn” (w 1963 r.) i amerykańskiemu dziennikarzowi Edgarowi Snow (w 1964 i 1965 r.) wynika, iż przeciętne zbiory ziarna (wraz z ziemniakami po odpowiednim przeliczeniu) w Chinach wyniosły ok. 180 mln ton, ale w 1960 r. spadły do 150 mln ton, co czym roczny przyrost wynosił ok. 10 mln ton. W 1964 r. produkcja ziarna osiągnęła 190–200 mln ton. Czu En-laj miał w rozmowie z Edgarem Snow określić wymienione 200 mln ton jako „najwyższe w historii osiągnięcie”, co jednak dezawuuje ostatnią oficjalnie opublikowaną (i nie sprostowaną) liczbę — 250 mln ton w 1958 r.

*

W 1966 r. rozpoczęła się „rewolucja kulturalna”. Zakłady przemysłowe zaczęły być obejmowane nie jednak dopiero jesienią. Wtedy nastąpiły już pierwsze przejawy dezorganizacji kierownictwa zakładów produkcyjnych. Między innymi strajki (m. in. w Szanghaju) oraz inne objawy łamania dyscypliny pracy. Pojawiały się trudności w transporcie. Ogólnie ocenia się jednak, że wydarzenia 1966 roku jeszcze nie miały większego wpływu na bieg produkcji.

Istotna zmiana nastąpiła w 1967 r., gdy kolejno prawie wszystkie wielkie miasta przemysłowe objęte zostały walkami wewnętrznymi, strajkami i innymi wydarzeniami wywołującymi przerwy w produkcji. A w grę wchodziły także sztandarowe obiekty, jak kombinat hutniczy Anshan (ok. połowy wytopu stali w Chinach), największa fabryka samochodów ciężarowych w Czancun, największa rafineria — w Lanczou czy wielkie pola naftowe Tacing. Nadchodziły również informacje o niszczeniu i rozkradaniu urządzeń i instalacji oraz surowców. Zjawiska te potwierdzały zresztą odpowiednie zarządzenia władz centralnych, usiłujących przeciwdziałać anarchii.

Według ocen różnych obserwatorów, w rezultacie tych wydarzeń produkcja przemysłowa roku 1967 spadła w porównaniu z 1966 r. o ok. 15 proc. w przemyśle ciężkim do ok. 20 proc. w przemyśle lekkim. Ocena się np., że wytop stali zmniejszył się z 13–14 mln ton do 9–10 mln ton, wydobycie węgla z 250 do 180–190 mln ton, ropy naftowej z ok. 13 mln do mniej niż 12 mln ton, produkcja energii elektrycznej z 70 do 55 mld kWh, cementu z 14,5 do 10 mln ton, na-

wozów sztucznych z ok. 10,5 do 9–9,5 mln ton. Liczby te jednak noszą charakter szacunkowy.

Ruch w kierunku zahamowania tego spadku i przywrócenia porządku w produkcji rozpoczął się na wiosnę 1968 r. (próby takie podejmowane były wcześniej, ale w wyniku działania różnych sił politycznych nie przyniosły większych efektów), jednak szerszy zasięg przyjął dopiero w drugiej połowie tego samego roku. Podawane w związku z tym jedynie dane procentowe w prasie pekińskiej potwierdzają spadek produkcji przemysłowej w 1967 r. i krytyczną sytuację na początku 1968 r. Szczególnie trudna sytuacja istniała w kopalnictwie węgla, co w konsekwencji odbiło się na całości przemysłu. Wiadomo m. in., że zimą 1967/68 trzeba było wyłączać prąd dla całych miast (w Chinach większość elektrowni to cieplne).

W tym okresie podano jednak, że w czerwcu 1968 r. przemysł maszynowy w całym kraju „osiągnął lub przekroczył średnią miesięczną z 1966 r.”

Biorąc pod uwagę, że przywracanie porządku w produkcji przemysłowej rozpoczęło się wiosną 1968 r. i że jeszcze długo potem nadchodziły do Pekinu informacje o dalszych walkach, strajkach i naruszaniu dyscypliny pracy (np. w prowincjach Kuangtung, Szensi, Czekiang oraz w rejonie autonomicznym Kuangsi) i że w lecie wzrosły się trudności transportowe (m. in. przez kilka tygodni nie działała w pełni linia kolejowa w Kuangsi), **przeważa opinia, że choć w dużej części przemysł nastąpiła normalizacja, wartość produkcji globalnej roku 1968 nie osiągnęła — a w każdym razie nie przekroczyła — poziomu z 1966 r.**

Wydaję się, że proces normalizacji trwał będzie jeszcze przez pewien czas. Szkody wyrządzone przemysłowi przez „rewolucję kulturalną” nie polegają bowiem tylko na wstrzymaniu czy zahamowaniu produkcji (w pewnym okresie). Ważniejsze, że naruszony został ukształtowany poprzednio system zarządzania przedsiębiorstw w surowce i półfabrykaty oraz złożony system kooperacji.

Z lakonicznych wypowiedzi prasy wynika, że w ub. roku wiele przedsiębiorstw nie mogło pracować rytmicznie z braku zaopatrzenia surowcowego i dostaw kooperacyjnych. Ponadto istnieje przeświadczenie, że **został zachwiany system zarządzania przemysłem**. Ograniczone możliwości działania instytucji centralnych i prowincjonalnych w zakresie planowania, rozdziału produkcji, jej bilansowania itp. Dalej, wydarzenia „rewolucji kulturalnej” prawdopodobnie **zdysiatkowały** kadry tej instytucji, podobny los spotkał również kadry techniczną w wielu przedsiębiorstwach. Wreszcie zniszczeniu lub całkowitemu przeobrażeniu uległ system zarządzania wewnętrznego w przedsiębiorstwach. Zjawisko to polega przede wszystkim na ograniczeniu roli aparatu inżynieryjno-technicznego.

Mimo to oficjalna propaganda pełna jest urzędowego optymizmu, podbudowanego m. in. takimi posunięciami, jak: prowadzona w ub. roku akcja tzw. uproszczenia administracji oraz „wiązaną” personelu inżynieryjno-technicznego z pracą bezpośrednio produkcyjną, co prowadzi w praktyce do zwiększenia zatrudnienia na stanowiskach roboczych; umacnianie elementarnych zasad dyscypliny pracy; nadzieja na uruchomienie naturalnych rezerw tkwiących w przedsiębiorstwach, które w zasadzie od dwóch lat nie zwiększają produkcji.

Zupełnie inaczej niż w miastach i w przemyśle wydarzenia „rewolucji kulturalnej” przebiegały na wsi. Generalnie — poza wyjątkami dotyczącymi głównie rejonów wiejskich położonych w pobliżu miast — wieś nie została ogarnięta masowymi rucha-

mi „rewolucji kulturalnej”. Zakazano hunwejbom z miast „szerzenia rewolucji” w jednostkach poniżej szczebla powiatu oraz usuwania ze stanowisk kadrowców wiejskich mianowanych przez wyższe instancje. Ponadto nakazano prowadzenie wszelkich kampanii politycznych tylko w czasie wolnym od zajęć. Główne postanowienia były potem instrukcją powtarzane były potem jeszcze kilkakrotnie. Poza tym w okresach nasilonych robót polowych kierowano na wieś do pracy młodzież i inne grupy mieszkańców miast oraz żołnierzy. Dyrektywa KPCh z 4 grudnia 1967 r. polecała przeprowadzenie na wsi kampanii polityczno-wychowawczej zmierzającej do przygotowania gruntu dla likwidacji części przywilejów, jakie chłopcy otrzymali w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych oraz do zmian niektórych stosunków własnościowych na wsi, równocześnie zakazywała w kategoriach sposobu podejmowania jakichkolwiek kroków, które by naruszały interesy chłopskie. Powtórzono to samo w marcu 1969 r. Artykuł wstępu „Zemninziapao” z dnia 22. III. 69 r. — stanowiący prawdopodobnie odbicie konkretnego stanowiska władz centralnych — zalecał „rozwiązać” przy podejmowaniu wszelkich decyzji na wsi, szczególnie w zakresie spraw własnościowych, a ponadto zlagodził żądanie, by cała produkcja na wsi prowadzona była wyłącznie w ramach gospodarki kolektywnej. Zalecono mianowicie, by w każdej rodzinie chłopskiej hodowano jedną lub więcej sztuk trzody. Oficjalna akceptacja hodowli indywidualnej z góry zakłada więc również utrzymanie działek przyzadkowych, krytykowanych w dotychczasowych kampaniach politycznych.

Wpływ na sytuację w rolnictwie w 1967 r. wywarła również korzystna aura atmosferyczna, dzięki czemu — jak zapewniają oficjalne źródła — zbiór ziarna osiągnął rekordowy poziom — 230 mln ton. Choć liczba ta jest podważana przez niektórych obserwatorów (np. jedna z ocen szacuje zbiory w 1967 r. na 187 mln ton, co jednak jest wciąż więcej, niż w rekordowym roku 1957), panuje zgodna opinia, że rok 1967 był rokiem rzeczywście dobrego urodzaju w Chinach.

W ciągu 1968 r. natomiast prasa prowincjonalna sygnalizowała z wielu rejonów kraju susze i powodzie. Również zagraniczni obserwatorzy przyznają, że warunki atmosferyczne w dużej części Chin w ub. roku nie były najlepsze. Ponadto w lecie 1968 r. w kilku prowincjach miały miejsce zamieszki, które częściowo objęły także niektóre rejonów wiejskie. Z drugiej strony notowano wysiłki władz, by pomóc rolnictwu. Według oficjalnych danych na wiosnę 1968 r. skierowano na wieś w ramach poszczególnych prowincji po kilkaset tysięcy ludzi (w tym i żołnierzy). W rezultacie — jak głosi oficjalne komunikaty — zbiory były dobre. Cudzoziemcy, którzy mieli możliwość rozmawiania z przedstawicielami chińskimi na ten temat, utrzymują, że zapewniano ich, iż zbiory ziarna były nawet wyższe o kilka procent niż w 1967 r. Ta ocena nie została jednak nigdzie choćby pośrednio potwierdzona. Odwrotnie — ton większości relacji o zbiorach był nieco mniej entuzjastyczny niż w 1967 r. i formułowanie o „rekordowych zbiorach” odnoszono tylko do mniejszych rejonów kraju i to najczęściej do niektórych kultur. W związku z tym przeważa ocena, iż zbiór ziarna w 1968 r. był nieco niższy niż w 1967 r. — ale nadal utrzymał się na stosunkowo wysokim poziomie.

Były one korygowane później przez oficjalną statystykę, jednak i te poprawione nawet liczby nie są przypomina- ne przez propagandę chińską od 1960 r.

De Gaulle odszedł — sprzeczności pozostały

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W okresie tym międzynarodowe znaczenie Francji znacznie wzrosło. De Gaulle wyprowadził Francję z beznadziejnej wojny kolonialnej, przynoszącą gospodarce francuskiej bezprowizyjne straty. Doprowadził do unormowania stosunków z Arabami, z narodami Azji, przyczynił się w istotny sposób do otwarcia nowej karty w stosunkach Francji z krajami socjalistycznymi.

Francja z drugorzędnej pozycji, na którą spychały ją mocarstwa anglosaskie — w okresie sprawowania rządów przez De Gaulle'a — stała się znowu partnerem międzynarodowym pierwszej rangi. Zmiana ta niewątpliwie Francja i Europa zawdzięczają De Gaulle'owi.

Natomiast w sprawach wewnętrznych, jak się wydaje władze sprawowała w istocie partia gaulistowska i jej ludzie. Było to, i jest do dnia dzisiejszego ugrupowanie niejednolite, którego general de Gaul-

le był nie tyle wspólnym mianownikiem, co wspólnym łącznikiem i tarczą obronną przed atakami innych.

Partia ta posiadała w swych szeregach zarówno rzeczników wielkiego kapitału, jak i masę drobno-mieszczańską, a więc średnich i drobnych kapitalistów, sklepikarzy i chłopów. Interesy ekonomiczne tych grup są przeciwstawne w stosunku do wielkiego kapitału.

Stosunek między wielkim, a średnim, czy nawet drobnym kapitałem kształtuje się według nieubłaganej prawa konkurencji kapitalistycznej, które prowadzi do tego, że dąży, czy silniejszy „polityka” mniejszego, czy też słabszego. W pełni potwierdziły to w ostatnich latach doniesienia gospodarczej prasy francuskiej, mówiące o wzmagać się fall likwidacji drobnych przedsiębiorstw, o przejmowaniu mniejszych i średnich zakładów przez wielkie koncerny kapitalistyczne.

Przestarzałe pod względem wyposażenia technicznego przedsiębiorstwa we Francji, mimo wyższych kosztów produkcji utrzymywały się przez wiele lat w ramach starego systemu opartego o reszki byłego imperium kolonial-

nego, chronione na zewnętrznej barierze celnej i systemem cen związanych z istniejącymi, czy też byłymi koloniami. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych sytuacja ta zaczęła się zmieniać.

Wielkie Francji do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a potem w 1958 r. do EWG, systematyczne zniesienie i w lipcu 1968 r. całkowite zniesienie bariery celnej wewnątrz Wspólnoty Rynku, wystawiło tę przestarzałą w wielu branżach strukturę na ostre i bezlitosne uderzenie konkurencji tańszych i często lepszych towarów zachodnio-niemieckich, włoskich, holenderskich, amerykańskich (kryjących się pod „wypożyczonymi” nazwami firm europejskich), japońskich i innych.

Pod koniec lat pięćdziesiątych nie zdawało sobie chyba jeszcze w pełni sprawy z ekonomicznych i społecznych skutków rozpoczętych procesów integracji. Kiedy uświadomiono sobie gwałtowność i szybkość ich skutków byłyśmy świadkami wzrostu oporu Francji przeciwko przyspieszaniu znoszenia bariery celnej wewnątrz EWG (forzowanego przez kapitał NRF). Zabieg dyplomatyczny francuskiej EWG — i dość stanowcza polityka

rządu gen. de Gaulle'a przyniosły tylko połowiczne rezultaty.

Nieubłaganie i wcześniej niż sądził niektórzy politycy francuscy nadchodził okres ostrej konfrontacji między gospodarką francuską i resztą EWG, a przede wszystkim gospodarką NRF. W rezultacie wzmożonego działania prawa konkurencji kapitalistycznej proces „wymywania” średnich i drobnych przedsiębiorstw produkcyjnych, jak i handlowych, nie przystojących na tak ostrą walkę, musiał ulec przyspieszeniu. W związku z tym musiało narastać i narastało odium gorczy i niezadowolenia wśród rzeszy drobnej i średniej burżuazji francuskiej.

Proces ten objął również gospodarkę chłopską. Obliczając korzyści dla rolników francuskich z utworzenia w ramach EWG tzw. „zleconego wspólnego rynku” nie uświadczymy się, a jeżeli nastąpiły to nie dla mas drobnego chłopskiego, lecz dla wielkoobszarowych, kapitalistycznych gospodarstw rolnych. Jesienią ub. roku na kongresie chłopskim (16–17 października 1968 r.) młodzi rolnicy wystąpili z surową krytyką i ostrymi żądaniem w stosunku do rządu i jego polityki rolnej, wykazując, że nie-

uwzględnienie ich grozi katastrofą, że nadwyżki towarów rolnych w EWG będą rosły, dochody zaliczane francuskiego będą się nadal kurczyć.

Obok tego czynnika, działającego niejako z zewnątrz Francji, w wewnętrznym mechanizmie gospodarki francuskiej istniało wiele sprzeczności, które nie rozwiązywane, lub rozwiązywane połowicznie, musiały doprowadzić do spadku popularności ekipy rządowej wśród byłych jej zwolenników i tym samym de Gaulle'a.

W gospodarce francuskiej istniejące dziwne paradoksy. Produkty rolne w miejscu produkcji są stosunkowo tanie. Różne analizy wykazują, że rolnik francuski produkuje taniej, niż rolnicy w innych krajach EWG. A mimo to żywność i koszty utrzymania ludności nierolniczej we Francji, a szczególnie w okręgu paryskim i samym Paryżu, są znacznie wyższe niż w okręgu przemysłowym zagłębia Rury w NRF, mówiąc już o Włoszech (i Rzymie), o Belgii, Holandii, są wyższe niż w W. Brytanii i w Londynie.

Wynika to ze starej struktury, olbrzymiego łańcucha pośredników między producentem rolnym we Francji a konsumentem. W tej kon-

kretniej sytuacji, w latach urodzaju obserwujemy we Francji zjawisko spadku cen zakupu towarów poniżej opłacalności ich produkcji (i kosztów transportu) i w związku z tym niszczenie produktów przez rolników, czasami w formie demonstracji politycznych. Wypisywano np. pomidory, marchew, jabłka, czy też inne owoce na polowce autostrady zmuszając w ten sposób pojazdy do ruchu w zwolnionym tempie, a ich pasażerów do przeczytania hasel „protestacyjnych” rolników, rozpiętych na transparentach wzdłuż drogi.

Mechanizm pośrednictwa powodował, że nawet w wypadku urodzaju ceny sprzedaży dla konsumentów nie spadały i były one w swej masie również niezadowolone. Korzystał i to w sposób z ekonomicznego punktu widzenia nieuzasadniony, pośrednicy i spekulanci. Niezadowolenie w stosunku do rządu, który nie umiał, czy też nie zamierzał położyć temu kresu, rosło zarówno wśród producentów rolnych, jak i wśród olbrzymiej masy konsumentów głównie tych, którzy musieli się „liczyć” ze swymi wydatkami.

W ostatnich latach do nieustannej podwyżki cen artykułów żywności.

PROBLEMY gospodarcze, które długo odsuwane na drugi plan w praktycznej działalności kierownictwa politycznego Czechosłowacji, od kwietnia-wego plenum KC KPCZ znowu powracają na czołowe plany przytoczenia, coraz większą uwagę. Przemawiając na manifestacji 1-Majowej w Bratysławie, I Sekretarz KC KPCZ Gustav Husak podkreślił: „Kierownictwo naszej partii i państwa pragnie konsekwentnie, krok za krokiem, usuwać z życia społecznego niebezpieczeństwo i przejawy kryzysu. Chcemy w szybkim tempie stworzyć spokojną atmosferę, w której miliony ludzi zdolają skoncentrować uwagę na tworzeniu pracy”. Odrzucił Czerwik, premier rządu federalnego, w wygłoszeniu w Brnie przemówienia 1-Majowego stwierdził: „Przedmiotem stałego zainteresowania wszystkich ludzi pracy powinny być problemy gospodarcze. Nasza gospodarka już od dłuższego czasu znajduje się w trudnym, chociaż nie beznadziejnym, położeniu. Powinniśmy dokonać przemian, a nie tylko niepopularnych, posunięć... Celem jasnym i kompleksowym programem rozwoju gospodarczego powinno być umocnienie jednolitej zintegrowanej gospodarki czechosłowackiej, kierowanej przez państwo socjalistyczne”.

Są to wnioski w pełni uzasadnione. Coraz ostrzej dają o sobie znać objawy zniecierpliwienia, powodowane jawnymi dysputami o zbawczą rolę „wolnej gry rynkowej”, nawoływaniemi do separacji państwa od ekonomii, trwającymi od z górą dwa lata. Konkretne rezultaty podejmowanych na przestrzeni ostatnich dwóch lat, w tym przede wszystkim w roku 1968, prób odświeżenia państwa socjalistycznego od praktycznego kierowania gospodarką, dostarczają bogatych materiałów do przemysłu.

Na pozór wszystko jest w jak najlepszym porządku. Objawy stagnacji gospodarczej, a nawet pewnego regresu, z początku lat sześćdziesiątych, nie powtarzają się już. Szybko rośnie produkcja, szybko wzrasta dochód narodowy. Produkcja przemysłowa, która w roku 1963 spadła poniżej poziomu z roku poprzedniego, wykazuje znowu dość wysoką dynamikę. W roku 1964 powiększyła się o 4 proc., w 1965 — o 8 proc., w latach 1966 i 1967 o 7 proc. Nieco niższy był jej wzrost w roku 1968, bo o 6,2 proc. (grupa „A” o 4,9 proc., grupa „B” o 5,7 proc.), ale częściowo rekompensowane to zostało dobrymi wynikami osiągniętymi w rolnictwie (wzrost produkcji globalnej o 3,6 proc.), a poza tym nie każdy rok musi być koniecznym zamykającym rekordowymi wskaźnikami wzrostu. Należy mieć w pamięci fakt, że poziom produkcji przemysłowej, w przeliczeniu na 1 mieszkańca, jest tu już stosunkowo wysoki (najwyższy po NRD wśród krajów socjalistycznych). Poza tym 5,2 proc. wzrost produkcji przemysłowej w Czechosłowacji w roku 1968 nie kontrastował bynajmniej z efektami uzyskanymi w niektórych innych krajach socjalistycznych: na Węgrzech notowano w tym czasie przyrost produkcji przemysłowej o ok. 5 proc., w NRD o 6,1 proc.

W rezultacie, po okresie spadku, a następnie stagnacji wzrostu dochodu narodowego w latach 1962—1965, rok 1968 był trzecim z kolei stosunkowo pomyślnym w tym względzie. Wzrost dochodu narodowego w roku 1968 oceniany jest na 6,8 proc. (r. 1966 — 11 proc., r. 1967 — 8 proc.). Prasa czechosłowacka podkreśla, że w zasadzie dynamika wzrostu dochodu narodowego na przestrzeni ostatnich trzech lat zbliżyła się do poziomu przeciętnej w całej RWPG (7,5 proc.) i dość znacznie przekroczyła przeciętną dynamikę wzrostu w tym okresie krajów EWG (5,5 proc.).

Ala — z czego coraz wyraźniej wszyscy zdają sobie sprawę — osłabienie kierowniczych funkcji państwa w gospodarce, centralnej roli planu narodowego, likwidacja zarządzania dyrektywnego przy jednoczesnym braku dostatecznie skutecznych narzędzi kierowania pośredniego, podporządkowanie wielu, jeśli nawet nie większości, procesów gospodarczych działaniu żywiołowemu, doprowadziło do kumulacji zjawisk budzących z każdym miesiącem większą niepokój. Coraz wyraźniej zarysowują się konflikty między interesami partykularnymi a ogólnospołecznymi, coraz częściej ze zderzenia tych przeciwstawnych dążeń „z tarczą” wychodzą interesy partykularne, „na tarczy” ogólnospołeczne. Do tego dołączają się gwałtowne, popularne „poszczególnych” kierowników przedsiębiorstw, usługujących podpierając swoją pozycję wśród załóg szerokim otwarciem kas, nieproporcjonalnym do rzeczywistych efektów wzrostem płac pracowników — przy przetrzymywaniu swej „szczodrości”, za pośrednictwem manipulacji cenowych, na odbiorców produkcji. W roku 1968 wypłaty rosły o 11,9 proc., a więc w tempie niemal dwukrotnie wyższym, niż dochód narodowy i ponad dwukrotnie wyższym, niż produkcja przemysłowa, same tylko przeciętne płace nominalne w gospodarce uspołecznionej (bez spółdzielni produkcyjnych) wzrosły o 8,1 proc. — w tempie znacznie

niższym niż w roku 1967, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca, jest tu już stosunkowo wysoki (najwyższy po NRD wśród krajów socjalistycznych). Poza tym 5,2 proc. wzrost produkcji przemysłowej w Czechosłowacji w roku 1968 nie kontrastował bynajmniej z efektami uzyskanymi w niektórych innych krajach socjalistycznych: na Węgrzech notowano w tym czasie przyrost produkcji przemysłowej o ok. 5 proc., w NRD o 6,1 proc.

CZECHOSŁOWACJA

Stabilizacja pilnie poszukiwana

KRZYSZTOF KRAUSS

wyprowadzającym rzeczywisty przyrost wydajności pracy (np. wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 3,9 proc.). Nominalne dochody brutto ludności przekraczają o 20,5 mld koron poziom z roku 1967, a netto — o około 18 mld koron. Takiego wzrostu wypłaty — nie tylko w przeliczeniu bezwzględnym, ale i względny — nie notowano w Czechosłowacji od roku 1953.

W roku 1967, gdy zarysowały się pierwsze symptomy wspomnianych zjawisk, mówiono w Czechosłowacji o niebezpieczeństwie. W roku 1968 tendencje inflacyjne zarysowały się wyraźnie. Co prawda, oficjalne statystyki notują załedwie 0,9 proc. wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

W związku z tymakającym się spod kontroli państwa ruchem cen, narastaniem tendencji inflacyjnych, osłabienie zaufania do pieniądza. Obrót handlu rośnie w tempie jeszcze szybszym, niż dochody ludności. Każdy stara się możliwie najszybciej wydać zarobione pieniądze, bo obawia się, że za miesiąc czy rok posiadana przez niego gotówka straci na wartości. Obrót handlu we wnętrznym wzrósł w roku 1968 o 14 proc. — o 2 punkty powyżej wzrostu przychodów pieniężnych ludności. Szacunki, opracowane przez ekonomistów czechosłowackich, wskazują na to, że rzeczywisty

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

Wzrost cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność i 1,2 proc. wzrost cen usług, ale według jedynymyślniej opinii ekonomistów czechosłowackich, dane te nie odzwierciedlają nawet częściowo rzeczywistości. Z jednej strony zastrzeżenia budzi konstrukcja tzw. „koszyka”, według którego badany jest poziom cen, z drugiej strony z oficjalnych statystyk wynika się nagminnie już w tej chwili zjawisko wycofywania towarów tańszych i wprowadzanie na ich miejsce droższych, tzw. ukrytych podwyżek cen. Rzeczywisty wzrost cen w roku 1968 szacowany jest co najmniej na 3—4 proc.

MIROSLAW DYNEN

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 19 (321) — 11.V.1968

Zam. 1956. P-18.